Gi-584

KURJER STRYJSKI
1895 r.

Kurjer Stryjski

1895 r.

Nr. 5. Stryj dnia 10. maja 1895. Rok I.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 1-go i 15-go. Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową: Rocznie 3·60 ct. Półrocznie 1·80 „ Kwartalnie 90 „

KUJRER STRYJSKI

Dwutygodnik

dla spraw miasta i powiatu.

Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń: Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy. Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

Numer ten wydajemy w 5.000 egzemplarzy i rozsyłamy go do najdalszych zakątków nie tylko naszego powiatu, ale niektórych sąsiednich. Po części też z tego powodu wynikło spóźnienie, za które naszych czytelników przepraszamy. Anonse z powodu nawału artykułów odłożyliśmy do przyszłego numeru.

„Prasa prowincjonalna“.

Nareszcie wyczerpał się potok namiętnych artykułów, w obronie zagrożonego rzekomo honoru prasy prowincjonalnej, któremi nasi starsi koledzy na niwie dziennikarstwa prowincjonalnego stwierdzili niestety to tylko, że mają dużo młodzieńczej krewkości, dużo fałszywej ambicji, trochę pyszałkostwa a najmniej spokoju, miary i dobrego wychowania. Najciekawszym jednak rysem naszej prasy prowincjonalnej jest bodaj to, że zwykle robi przeciwnikom zarzuty, od których sama nie jest wolną...

Przekonywa nas tem np. gorszący konflikt między dwoma tygodnikami stanisławowskiemi. *Kurjer Stanisławowski* poświęca każdemu numerowi swej koleżanki *Gazety Stanisławowskiej* formalne studjum, którego sens moralny jest zawsze jeden i ten sam tj. że *Gazeta* ta jest głupia, zarozumiała, nie znająca gramatyki ani ortografji, co znaczy innemi słowy, że skoro *Kurjer* to wszystko wyłowił, i postawił pod pręgierz, więc musi być mądry, skromny i znający się na gramatyce i ortografji. Że jednak tak nie jest, przekona nas pierwszy z brzegu numer tego *Kurjera* np. z 14 kwietnia. Znajdujemy w nim rzeczy, które niekoniecznie celujące świadectwo wystawiają *Kurjerowie* i przekonywują, że *Kurjer* nie jest w należytej zgodzie ani z gramatyką, ani z logiką. Na dowód pierwszego twierdzenia pozwolimy sobie przytoczyć następujące urywki: „Dalsze głosy prasy naszej w tej sprawie nie omieszkana. Wiadomo (a komu niewiadomo, ten niech się dowie), że pierwszym artykułem wiary naszych współobywateli z pod znaku św. Jura jest *„niczewo po polski“*. Konsekwencją tej zasady jest zupełne wykluczenie języka polskiego z rodziny, z towarzystwa, biur etc. A chociaż dobrze obznajomieni ze stosunkami powiadają, że mimo to np. p. Teliszewski bardzo gorliwy patrjota ruski rozmawia z żoną i dziećmi tylko po polsku, niemniej jednak zewnętrzne *decorum* koniecznie zachować należy...

Decorum to złamał ataman. Niżej podpisany zeznaje niniejszem, że był świadkiem historycznej sceny, gdy ataman na ruskie powitanie *„zażdajte pane mecenase“* z cukrowym uśmiechem na twarzy odpowiedział „sługa uniżony pana dobrodzieja“ i całą rozmowę następnie po polsku kontynuował... Co się na wieczną rzeczy pamiątkę zapisuje.

* * *

Był wyjątkowo pogodny wieczór. W powietrzu rozlewał się wielki i uroczysty spokój, który największych filistrów „wyprowadza z równowagi“ i nastraja cokolwiek inaczej, niż po wypróżnieniu butelki dobrego szampana lub sprzątnięciu z powierzchni ziemi całej serji „kanapek“.

Nie wiem jak zabłąkałem się do mieszkania jednej ze znajomych dam. Prawdopodobnie miałem jakiś drobiazg do załatwienia. Kiedym wszedł na korytarz, doleciało mnie stłumione echo gry na fortepianie. Z pod wprawnych paluszków wydobywała się jakaś napół tęskna, na pół rozpaczliwa melodja, a klawisze tego ośmieszonego instrumentu, z którego tylko prawdziwy talent jest zdolny wydobyć piękno i siłę, drgały jak żyjący człowiek chaosem uczuć, prześcigających sią nawzajem w mistrzowskim porządku i harmonji...

Przez drzwi uchylone wszedłem cicho do pokoju, zanurzonego w romantycznym półmroku. Samotna koncertantka sie-

Spacery po Stryju.

V.

Kilka słów o trzęsieniu ziemi, którego nie było. Wypadek dziwny, ale prawdziwy czyli o pewnym atamamie, który zagadał po polsku. „Warum?“ Schumana i „Dlaczego?“ jednej z moich znajomych pań.

Rozpoczynając mój dzisiejszy feljeton, muszę najprzód z przyjemnością skonstatować: 1) że trzęsienie ziemi nie dotknęło wcale mego ukochanego, rodzinnego miasta Stryja. 2) dr. Oleśnicki jeszcze nie został wybrany posłem do Rady państwa i 3) że z powodu ciągłych deszczów słowiki dopiero od 15-go rozpoczną swoje bezpłatne koncerty w Olszynie, a zatem wszyscy zakochani raczą się wstrzymać z naznaczaniem tam *rendes vous* tem bardziej że wilgoć nabawia kataru zarówno sześćdziesięcioletnich emerytów, jak dwudziestoletnich Romeów i szesnastoletnie Julje...

A propos trzęsienia ziemi: wprawdzie, jak to już u góry z całą satyskfacją zaznaczyłem, nie wywróciło ono w Stryju ani jednej kamienicy, ale mimo to jakieś nieobliczalne i nieujęte naukowo siły natury dokonały tymi dniami jeszcze dziwniejszego przewrotu niż w Lublanie, chociaż w zupełnie innym rodzaju.

Ataman — zbiegł z pod sztandaru!...

Szanowni czytelnicy wiedzą prawdopodobnie kto jest ataman, a na wypadek, gdy miały powstać jakiekolwiek wątpiwości, podam szczegółowy rysopis tego pana; figura wysoka, gruba i w miarę tłusta, jasny hawelok, tytuł doktora praw i chwiejący się cwikier na nosie. Oto wszystko.

To „wszystko“ sprzeniewierzyło się haniebnie swoim ideałem politycznym i to w jasny biały dzień na placu Roma-

szkamy podać w następnym numerze“ zamiast: „Dalszych głosów nie omieszkamy podać“. Feljetonista *Kurjera* przy sposobności świąt wielkanocnych życzy rozmaitym osobom i instytucjom rozmaitych rzeczy, a między innemi życzy *Gazecie Stanisławowskiej* „podręcznik do nauki ortografji i stylistyki“ etc. zamiast „podręcznika“, gdyż słowo „życzyć“ wymaga drugiego przypadka, o czem wiedzą chłopcy w dziesiątym roku życia. O kilkadziesiąt wierszy dalej czytamy znowu pod adresem nieszczęśliwej *Gazety Stanisławowskiej* następujące zdanie: „To tylko kilka jaskrawszych (od czego?) dowodów nieuctwa *Gazety Stanisławowskiej*, ale i o tych nie wspominalibyśmy, gdyby pismo to nie przybierało wobec wszystkich rolę (!) mentora“ zamiast „gdyby nie przybierało *roli* mentora. Widzieliśmy więc, że tak nazwany przez śp. Lama *accusativus* galicyjski czyli *accusativus tromtadraticus* grasuje epidemicznie w łamach tego purytańskiego tygodnika. Idźmy jednak dalej, bo są jeszcze inne dowody, jak piszą po polsku ci, co tak chętnie i z taką emfazą życzą swoim kolegom dziennikarskim „podręcznik do nauki ortografji, stylistyki i logiki“. Czytamy np. w *Kurjerze Stanisławowskim* takie zdanie: „Uznanie należy się komitetowi, który księgę tę redagował, sądzimy, że publiczność nasza odczuje ofiarność drużyny literackiej, i jak najprędzej rozkupi książkę, która jej bez wątpienia przyjemną lekturę sprawi“. A więc „książka sprawia lekkturę“... Jeżeli się tylko nie mylimy, to takie zgrupowanie wyrazów fatalnie kłóci się z logiką języka, której przestrzeganie *Kurjer* zaleca tak *Gazecie Stanisławowskiej*. Albo inny przykład: W artykule, wykazującym nieuctwo *Gazety Stanisławowskiej*, podnosi *Kurjer* z oburzeniem fakt, że ta *Gazeta* napisała, iż dzień 4 kwietnia jest rocznicą przysięgi Kościuszki, gdy w rzeczywistości jest to rocznica bitwy pod Racławicami. „Jakaż to obrzydliwa zarozumiałość — woła *Kurjer Stanisławowski* — strofować innych niesłusznie, a samemu nie wiedzieć tego, co dzieci polskie nie umiejące jeszcze dobrze czytać, wiedzą i wiedzieć powinny“. Otóż to się nazywa zagalopować! Jak wiadomo dzieci zapisują się do pierwszej klasy w 6 roku życia, *Gazeta Stanisławowska* żąda zatem nie lada bagatelki, wyrażając życzenie, aby malcy, którzy dopiero odrośli od ziemi i łamią sobie główki nad rozróżnieniem litery *a*, od *b*, umieli już na pamięć także daty chronologiczne, jak: kiedy Kościuszko przysięgał a kiedy stoczył jaką bitwę. Gdyby to było możliwe, gdyby istniały takie mądre sześcioletnie dzieci, Galicja zaroiłaby się wkrótce od geniuszów. Nakoniec chcemy zwrócić uwagę na pewien projekt *Kurjera Stanisławowskiego*, świadczący, że to pismo wogóle dość ciężko myśli. Jest mowa o korespodencjach i korespodentach do dzienników z rozmaitych miasteczek na prowincji. „Niechby — pisze *K. St.* — owi liczni korespondenci z prowincji zwracali się w pierwszej linji z korespodencjami swymi do pism najbliżej ich miejsca pobytu wychodzących, a z pism tych dopiero

---

działa przy pianinie obok otwartego okna, przez które majowy wieczór rzucał rozkoszne tchnienia wiosny. Na tle tem odcinał się klasyczny profil bladej cokolwiek i pięknej twarzy kobiecej, w której gorzało dwoje oczu, rozjaśnionych nieokreśloną tęsknotą, jaką w duszy ludzkiej budzi każda rzewna melodja, a cóż dopiero zagrana w tak dziwnie nastrajających warunkach.

Z pianina uleciały ostatnie tony Szumanowskiego „Warum?“

Mimowoli, ulegając czarowi tej muzyki, westchnąłem, i westchnienie to obudziło koncertantkę.

— Pan tu? — zapytała z uśmiechem, z którego wyzierało lekkie pomięszanie.

— Jak pani widzi — odparłem pospiesznie z głębokim ukłonem. — Bez wiedzy pani i bez zapytania: „czy wolno?“ stanowiłem dla jej koncertu audytorjum, które dlatego tylko nie bije brawa, że nie chce być banalnem i nie życzy sobie zakłócić oklaskiem tej tajemniczej atmosfery, jaką wytwarza muzyka Schumana, w takiem zwłaszcza wykonaniu...

— Pochlebca z pana! Ale tak szczerze, bez komplementów czy lubisz pan ten utwór? Bo jest w nim coś dziwnie chwytającego za serce, coś co się odczuwa, ale nie da zdefinjować słowami. I wie pan, co za osobliwa myśl nasunęła mi się przy wykonaniu tego „Warum?“ Schumana? Posłuchaj pan.

...Kilka dni temu ja i jedna z moich przyjaciółek, rozmawiałyśmy na temat nieszczęśliwej miłości. Ja stanowiłam stronę neutralną, moja przyjaciółka interesowaną. Biedactwo siedziało w niewoli Amora kompletnie pogrążone — bez iskierki nadziei. I na prawdę żal mi jej było. Taka młoda, tyle posiadająca powabu i warunków do szczęścia, a jednak nieszczęśliwa. Wydawało mi się to ogromną jakąś niesprawiedliwością ze strony tego fatum, które kapryśnie włada uczuciami ludzi i dzieli je lub łączy wedle upodobania. Współczułam serdecznie z mojem rozkochanem biedactwem, a po głowie chodziło mi ciągle uparte pytanie „Dlaczego?“ w którem skrystalizował się cały bunt przeciw tej mimowolnej niesprawiedliwości losu. Dlaczego gorące uczucie nie musi być odwzajemnione? Dlaczego dwa serca, dwa umysły, dwie egzystencje, które zdają się być od kolebki przeznaczone dla siebie, tyle razy rozchodzą się w dwie przeciwne sobie strony i pozostają dla siebie zimne, obojętne i obce? Dlaczego wewnętrzny ogień, któryby mógł stać się ożywczym płomieniem dla tylu istot szlachetnych, trawi je, i zamienia w martwy popiół, pod którym pozostają tylko ślady przebytych cierpień. Dlaczego? Dlaczego?.... I co pan na to powie, dziś gdym po raz nie wiem już który, grała moje ulubione „Warum?“ Schumana, znalazłam odpowiedź i uspokojenie w tych czarownych tonach. Zkąd to przyszło — nie wiem. Dość, że naraz wydało mi się, że taki ogrom uczucia, tęsknoty i zapału mogła rzucić na papier tylko nieszczęśliwa, niezaspokojona miłość i gdyby było możliwe zajrzeć w duszę Schumana w chwili, gdy komponował swoje „Warum?“ założyłabym się, że na dnie jej znalezionoby zwątpienie, gorycz i zawiedzioną nadzieję. Napełniło mnie to jakąś otuchą. Powiedziałam sobie: wszystko ma swój cel właściwy i kto wie, czem byłaby dziś poezja i sztuka, gdyby nie miłość nieszczęśliwa?...

Szczerość, jaka biła z tych słów, miała w sobie coś niewymownie pociągającego. Słuchałem ich tak, jak się słucha każdego zwierzenia duszy czystej, niezatrutej jadem materjalizmu, duszy, w której piękno i sztuka mają wybudowany dla siebie ołtarz i sanctuarjum... A lekki majowy wiatr wchodził swobodnie przez otwarte okno i poruszał kartkami Szumanowskiego „Warum?“

Emil Hołod.

prasa stołeczna winna robić użytek. Korzyść z tego wyniknie i dla prasy prowincjonalnej, gdyż będzie w stanie podawać wiadomości z swego obwodu, a dla prasy stołecznej ta, iż będzie zamieszczać informacje prawdziwe, reprezentujące większe korzyści dla społeczeństwa, niż dotychczas". Postępując tą metodą osiągnęlibyśmy to, że np. opis pożaru albo zabójstwa w Husiatynie szedłby do Lwowa tak długo, jak list z Tokio o wypadkach w Japonji. Bo jeżeliby pożar wybuchł w Husiatynie w niedzielę rano, a zatem już po wyjściu prowincjonalnych gazet, które przeważnie wychodzą w niedzielę, to ktoś, ktoby zechciał o wypadku zawiadomić szerszy ogół, napisałby korespondencję do *Głosu Podolskiego* w niedzielę popołudniu a w redakcji tego pisma korespodencja musiałaby przeleżeć aż do wyjścia następnego numeru t. j. do drugiej niedzieli. W poniedziałek *Głos Podolski* zrobiłby ekspedycję, we wtorek numer byłby we Lwowie, a w środę dowiedzieliby się ludzie, że się w Husiatynie paliło. To byłaby szybka i dobra informacja. Na tem kończymy, sądząc, że wykazaliśmy dość jasno, że nad całą polemiką naszych prowincjonalnych gazet możnaby śmiało umieścić znaną dewizę: *Uczył Piotr Marcina... itd...*

Kronika.

† **Paulina br. Brunicka** z Podhorzec, umarła we Lwowie, przeżywszy 64 lat. Śp. br. Brunicka była matką jednego z najdzielniejszych obywateli i gospodarzy naszego powiatu, br. Juljana Brunickiego. Cześć jej pamięci!

† **Julian Barański,** właściciel dóbr Łukawica górna, umarł w 58 roku życia i pochowany został w grobowcu familijnym rodziny Barańskich w Żulinie. Śp. Juljan Barański należał do grona tych obywateli naszych, których dewizą jest: nie uronić ani piędzi ziemi ojczystej na korzyść obcych żywiołów, owszem przysparzać jaknajwięcej dobytku narodowego drogą oszczędności i pracy. Wierny temu hasłu wykupił dużo ziemi z rąk niepolskich i zostawił majątek swój w jaknajpomyślniejszym stanie. Dla wielkiej gościnności i prawości był lubiany w całym powiecie. Nad grobem jego przemówił pięknie ks. dr. Zoeller.

Rozłam w partji radykałów ruskich nastąpił niedawno w Galicji. Młodzi radykali oderwali się od pp. Pawłyka i Daniłowicza i przystąpili do partji socjalnych demokratów, których organem jest „Hromadzki Hołos" pod redakcją p. Budzynowskiego.

Za gwałt publiczny oskarżył p. Kallman Schorr p. Wehrsteina zarzucając mu, że czeladź z jego warstatu zawaliła mu piwnicę. Z powodu braku dowodów, Sąd uwolnił p. Wehrsteina od oskażenia, zaś p. Werstein wniósł pozew o oszczerstwo.

P. Włodzimierz Barański znany i szanowany obywatel w naszym powiecie, nabył pięć wsi Łukawica górna od pani Baumanowej za cenę 15.000 złr.

Na święconem w „Gwieździe" zebrali panowie biorący w niem udział 7 złr. na Szkołę polską w Białej.

Dział ekonomiczny. Magistrat m. Stryja podał do wiadomości, że od dnia 29 kwietnia wydawanie paszportów dla bydląt przeznaczonych na rzeź, jakoteż pędzonych na zamiejscowe targi, wydawać się będą co dnia w kancelarji rzeźni miejskiej z wyjątkiem niedziel, świąt i dni targowych.

Podrzucenie. Do tutejszego szpitala powszechnego, jacyś niegodziwi ludzie przywieźli staruszkę i zostawili ją na opatrzności Bożej w ogrodzie szpitalnym. Przechadzająca się siostra miłosierdzia przywołała służbę, ktara zaniosła staruszkę do pokoi dla chorych. Ponieważ nieznajoma znajdowała się w stanie nieprzytomnym, wskutek tego nie można się było dowiedzić o jej pochodzeniu.

Mianowanie. Ministerstwo wojny zamianowało pp. Pisarzeka kapitanem I. kl., nadporucznika Wiktora Kunika kapitanem w obronie krajowej. W 9 p. p. kapitanem I. kl. mianowany został p. Mozer a nadporucznikiem p. porucznik Zahradniczek.

Lanie urządzili starozakonni obywatele naszego miasta jakiemuś młodzieńcowi również starozakonnemu, który w święta poszedł na kiełbasę do p. Kornickiego. Będzie miał naukę, ażeby sobie nie lekceważył zakonu.

Wykolejenie. 30-go kwietnia wykoleiła się podczas wjazdu do stacji w Koniuchowie maszyna z kilkoma wozami osobowymi.

Lekarze tutejszego szpitala obserwowali ciekawy i rzadki w swoim rodzaju wypadek wodogłowia u dziecka, które powiła przed 13 miesiącami jakaś wieśniaczka z Dobrzan. Główka tego hydrocephalosa liczy w obwodzie 94 ct. to znaczy, iż jest olbrzymia w stosunku do korpusu a nawet w stosunku do rozmiarów normalnej głowy dorosłego człowieka, nieprzekraczającej 65 ct. Potworkowi temu zagraża śmierć w krótkim czasie.

Właściciele realności z ulicy lwowskiej proszą nas o podniesienie ważnych dla nich faktów.

Wiadomo jest Świetnej radzie miejskiej i p. burmistrzowi, że przed dwoma laty wskutek usilnych zabiegów obywateli, posiadających realności w tamtych stronach, zaczęto sypać deptak na chodnik i usypano. Otóż zachodzi kwestja kiedy powstaną na deptaku płyty, ażeby tamtejsi mieszkańcy i właściciele, którzy płacą 14% dodatku do podatku, mogli za to przejść bodaj w kaloszach.

Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że Magistratowi od pożaru miasta Stryja do obecnej doby przyniosła ulica lwowska z Łanami dochodu 18000, przeto ośmielamy się zapytać Świetny Magistrat ile wydał dotąd na uporządkowanie tej części miasta? Nadmienić należy, że znajduje się tam kościół ewangelicki, szkoła ludowa, piekarnia i magazyny wojskowe, co chyba powinnoby wystarczyć, aby ta ulica znalazła troskliwszą opiekę u Magistratu. Tymczasem koło magazynów podczas słoty woda potokami lała się do piwnic i stała na ulicy. Nieszczęśliwi mieszkańcy udawali się do władz miejskich o pomoc, no i rzeczywiście widzieliśmy tam p. Stojałowskiego, który nie wiadomo jak może wydawać polecenia w tym kierunku, nie będąc ani technikiem ani budowniczym, gdy tymczasem miasto nasze posiada inżyniera p. Władysława Postępskiego, ktory posiada kompletne studja techniczne i który przez przeszło 20 lat uczynił więcej dla naszego miasta i dla ogółu aniżeli znana trójka, nie starając się o to, ażeby sobie napełnić trzos. Sądzimy zatem, że podobne funkcje powinien przydzielać p. burmistrz Göttinger nie p. Stojałowskiemu, który do spraw technicznych się nie nadaje, ale inżynierowi miejskiemu. A gdy żądaniu temu p Burmistrz zadość uczyni, zaskarbi sobie tem szczerą wdzięczność. Z naszej strony dodamy do tych kilku uwag mieszczan Stryjskich, że znany ze swej prawości p. Göttinger, mimo apatji znacznej części naszej rady, zdziałał dla miasta więcej, jak jego poprzednicy, więc sądzimy, że i tę sprawę pomyślnie załatwi.

Godną uznania jest obywatelska ofiarność p. Jana Lisowskiego ze Skolego, któremu zawdzięczyć należy, że tak w samem Skolem jak w kilku okolicznych wioskach, powstały przeważnie jego własnym kosztem czytelnie ludowe, pomimo przeszkód, które mu zażarcie stawiali moskalofile tamtejsi. Czy dalszy rozwój tych czytelni, tamowany przez moskalofilów będzie możliwym, nie możemy na razie przesądzać, jednakże wiedząc o tem, że p. Lisowski zdołał swojem długoletniem szlachetnem postępowaniem z ludem, pozyskać jego miłość i zupełna ufność dla siebie, mamy nadzieję, że zdoła się utrzymać i nadal na wysokości zadania, tem prawdopodobniej, iż ta ufność ludu w kilkunastu wsiach naszego powiatu chciała go już mieć członkiem Rady powiatowej i posłem do Sejmu, zaś miasto Skole swoim burmistrzem. Wypadałoby naszym czynnikom autonomicznym, przy nadejściu stosownej pory, dopomódz do ziszczenia się tych życzeń ludu.

W sprawie trafiki. Jak wiadomo, ku ogólnemu zadowoleniu, otrzymała główną trafikę w naszem mieście p. Natalja Wołosiańska. Od czasu objęcia przez nią trafiki panuje tam wzorowy porządek, a wszystkie komisje rewizyjne czy to z ramienia Dyrekcji skarbowej czy z ramienia oddziału straży skarbowej nie miały dotąd ani jednej sposobności do wytknięcia zarządowi trafiki jakiejkolwiek usterki. Tem dziwniejszym musi się wydać fakt, że p. Wołosiańskiej przyznano daleko mniejszy procent dochodowy, niż poprzednim trafikantom Wegnerowi i p. Ignerorowi. Z tego powodu wniosła p. Wołosiańska podanie do krajowej Dyrekcji skarbu o przyznanie jej tego samego procentu, jaki pobierali jej poprzednicy i mamy głębokie przekonanie, że znany ze sprawiedliwości p. wiceprezydent krajowej Dyrekcji skarbu uwzględni tą słuszną petycję.

Pożar w fabryce zapałek Lipschütza. 2go mają o g. 5. popołudniu zauważył strażak, obserwujący na wieży, że w kierunku Szumlańszczyzny buchnął dym, a w kilka minut potem ukazał się płomień. W tej chwili dzwonki elektryczne dały sygnał, straż

Львівська Бібліотека
АН УРСР

miejska zaczęła się zbierać, a inspektor policji p. Brunner polecił wysłać 2 większe sikawki i beczkę z przyrządami. Wszystko to trwało krótko, bo w 7 minut była straż miejska na miejscu pożaru, gdzie zastała 2 domy drewniane w płomieniach: mydlarnię, skład desek, i oddział wyrobu pudełek. W okamgnieniu rozpoczęto akcję ratunkową i trzeba przyznać, że straż policyjna miejska spisała się znakomicie. W akcji wzięła też udział część straży ochotniczej. Zadziwiło nas tylko niemało, gdy podczas pożaru wspomnianych budynków zastępca straży ochotniczej p. Pichler polecił strażakom w murowanej parterowej kamienicy w której znajdowały się znaczne zapasy zapałek, wybijać szyby a ramy z okien hakami wyciągać, wskutek czego właściciel poniósł kilkaset złr. szkody P. Pichler nie wiedział tez zapewne, że przez przeciąg mogły się zająć zapałki i wywołać nowy pożar. Spodziewamy się, że na drugi raz p. Pichler więcej zachowa przytomności umysłu przy pożarze. Szkoda wynosi przeszło 7.000 złr. Przy pożarze był obecnym burmistrz miasta p, Göttinger który również wydawał polecenia. P. Lipschütz winien jest wdzięczność straży policyjnej miejskiej, że przy tak silnym wietrze niedopuściła do większych strat. Podczas pożaru pogotowie wojskowe pod komendą nadporucznika Medyckiego utrzymywało porządek.

Co nas boli. Po usunięciu się z posady dyrektora tutejszej kasy oszczędności p. Zatwarniekiego wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli pp. Dr. Filip Fruchtman, Dr. Fink, Dr. Jeż i Stojałowski. Było do przewidzenia, że z takiego wydziału dyrektorem nie zostanie wybranym nikt inny tylko p. Stojałowski, bo obaj panowie mecenasi ani dr. Jeż nie mogliby, mimo najszczerszej chęci, wziąć na siebie tej godności, z powodu własnych zajęć. Zwracamy jednak uwagę, że i p. S. jako wice-burmistrz nie powinien był przyjąć powyższej posady, a to dlatego, że z roli jego, jako wice-bumistrza, wypada zajmować się sprawami, dotyczącemi miasta za co pobiera płacę roczną 600 złr, zaś jeżeli chce pozostać w kasie, w takim razie powinien złożyć urząd wiceburmistrza. Konieczność tę wskazuje stare przysłowie, które powstało jeszcze wtedy, gdy nikt nie wiedział ani o p. Stojałowskim, ani o kasie oszczędności, a które powiada, *że dwa grzyby w barszczu za wiele*. I tak już licha gospodarka niektórych ojców miasta odbiła się nielitościwie na kieszeni mieszkańców.

Przed kilkunastu dniami wydał burmistrz p. Göttinger odezwę do właścicieli realności zalecając im niektóre przepisy hygieniczne do przestrzegania. Otóż wielu obywateli zrozumiało swój obowiązek, ale jest jeszcze pewna część opornych, którym nie zdaje się zależeć na tem, czy z ich niechlujstwa wywiąże się epidemja lub nie. Wskutek tego apelujemy do p. lekarza miejskiego dra. Jeża jako komisarza sanitarnego, by w asystencji organów policyjnych zwizytował lewą część rynku tudzież wielki gmach drewniany obok kościoła ewangelickiego.

Bardzo niewłaściwe. Podczas produkcji p. Martiniównej na koncercie tow. muzycznego pewna adeptka na nauczycielkę i jeszcze jedna dama śmiały się i rozmawiały tak głośno. że zwracały na siebie powszechną uwagę. Ośmielamy się owe damy zapytać, gdzie nabyły podobnego wykształcenia i radzimy im pojechać do Lwowa, kupić sobie bilety na koncert, i przekonać się, że tam nikt nie pozwala sobie na takie niewłaściwe zachowanie się.

Ślub. W kościele rzym. kat. odbył się panny Marji Stojałowskiej z p. Ad. Schneidrem.

Wyrodny syn. W Koniuchowie pewien zarobczak zbił matkę tak okropnie, że nieprzytomną kobietą przywieziono do Sądu. Komisja sądowa była by się udała na miejsce zbrodni ale wójt z obawy, ażeby zbój nie zemścił się na nim, odmówił podpisu. Tu mimowoli nasuwa się uwaga, że woleliby księża gr. kat. czy to w Koniuchowie czy w innych wsiach budzić uczucia religijne wśród chłopów zamiast bawić się polityką i wyborami, jeżeli zaś chcą koniecznie wciągać lud do ruchu politycznego to niechaj się trzymają jedynie dobrej i stosownej dla nich polityki J. E. metropolity Sembratowicza, nie borbifaksów i burzycieli.

Proces prasowy. Wskutek astykułu w *Kurjerze Przemyskim* pt. *„Z autonomicznych sfer Stryja czyli dodatek do korespondencji p. Emila Hołoda“* wytoczył p. Stojałowski proces p. dr. Wacławowi Regerowi jako odpowiedzialnemu redaktorowi *„Kurjera Przemyskiego“* a to za to, że nie chciał zdradzić *incognito* autora tej korespondencji. Oskarzenie to zdziwiło nas niezmiernie, gdyż niewiedzieliśmy, że wymieniony w owym artykule „trzeci minister do krzesła safjanowego, Alexander, Olesiem zwany“, ma oznaczać tyle co p. Alexander Stojałowski, a dalej niewidzimy tam karygodnej obrazy, o czem zresztą rozstrzygnie wynik procesu, którego pozebieg w swoim czasie umieścimy.

W Łące spłonęło 26 domów, do szczętu; pogorzał także adjunkt tamtejszego sądu p. Salamon.

P. Zygmunt Markowski ze Stryja został mianowany asystentem dla działu anatomji w szkole weterynarji we Lwowie.

Süssman Gang znany lichwiarz zmarł w naszem mieście, przeżywszy lat 82. Gang dorobił zię znacznego majątku bo około 50,000 złr. a że był za życia skąpcem, przeto centa nie dał na ubogich swych półwyznawców, wskutek czego kahał zażądał na ubogich za miejsce na izraelickim cmentarzu 3000 złr. Ponieważ rodzina zmarłego nie chciała się na to zgodzić, przeto nieboszczyk leżał przez 2 dni wbrew panującemu u izraelitów zwyczajowi grzebania zwłok zaraz po zgonie.

Na rzecz kolonji rymanowskiej ofiarowała rada powiatowa w Stryju 50 złr.

Pisemny egzamin dojrzałości odbędzie się w naszem gimnazjum dnia 19 czerwca.

Święcone w „Sokole“ odbyło się przy dość szczupłej liczbie druhów bo zaledwie 28 jawiło się. Przemawiali między innymi pp. Puzdrowski, Postępski, Kirchenberg, prezes Sokoła p. Slósarski i wielu innych. Po dłuższej i miłej pogawędce opuścili druhowie lokal.

Święcone w „Gwieździe“ odbyło się również w bardzo serdecznym nastroju. Wzięła w niem udział dość liczna inteligencja naszego miasta między innemi pp. burmistrz miasta Göttinger, kniaź Puzyna, dyrektor gimn. dr. Petelenz, Wny. ks. kan. Ollender, ks. kan. Popowicz inspektor kol. Darowski, inżynier Postępski, p. Slósarski i wielu innych obywateli.

MÓJ ANIOŁEK.

Jakiś czar zaklęty chyba
W tych oczętach dużych jasnych
Myślę o niej i, o nieba!
Ja się boję myśli własnych.

* * *

Kocham ją . . . i widzę niebo
W jej uśmiechu, w jej spojrzeniu,
Słyszę niebo w falach głosu,
Czuję niebo w rączki drzeniu.

* * *

Wiem, że serce moje biedne
Pod sztandary jej uciekło...
A nuż ten aniołek śliczny
Z nieba stref strąci mnie w piekło?...

Emil Hołod.

Notatki literacko-artystyczne.

P. Zygmuut Sarnecki znakomity literat, napisał fantazję sceniczną pt. „Szklanna góra“; muzykę ułożył kompozytor Jan Gall. Rzecz będzie wystawiona w Krakowie i we Lwowie.

Sympatyczne „Echo“ lwowskie urządza dnia 12-go maja w sali resursy wieczorek. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Spodziewamy się, że licznie zgromadzona publiczność ubawi się doskonale.

Koncert Towarzystwa im. Moniuszki w Stryju. W środę dnia 24. kwietnia 1895 w sali resursy Stryjskiej na dochód ubogiej młodzieży gimnazjalnej urządziło towarzystwo muzyczne koncert z dość obfitym programem: rozpoczęto pieśnią Beethovena „Hymn do mocy“ i wyborną humorystyczną kompozycją Kotarbińskiego „Żaby“, poczem orkiestra odegrała nader udatnie uwerturę Rossiniego „Tancred“ z towarzyszeniem fortepianu. Zaznaczyć należy, że chociaż nasza orkiestra nie liczy wielu członków, jednak wykonała utwór ten bez zarzutu. „O gdybym znał“ Kozłowa solo barytonowe p. Neuhofa, bardzo się słuchaczm podobało. P. Martiniówna odegrała z pewnem zacięciem artystycznem na fortepianie Meyerbeera piękną arję z „Afrykanki“. Potem nastąpiła produkcja na cytrze (instrument u nas po raz pierwszy wprowadzony do koncertu) z tow. wiolonczeli (p. Fetter); piękną i wprawną grę na cytrze p. Dienstlowej i p. G. obdarzono burzą oklasków i zmuszono koncertantów do powtórzenia. Orkiestra odegrała na zakończenie bardzo udatnie „Potpourri z pieśni polskich“ a zakończono Brzozowskiego: „Jarmarkiem w Gandawie“ który chór mięszany odspiewał pewnie i z wprawą, osobliwie zaś nasze panie zasłużyły na zupełny hołd. Akompaniowała na fortepianie pani Wolska, która wybornie wywiązała się z zadania. Przytem małe zapytanie pod adresem pana prezesa: dlaczego od dłuższego czasu na wieczorki nie uproszono p. Bełkowskiej do wzięcia udziału w solowych utworach? Mamy nadzieję że towarzystwo nasze zacznie teraz coraz lepiej prosperować, czego szczerze życzymy. A w imieniu biednych uczni gimnazjalnych dziękujemy panu prezesowi Maxymowiczowi za czyn tak bardzo szlachetny.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.**

Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 6. Stryj dnia 25. maja 1895. Rok I.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 1-go i 15-go. Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową: Rocznie 3·60 ct. Półrocznie 1·80 „ Kwartalnie 90 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik

dla spraw miasta i powiatu.

Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń: Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.

Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

Ekscesa na Słobódce.

Pomiędzy cywilną ludnością a członkami armji wszelkich stopni panowała u nas zawsze wzorowa harmonja, toteż kiedy dzienniki przed dwoma laty raz po raz donosiły o krwawych awanturach w Jarosławiu, Przemyślu i Rzeszowie, dziękowaliśmy Bogu, że u nas lepiej i byliśmy z tego dumni.

Pokazuje się jednak, że nie trzeba mówić „hop“ póki się nie przeskoczy. Wprawdzie nie zdarzyło się i teraz nic naprawdę poważnego i zatrważającego, ale mieliśmy w każdym razie przedsmak tego, coby być mogło i co, na wypadek najmniejszego nietaktu z jednej lub drugiej strony, być może.

Terenem zajścia był ogródek zamiejski na Słobódce, gdzie 5-go maja pożarna straż kolejowa ze współudziałem miejskiej straży ochotniczej urządziła sobie wycieczkę z muzyką. Ponieważ pogoda sprzyjała a dźwięki orkiestry, zwłaszcza tak dobrej, jak nasza, posiadają zawsze dość bezpłatnych amatorów, przeto zachęcona tem publiczność zapełniła szczelnie całą restaurację na Słobódce.

Tu, dla zrozumienia rzeczy. musimy zaznaczyć, że z obawy możliwych awantur przy kieliszku, komenda wojskowa zabroniła żołnierzom bywać w trzech miejscach wycieczkowych a między niemi i na Słobódce. To bardzo rozumne rozporządzenie złamało kilku podoficerów, którzy wbrew zakazowi swej najwyższej władzy, zjawili się właśnie owego dnia na Słobódce.

Ponieważ wszyscy ci panowie byli już zupełnie w różowych humorach i o byle co mogła wyniknąć awantura z „cywilami“, przybyła za niemi w lot patrol złożona z 12 ludzi pod komendą kaprala i wszystkich aresztowała. W chwili, gdy konwój aresztowanych podoficerów pod opieką patroli wyszedł z ogrodu na ulicę, sformował się olbrzmi tłum, złożony ze strażaków i publiczności, aby się przypatrzyć szupasowaniu winowajców.

Wnet jednak niektórzy świadkowie tej sceny zaczęli się manifestować z sympatjami dla aresztowanych a ci, którym zaróżowiło się już porządnie w głowach,

Spacery po Stryju.

VI.

(Wpływ nominacji hr. Gołuchowskiego na sen i apetyt Stryjan. Co skonstantował nas z sprawozdawca? Poszukuje się dziejopisarza! Wesoła wojna. Awanturka i awantura. Teatr w stodole czyli niech żyje miasto Żydaczów!

Mogę zapewnić moich szanownych czytelników, że zarówno nominacja hr. Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych, jak ostatnie wypadki w państwie Mikada nie popsuły nikomu snu i apetytu tak w Stryju, jak w powiecie, który od tego miasta wziął swoją nazwę. Aby módz zapewnienie to wygłosić z czystem sumieniem, redakcja naszego pisma wysłała zaufaną osobę do wszystkich „ryb“ w mieście i okolicy dla zasięgnięcia opinji w tym kierunku. Delegat nasz skonstatował wszędzie prawidłowe funkcje zarówno na punkcie snu, jak żołądka i uspokojony tem, zdał nam raport, z którego wynikają 3 rzeczy:

1. Że miasto Stryj i okolica nie angażuje swoich nerwów w żadnych przewrotach gabinetów ministerjalnych, ani w konfliktach pomiędzy Rosyą, Japonją, Anglją i Chinami.

2. Że powiat stryjski posiada swoją specjalną politykę, która zasadza się na urodzaju kartofli, pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia i kukurudzy, na pyskowych oraz racicznych zarazach bydła, na mniejszej albo większej błotnistości dróg i innych podobnych ekonomiczno-sielankowych kłopotach, o których szeroko pisze p. Zaleski w osobnym artykuliku.

3. Że wreszcie miasto Stryj kultywuje sobie także oddzielną, oryginalną i specjalną politykę a to politykę kasynowo-zabawowo-wieczorkową, która absorbuje wszystkie „inteligentne“ umysły stryjskie męzkiego i żeńskiego rodzaju.

Polityka ta ma swoją osobną historję, swoje przewroty gabinetowe, swoje intrygi dyplomatyczne, swoich mężów stanu (i damy stanu!) swoje tryumfy i upokorzenia, słowem wszystko to, na czem polega szeroka europejska polityka Gołuchowskich, Kalnokych, Bismarków i Crispich — nie ma tylko jednej rzeczy tj. swojego dziejopisarza. Naturalnie powiesz piękna czytelniczko, poprawiając się na szezlongu: „Więc zostań pan dziejopisarzem, i owszem!“ Ba! Zostać dziejopisarzem to nie tak łatwo, jak się zdaje. A w podatku dziejopisarzem chwili bieżącej! Nie, nie, stanowczo dziękuję za taką perspektywę: zanadto kocham Stryj, bym zgodził się w zamian za tytuł historyka stryjskiego *high lifu* być zmuszonym do szukania punktu oparcia tam — gdzie pieprz rośnie...

Nie będę zatem pisał historji, tylko... feljeton, pomimo, iż w materjałach moich mam pod ręką takie fakta, że analogicznych nie znalazłbym ze świecą we wszystkich rocznikach dziejowych. Naprzykład: „walka płci pięknej z armją!“ Jak to brzmi ekscentrycznie! Prawdziwie walka *fin de siecle!* A jednak odbyła się ona w obrębie naszego kasyna z zaciętością, na jaką się w chwilach stanowczych „nasze anioły“ tak łatwo zdobyć umieją. Państwo wiedzą zapewne co było kością niezgody i zarzewiem niekrwawego boju. Oto nic innego, jak tylko urażona ambicja naszych pań, wskutek jakiegoś niewłaściwego wyrażenia się gwiaździstych synów Marsa... Rezultat wiadomy: na wie-

rzucali okrzyki: „odbić ich, nie dać, to gwałt“ itp. Podoficer, widząc co się święci, zwłaszcza, że tłum stawał się coraz liczniejszy i coraz groźniej usposobiony, polecił żołnierzom rozwinąć się frontem w szereg a kiedy napomnienie zwrócone do publiczności, nie poskutkowało, zakomenderował „laden“ tj. przygotować broń do strzału.

Sytuacya robiła się poważną, bo pijani obrońcy aresztowanych żołnierzy nie zlękli się wcale karabinów skierowanych ku tłumowi, i zaledwie z trudem powiodło się szaleńców, rwących się pod najeżone lufy, odciągnąć na bok, poczem pogotowie odeszło w stronę miasta. Koło karczmy na Krzywuli podzieliło się jednak na dwie części w ten sposób, że 6 ludzi poszło z aresztowanymi na „Hauptwache“ reszta zaś z podoficerem wróciła, ażeby aresztować jeszcze dwóch wachmistrzów.

Gdy patrol pojawiła się ponownie w ogrodzie, kilka nieprzytomnych indywiduów poczęło manifestować znów swoje niezadowolenie, co widząc inspektor p. Majewski kazał jednemu ze strażaków zatrąbić i energicznie wezwać ekscendentów do porządku. Wezwanie to poskutkowało na szczęście i na tem skończyło się zajście, które gdyby nie przytomność umysłu, zimna krew i takt poważniejszych osób, obecnych na zabawie, mogłoby się smutno skończyć.

Dla uniknięcia ewentualnych dalszych zatargów, które wywołałoby tylko niepotrzebne rozdrażnienie i popsułyby publiczności krótką a więc cenną chwilę zabawy i wypoczynku w ogrodzie na Słobódce, apelujemy do p. podpułkownika Fröhlicha, ażeby polecił przypomnieć wszystkim pp. wojskowym, należącym do „manschaftu“, zakaz bywania w tym ogrodzie, bo rzecz prosta, w obustronnym dobrze zrozumianym interesie leży, aby się podobne ekscesa nie powtarzały.

---

rczorku kasynowym panie zamanifestowały się zupełną nieobecnością — co w danym wypadku przynosi zaszczyt ich poczuciu własnej godności.

Była to mała awanturka, gdyż Stryj jest to tak porządne miasto i posiada tak spokojnych obywateli, że sam nigdy nie potrafiłby się zdobyć na awanturę szerokiego stylu i szerokiego pokroju. Na to trzeba było dopiero teatru ruskiego, który upamiętnił swój pobyt wielkim zatargiem gabinetowym, usuniętym dopiero przy bufecie Kainera, dzięki dobroczynnej interwencji dra Oleśnickiego, który jeszcze nie został wybrany posłem do rady państwa.

Zresztą teatr ruski, pomimo, że personal jego chwilowo „wypadł z tonu“, jest instytucją nawskróś sympatyczną i stanowczo zasługuje na podniesienie subwencji, o czem przy sposobności obszerniej napiszemy. Moglibyśmy na poparcie naszej opinji o teatrze ruskim przytoczyć dużo momentów, ale dla braku miejsca pozostaniemy na jednym, zarówno rozrzewniającym, jak uznania godnym przykładzie: teatr ten odświeża stare poczciwe tradycje z czasów organizowania pierwszych scen naszych, czyli mówiąc jaśniej — *grywa w stodołach*. Tak donoszą nam z Żydaczowa, który połowę blasku, jaki z tego powodu spada na ruskich kapłanów sztuki, powinien przyjąć na swoje barki. Będzie to zasłużone i honorowe...

Emil Hołod.

Nasi zasłużeni.

Sylwetki.

Stefan Dubrawski.

Galerja zasłużonych ludzi, których wydało nasze miasto nie jest tak obszerną, ażeby jej w krótkim szeregu sylwetek nie można było wyczerpać. Stryj tak samo zresztą jak wszystkie inne równorzędne miasta polskie, nie był nigdy ogniskiem szerszego ruchu umysłowego i ztąd sam żył pożyczanem światłem, oddając w zamian to, co miał wybitnego i znakomitego, którejkolwiek ze stolic naszych.

Do wyjątków należy Stefan Dubrawski, który przez 36 lat na gruncie stryjskim pracował, działał i odbierał zasłużone uznanie, i którego też nie wahamy się postawić na czele szeregu postaci, rzucających pewien blask na nasze ukochane miasto. Stefan Sas Dubrawski pochodzi z ubogiej szlachty zagonowej w staromiejskiem. Do szkół ludowych chodził w rodzinnej wsi Topolnicy zkąd udał się do gimnazjum w Buczaczu a następnie w Przemyślu i tu nie mając żadnej pomocy ze strony ubogich rodziców, utrzymywał się z lekcyj.

W r. 1853 ukończył kurs nauczycielski i jako pedagog rozpoczął pracę zawodową w Krakowie. Po jakimś czasie, złożywszy w Wiedniu egzamin z języka polskiego, historji, geografji i stenografji, przydzielony został jako profesor do szkoły realnej w Nowym Sączu. Nakoniec w r. 1862 przeniósł się do Stryja, gdzie po 36 latach ciężkiej, sumiennej i znakomitej pracy doczekał się emerytury w r. 1888.

Dzielny pedagog, prawdziwy ojciec i opiekun młodzieży szkolnej, cieszył się prof. Dubrawski zawsze sympatją we wszystkich sferach naszego miasta a dwa pokolenia, które przewinęły się pod jego okiem przez ławki szkolne, z rozrzewnieniem przypominają sobie nawet daleko od rodzinnego miasta tę słodką, cichą i szlachetną postać dawnego profesora...

Jako umysł głęboko wykształcony i rozmiłowany w rzeczach poważnych, oddawał się prof. Dubrawski sumiennym studjom naukowym, które odznaczały się zawsze pogłębieniem przedmiotu, erudycją i szerszym pokrojem. Największe i niezaprzeczone zasługi położył w pedagogji. Prócz licznych artykułów i rozpraw, drukowanych w pismach perjodycznych (np. w czasopismie „Dom i szkoła“) ogłosił w r. 1881 wielkich rozmiarów dzieło w zakresie etymologji porównawczej pt. „*Der slavische Interrogativsatz*“, jedno z najcenniejszych, jakie wogóle w tym przedmiocie posiadamy. Tem jednem dziełem stanął Dubrawski obok pierwszorzędnych filologów i slawistów.

Lecz na tem nie kończą się zasługi, cechujące ten piękny i prawie wyjątkowy charakter. Przebywszy sam ciężką szkołę życia, zakosztowawszy piołunowych owoców walki o chleb codzienny, rozumiał lepiej od innych, ile młodych skrzydeł połamać się może na tej kamiennej drodze, ile talentów zagrzebie głód i bezpłodne szamotanie się z nędzą. Znakomity uczony, ale przytem także wzorowy chrześcijanin, ofiarował prof. Dubrawski cały swój znaczny, a własną pracą zebrany majątek, na fundacje stypendyjne i na cele publicznej oświaty.

Jemu, między innemi, zawdzięcza swoje istnienie ruska bursa w Stryju; a ile cichych wsparć przeszło z kieszeni zacnego profesora do ubogich sakiewek studenckich, o tem nie dowiemy się nigdy, bo takie rzeczy usuwają się zarówno z przed oczu ludzkich, jak z pod rachunku statystyki. Nic dziwnego więc, że nazwisko czcigodnego profesora, umieściliśmy na czele nazwisk zasłużonych ludzi, zapisanych jasnemi głoskami w kronikach naszego miasta... *E. H.*

Kronika.

Pod adresem komendy żandarmerji otrzymaliśmy następujące pismo: Od jakiegoś czasu w święta i niedziele rozmaite indywidua urządzają sobie zabawy na Słobudce, Krzywuli i Austerji. Nikt by nie miał nic przeciwko temu, jeżeli by się na tem koń-

czyło. Ale indywidua te, podchmieliwszy sobie, nietylko urządzają awantury ze służącemi, lecz pozwalają sobie rzucać kamieniami do powozów, machając pałkami i łżąc przytem nieprzyzwoitemi słowy. Ponieważ to się powtarza coraz częściej, przeto prosimy komendę, ażeby w niedzielę popołudniu raczyła wysyłać żandarma dla utrzymania porządku.

L'uomo gentil! Teatr ruski, który dawał tu przedstawienia pod „Czarnym orłem“ przez pewien czas, zażądał pogotowia tj. 2 ludzi ze straży policyjno-ogniowej. Jest zwyczajem, że za powyższe funkcje należy się strażakom 1 złr Otóż przez kilka dni p. dyrektor teatru nie chciał uiścić tej kwoty, wskutek czego musiano z urzędu poprosić p. dyrektora o zapłacenie.

W Żydaczowie między innymi budynkami spłonął kościół rzym.-kat. murowany kosztem króla Sobieskiego.

Poszło im o kapelusz. Pewien infanterzysta zakochał się w pewnej Marysi i w wolnych chwilach robił jej stale wizyty. Ponieważ zaś pochodził z gór a Marysia z Falisza, przeto nie podobało mu się, że Marysia przywdziała kapelusz. Spotkawszy ją w rynku zaczął z tego powodu sprzeczkę i zirytowany bagnetem pociął jej kapelusz na kawałki. Marysia zerwała z wrogiem damskich kapeluszy.

Samobójstwo. Policja miejska aresztowała przed paru dniami niebezpiecznego rzezimieszka Derżka, syna rolnika z Łanów dolnych za większe kradzieże, popełnione w niektórych częściach miasta. Gdy go osadzono w aresztach, znaleziono przy nim gruby sznur, który zaraz mu odebrano. W dochodzeniu przyznał się do wszystkich swoich sprawek a około północy w kaźni powiesił się na pasku od spodni. Policjant dyżurny słyszał charczenie, myślał jednak, że któryś z aresztantów we śnie chrapie. Dopiero nad ranem znaleziono zwłoki na drzwiach wiszące.

Dnia 12-go maja o godzinie 3 popołudniu odbyło się w sali radnej Magistratu walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiatowej kasy chorych. Wybory przeprowadzono w obecności komisarza rządowego p. Kaszyckiego. Ponieważ jednak członkowie wnieśli protest przeciw tym wyborom, dlatego nie podajemy sprawozdania.

Rzetelna firma. W handlu pp. Apfelgrüna i Bałabana pewien pan kupując znaczki pocztowe, zapomniał portmonentkę z kilkunastu guldenami. Sądząc, że zgubił przechadzał się koło sklepu i szukał portmonentki, gdy wyszedł subjekt i oświadczył temu panu, że zapomniał portmonentkę w sklepie. Podajemy ten fakt specjalnie dlatego, ażeby dać tem wyraz uznania wspomnianej firmie.

W Seluksio'e spłonęły dwie zagrody. Straż ochotnicza miejska pojechała w celu ratunku, wziąwszy z Magistratu sikawkę i beczkę, a nie mając wprawy połamała sikawkę.

Z literatury. Niedawno pojawiła się nakładem ruskiego towarzystwa naukowego „Proświta“ książeczka A. Czajkowskiego pod tytułem „Obraza honoru“. Wspominamy o tem dziełku dlatego, ponieważ jest ono premiowane z fundacyi Stefana Dubrawskiego i zawiera podobiznę i krótki życiorys naszego czcigodnego profesora.

Głos z miasta w sprawie ogrodnika miejskiego. Miasto Drohobycz ogłosiło konkurs na posadę ogrodnika miejskiego, a my? My zostajemy na tym punkcie, na jakim staliśmy przed 10, 20, 30 i 50 laty. Miasto nasze posiadając tak rozległy ogród miejski, tak ładną aleję spacerową, obdarzone tak szerokiemi ulicami, nadającemi się do obsadzania drzewami, aż się prosi o fachową opiekę na tym punkcie. Czas by już było raz zerwać z dotychczasową metodą postępowania i pomyśleć o upiększeniu miasta. Płacimy dozorcę ogrodu miejskiego, dajemy mu mieszkanie i inne dodatki; dołożywszy nie wiele do tego, miało by się za te pieniądze ogrodnika. Miasto sprowadza rok rocznie znaczniejszą liczbę drzewek do obsadzania ulic i placów: o ile by to taniej wypadło gdyby np. te akacje, które się obecnie sadzą były wyprodukowane w miejscu o ile by ładniej wyglądały gdyby miały ciągłą opiekę umiejętną. A sama Olszyna czyż nie potrzebuje koniecznej reformy i opieki? Dziki to las, wilgotny, pełny komarów, a nie ogród spacerowy. Radni naszego miasta z szanownym burmistrzem powinni by o tem pomyśleć, tem bardziej, że porachowawszy rzecz tę skrupulatnie, trzymanie ogrodnika miejskiego, który by miasto zaopatrywał w potrzebne rośliny i nad niemi rozciągał nieustanną rozumną opiekę, taniej i piękniej wypadnie niż to, co obecnie miasto temu i owemu za dyletanckie przeprowadzenie koniecznych prac płaci.

W. Z.

Odpalona petycja. Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Stryju wniósł do Sejmu krajowego prośbę o zrównanie płac nauczycieli szkół ludowych z płacą trzech najniższych rang urzędników państwowych, o zniżenie lat służby z 40 na 30 i o podwyższenie zaopatrzenia dla wdów i sierót po nauczycielach. Podanie to zaopatrzono podpisami nauczycieli i nauczycielek z miasta i okolicy. Na to otrzymało tow. taką odpowiedź: Szanownemu tow. pedagogicznemu w Stryju zwraca się z oznajmieniem, iż na posiedzeniu z dnia 6. lutego br. powziął Wys. Sejm w załatwieniu niniejszej petycyi następującą uchwałę. I. Zważywszy że uwzględnienie petycji nauczycieli szkół ludowych, domagających się podwyższenia ich poborów w tym stopniu, by najniższa płaca wynosiła 700 złr. dojść zaś mogła do 1.400 złr. rocznie, pociągnęłoby za sobą roczny wydatek *kilkumiljonowy* a tem samem obciążenie przechodzące stanowczo zasoby finansowe kraju; zważywszy że okoliczność ta znaną być musiała petentom, a pomimo tego nie powstrzymała od stawiania tak wygórowanych żądań; zważywszy, że źródło akcji tej leży w agitacji zmierzającej do obudzenia przesadnych nadziei i wywołania w następstwie rozgoryczenia pomiędzy nauczycielstwem. Sejm przechodzi nad tą petycją do porządku dziennego. We Lwowie dnia 27. marca 1895. Marszałek krajowy *Sanguszko*. Członek wydziału krajowego *Hoszard*.

Brak policji. Jesteśmy proszeni przez właścicieli realności o zapytanie się dlaczego dotychczas żaden z panów radnych nie poruszył na posiedzeniu rady miejskiej *sprawy powiększenia liczby policjantów?* Czy tych 8 ludzi mających w nocy służbę jest w stanie dopilnować mienia obywateli płacących podatki? Są ulice na których nawet nie można w biały dzień na lekarstwo ujrzeć policjanta a cóż dopiero w nocy! Może tą sprawą przecież zajmie się jaki uczciwy radny.

P. Lipa Halpern prosi nas o zanotowanie, że nie kahał, lecz izraelickie tow. pogrzebowe zażądało od spadkobierców S. Ganga 3,000 złr. za pochowanie zwłok tego nieboszczyka.

Ulica pańska, która tem jest mniej więcej dla Stryja, czem dla Lwowa ul. 3go Maja, zyskała dużą i pod względem architektonicznym bardzo ładnie prezentującą się kamienicę piętrową, wybudowaną przez p. budowniczego Turka. Sąsiednia ul. Hoscha otrzyma także nową kamienicę piętrową, do której plany wygotował inżynier p. Postępski.

Stowarzyszeniu „Przytulisko polskie“ we Wiedniu. opiekującemu się ubogimi Polakami, których interesa powołują do stolicy, udzieliła nasza rada miejska 20 zł. zasiłku, co z szczerem uznaniem zapisujemy.

Koncert „Echa“ lwowskiego. Sympatyczne „Echo“ dało 19 bm. koncert w sali kasynowej, ktory tak wypadł, jak tego wymaga ustalona powszechnie opinja o tej dzielnej drużynie śpiewackiej. „Echo“ wykonało choralnie: polonez Moszyńskiego, suitę Södermana, pieśni ludowe Sołtysa i polonez Münchheimera „W starym dworze“. Nadto p. Kajetan Bojarski odśpiewał z prawdziwą brawurą 2 pieśni, Galla i Niewiadomskiego, nieoceniony nasz Lewiński (nawiasem mówiąc dwa razy wywołany) odegrał na fortepianie fantazje Saint Saënsa, a młody artysta dramatyczny p. Bojarski wygłosił znaną „Sabatową bajkę“ Sienkiewicza. Program był zatem obfity i zajmujący i koncert powiódł się doskonale, pomimo agitacji pewnych panów z kolei, którzy sfabrykowali sobie naprędce jakiś „patrjotyzm kolejowy“ i wskutek tego dziwoląga uważają za zbrodnię, jeżeli funkcjonarjusz z kolei odwiedzi koncert, nieurządzony przez kolejowców. Po koncercie odbyła się ze współudziałem „Echa“ kolacja w restauracji p. Dienstla. Przy toastach uprzejmi Echiści wznieśli zdrowie p. Lewińskiego, p. G. i redaktora naszego pisma. Po odśpiewaniu kilku pieśni na pożegnanie, odjechali drodzy goście, unosząc ze sobą nasze serdeczne „do widzenia“.

Wszystkich naszych łaskawych odbiorców prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty na II kwartał, gdyż pismo nasze jest niezależne i opiera się wyłącznie na prenumeratorach.

Wybór uzupełniający jednego członka stryjskiej Rady powiatowej z grupy większych posiadłości rozpisano na 7-go czerwca

Cisza.

Na mlecznej drodze mrugają gwiazdy
Rozkołysany księżyc się lśni...
I płynie cisza taka potężna,
Że słychać zdala, jak las gdzieś drży...

Taka potężna i pełna czaru,
Majestatyczna, wielka... że Bóg
Kiedy odpoczął po dniach stworzenia
Wśród takiej ciszy odpocząć mógł...

A serce ludzkie? w niem zawsze burza
I zawsze orkan zwątpienia gra,
Usta piołunu wykrzywił uśmiech.
A z ócz rozpaczy spłynęła łza

E. Hołod.

„CONCORDIA“

Pierwszy koncesyonowany przez wysokie c. k. Namiestnictwo

ZAKŁAD POGRZEBOWY
MICHAŁA JAROSZA
w Stryju ulica Sobieskiego liczba 76
obok KOMENDY WOJSKOWEJ.

urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów a wykonując ze znaną sumiennością jak najobszerniejsze zlecenia uchyla wszelkie trudy pozostałej rodzinie. Wszelkie przybory pogrzebowe są w jak największym wyborze na składzie. Główny skład **trumien kruszcowych hermetycznych.** Trumny dębowe imitacye metalowych lakierowane z miękkiego drzewa lakierowane obite aksamitem, welwetem, atłasem, materace do trumien, poduszki i kapy adamaszkowe, satynowe, organtynowe i t. p.

SKŁAD WIEŃCÓW

z suchych stucznych kwiatów w wielkim wyborze — również szarfy do wieńców atłasowe i morowe z napisami lub bez tychże. Wieńce z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku jak najspieszniej. Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi. Wszelkie zamówienia z prowincyi bez różnicy czasu (we dnie i w nocy) wykonuje bezzwłocznie. Na żądanie służba w strojach żałoby. Karawan oszklony i otwarty srebrny. Dla dzieci niebieski, srebrny. Służba w liberyi żałobnej.

Przewodnik po Stryju.

PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANE.

Józef Turek koncesyonowany budowniczy ulica Pańska.
Inżynier architekt. Władysław Potępski ulica Kościuszki.
Skład materjałów tartych i budulcowych w Stryju i Tartak parowy w Roztoczkach L. Mondschein i Synowie.

Dom bankowy.
Lipschütz & Kreisberg
Rynek.

W. Soniewicki
główny skład papieru
hotel III. korony.

Pierwszorzędny warsztat wyrobów ślusarskich
Jana Wehrsteina
ulica Pańska.
Odznaczony medalem srebr. na wystawie krajowej **Pracownia Romana Waseraba**
ul. Lwowska.

Handel Galanteryjny
Lieberman
główny skład obuwia i kaloszy rosyjskich.

Bazar H. Rosenfelda
Rynek.

Zakład fotograficzny
Z. Freya
ulica Mickiewicza

Cukiernie.
Jerzego Grossmana
Rynek.

Handle korzenne
Otton Schex Rynek.
Ensel & Reich
Rynek.

Zakład kąpielowy
(z łazienkami)
Ludwika Doszlego
obok Magistratu.

Biuro wywiadowcze
J Lipińskiego
ulica Sobieskiego.

Księgarnie.
A. Müllera i Syna
i z drukarnią
ulica Gołuchowskiego.
Józef Gross księgarnia i antykwarnia naul. Głuchowskiego.

Handle bławatne.
Menasche Frisch
Rynek.
Lauterbach & Stern Rynek.

Hotele.
Hotel pod „Czarnym orłem“ (fiakry własne) Rynek.
Hotel pod III. koronami
p. J. Schwama.
ulica Głuchowskiego.

Apteki.
C. k. konc. apteka
M. Gruszecki Rynek.

Skład towarów modnych i przyborów do sukień
H. Lichta
obok apteki.
Zakład fryzjerski p. Kołodzieja.
Hotel Krakowski.

Pierwsze węgierskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

poszukuje zdolnych i uczciwych ajentów dla działu życiowego.

Złoszenia przyjmuje dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN Lwów, ulica Hetmańska liczba 12.

HOTEL KRAKOWSKI

przy ul. Mickiewicza,
najpiękniejszej w Stryju.

Z pierwszorzędną restauracją oraz elegancką werandą poleca się szanownemu obywatelstwu i gościom kąpielowym.

Posiada wyborną piwnicę. Regularnie co czwartku i niedzieli odbywają się koncerty. Dwa fiakry własne kursują wedle zamówień.

Z poważaniem
Marjan Strauch.

WIEKI SKŁAD

oraz pracownia

Obuwia damskiego i męskiego!

Szanownym odbiorcom polecam trwale wykonane obuwie, które sprowadzam z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą.

Polecam się i nadal względom szan. odbiorców

KONRAD WILD
zięć śp. Kiernickiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.** Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 10. Stryj, dnia 20. lipca 1895. Rok I.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 1-go i 15-go. Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową: Rocznie 3·60 ct. Półrocznie 1·80 „ Kwartalnie 90 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik

dla spraw miasta i powiatu.

Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń: Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.

Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

Kandydatura Jana Lisowskiego.

Gorące słowa zamieszczonej przez nas w ostatnim numerze odezwy grona wyborców powiatu skolskiego padły na grunt nawskróś podatny, gdyż były widocznie wypływem głęboko odczutego przekonania, kto rzetelniej i skuteczniej potrafi zastępować w sejmie interesa powiatu: ten, który dla dobra ludu pracuje bez reklamy, ale z prawdziwym sukcesem, czy ten, którego cała zasługa zasadza się na frazeologji i bezproduktywnem krzykactwie? Zdrowy instynkt ludu zorjentował się szybko pomiędzy temi dwiema kategorjami kandydatów i bez wahania wysunął naprzód kandydaturę jedynie poparcia godną, tj. kandydaturę p. Jana Lisowskiego ze Skolego.

Przed kilku dniami przybyła do ck. radcy namiestnictwa i starosty p. Manarsterskiego deputacja dwunastu gmin powiatu skolskiego z wynurzeniem, iż powszechna opinia wśród ludu wiejskiego tej okolicy życzy sobie mieć reprezentatem swoim tylko p. Jana Lisowskiego, jako człowieka, który potrafił sobie podczas długoletniego pobytu w skolskiem zaskarbić zaufanie, miłość i przyjaźń współobywateli włościan. Fakt ten, świadczący z jednej strony, jak bardzo kandydatura p. Lisowskiego jest wypływem woli ludu, z drugiej zaś, jakiem zaufaniem cieszy się wśród włościan naszych reprezentant władzy p. radca Manasterski, jest i wyjątkowym i ogromnie pocieszającym.

W skład wspomnianej deputacji wchodziło dwunastu członków a mianowicie: Alter Leibenhaupt zastępca wójta z miejscowości „Skole wieś“, Michał Fedoryjko radny miejski ze Skolego, Kłym Dobrowolski z Pławia, Iwan Czurdyjowicz, wójt z Tysowiec, Staś Wargasz z Podhorodec, Stefan Czulewicz Kruszelnicki, wójt z Kruszelnicy, Iwan Skrybiniec wójt z Tucholki, Antoni Korczyński Jackowiec, wójt z Korczyna i czteru innych.

Imieniem wszystkich członków deputacji, przemówił po rusku do p. radcy Manasterskiego wójt Feryjko, prosząc w gorących, choć prostych wyrazach o poparcie kandydatury człowieka, który dla całej Skolszczyzny jest prawdziwym duchem opiekuńczym. „Człowiekiem tym — kończył p. Fedoryjko — jest p. Jan Lisowski, którego chcemy widzieć w sejmie jako przedstawiciela swego i jemu tylko spokojnie i z całą ufnością powierzymy swoje interesa“. Zebrani jednogłośnie dali wyraz potwierdzenia słowom mówcy, poczem p. radca Manasterski odpowiedział pokrótce, zapewniając, że zna i ceni liczne zasługi oraz zalety obywatelskie p. Lisowskiego, że pochwala najzupełniej zamiar włościan i życzy pomyślnego doprowadzenia tego zamiaru do skutku.

Ciepłe i z prawdziwie ojcowskiego serca płynące słowa p. radcy Manasterskiego ośmieliły włościan i rozwiązały usta także innym mówcom. Przemawiali tedy prócz wójta Fedoryjki inni jeszcze włościanie, podnosząc z naciskiem osobliwie tę okoliczność, że przybyli tu nie z namowy agitatorów, ale z własnej inicjatywy, powodowani zaufaniem do człowieka, który tyle razy okazał się ich przyjacielem, bratem i opiekunem.

Po tej niejako oficjalnej części programu, zebrali się uczestnicy deputacji na skromną przekąskę, zaproszeni przez redaktora naszego pisma p. Emila Hołoda, który gorąco zachęcił włościan, do wytrwania przy kandydaturze p. Lisowskiego i z uznaniem podniósł fakt, że włościanie ci, przybyli do p. radcy Manasterskiego, ażeby poradzić się go i spytać o wskazówki postępowania, nietylko jako urzędnika, ale — i to przedewszystkiem — jako obywatela, miłującego kraj, obywatela, któremu nie jest obojętnem, kto będzie reprezentował w sejmie naszym dwa powiaty, należące do najludniejszych w Galicji. Przestrzegał następnie przed agitacją moskalofili, którzy tem mniej zasługują na zaufanie wyborców, że raz już okrąg nasz zawiódł się na kandydacie tej partji p. Antoniewiczu, który nic nie zrobił dla dobra reprezentowanej przez siebie okolicy, a w dodatku nie uważał nawet za stosowne zwołać sejmiku relacyjnego i objaśnić wyborów o przebiegu ostatniej sesji sejmowej. Zresztą powierzenie mandatu człowiekowi, zaliczającemu się jawnie i bez rumieńca wstydu, do czcicieli knuta i nahajki, byłoby czynem niegodnym obywateli, miłujących swobodę. Zakończył wezwaniem, aby wszyscy wyborcy zgodnie oddali głosy swe na p. Lisowskiego, którego dotychczasowa działalność daje rękojmię, że nie zawiedzie on położonego w nim zaufania.

Kto miał sposobność przypatrzeć się i przysłuchać, z jak niekłamanym zapałem reprezentanci skolskiego powiatu przedkładali swoje życzenie, aby mandat poselski dostał się tylko w ręce p. Lisowskiego, kto widział, z jaką szczerą wdzięcznością ten lud odzywał się o zasługach swego kandydata, jak ani polskie pochodzenie, ani stan szlachecki, nie przeszkodziły zespoleniu się serc tych prostaczków z sercem współobywatela ich a zarazem najlepszego opiekuna i przewodnika, ten musiał nabrać otuchy i przekonania, że przecież krecie roboty świętojurców, aby poważnić dzieci jednej ojczyzny, różniące się tylko obrządkiem i dyalektem, nie padły na grunt podatny, że są w kraju naszym okolice, niezakażone zatrutym wyziewem moskalofilizmu, że jednem słowem nie ma powodu do rozpaczy i zniechęcenia.

Około sześć tygodni jeszcze dzieli nas od chwili, w której zaufanie obywateli mniejszej posiadłości ziemskiej, powoła na krzesło poselskie najlepszego z pośród siebie. Będzie to chwila zarówno trudna, jak ważna dla przyszłości obu powiatów. Ale po tem, co widzieliśmy naocznie w czasie pobytu deputacji wójtów u p. radcy Manasterskiego, po tem zgodnem usposobieniu reprezentantów gmin powiatu skolskiego, jesteśmy zupełnie spokojni o rezultat i sądzimy, że z urny wyborczej wyjdzie zwycięscą ten, którego cała uczciwa część opinji publicznej, pragnie widzieć na krześle poselskiem, tj. p. Lisowski!

Z kilku zgromadzeń przedwyborczych, odbytych po wsiach, poznaliśmy dostatecznie zasady, któremi się p. Lisowski kieruje, a które zresztą od lat wielu wciela w czyn, co jest daleko wymowniejsze od żywego słowa i hałaśliwej agitacji. Zasad tych pierwsze principium stanowi szczera chęć służenia interesom ludu wiejskiego, godzenia tych interesów z ogólnem dobrem kraju, podniesienie ekonomiczne stanu włościańskiego i zapewnienie mu tego, co jest podstawą wszelkiego rozwoju społecznego tj. zdrowej oświaty.

Ani na chwilę nie wątpiąc o tem, że zasad tych, stwierdzonych już wielokrotnie czynem, p. Lisowski zechce bronić w najwyższej naszej reprezentacji aż do ostatka, że przyniesie obu powiatom naszym zarówno chlubę, jak pożytek, polecamy wyborcom stryjskiego i skolskiego powiatu jego kandydaturę z czystem sumieniem i w tem głębokiem przekonaniu, iż spełnimy czyn prawdziwie obywatelski, jeżeli przyczynimy się bodaj w małej cząstce do zapewnienia okręgowi naszemu reprezentanta, który odpowie położonemu w sobie zaufaniu i pozwoli nam odczuć nareszcie to, czego dzięki p. Antoniewiczowi nie czuliśmy dotychczas wcale — tj. że mamy w sejmie swojego posła.

Kronika.

W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy wiadomość, którą powtórzyły prawie wszystkie dzienniki polskie, o zgromadzeniu przedwyborczem. odbytem w lokalu ruskiego kasyna bez wiadomości i pozwolenia wydziału. Ten fakt był przyczyną nowych nieporozumień w tem towarzystwie. Urzędnicy bowiem, nie mogący się bawić w politykę, a tem samem należeć do stowarzyszeń politycznych, pracowali dłuższy czas nad tem, ażeby pozbawić to towarzystwo wszelkiego charakteru stowarzyszenia politycznego, co im się nareszcie po wielkich trudach i nieprzyjemnościach udało. Cóż z tego, każdy samowola jednego człowieka, nie będącego nawet członkiem kasyna, za jednym zamachem zniszczyła owoce z taką trudnością osiągnięte. Dlatego też kilku członków poważniejszych i uznających kasyno za towarzystwo dla zabawy, nauki i rozrywki. a nie za teren borb politycznych i miejsce dla zgromadzeń przedwyborczych, zgłosiło swe wystąpienie. Wystąpili mianowicie pp. Czapelski Justyn c. k. nadinspektor, J. Terlecki urzędnik kolejowy i Al. Mamczyn adjunkt podatkowy. O tej sprawie pomowimy jeszcze w następnym numerze.

Ponieważ w dziennikach pojawiła się wiadomość, iż dyrekcja kolei państwowej wydała rozporządzenie, na mocy którego niżsi urzędnicy zostali pozbawieni prawa jeżdżenia w służbie drugą klasą, przeto zwracamy uwagę, iż to rozporządzenie odnosi się nie do niższych urzędników (bo taki rozdział na niższych i wyższych urzędników nie istnieje w instytucji kolejowej) ale do podurzędników tj. konduktorów, maszynistów itd.

Awans na kolei. Dyrekcja koleji państwowej awanzowała następnych urzędników kolejowych w Stryju: Weinbauma, Bunda, i Derkacza na adjunktów z płacą 900 fl. Schamaita na 700 i Chwalibowskiego na 600 fl.

Przerwa toru. Z powodu nawalnej, prawie tydzień trwającej ulewy, nasyp kolejowy pomiędzy Gajami a Bolechowcami został tak uszkodzony, iż musiano wstrzymać ruch pociągow na całej przestrzeni. Komunikacja odbywała się w ten sposób, iż podróżni musieli wysiadać przed zagrożonem miejscem i odbywać uciążliwą wędrówkę po błocie do pociągu stojącego z drugiej strony. Podobnież ubiegłego roku słota uszkodziła to samo miejsce, którego naprawa kosztowała znaczniejsze sumy.

Pociągi kąpielowe poczęły już kursować dzięki usilnym zabiegom inspektora p. Darowskiego w Dyrekcji kolejowej. Ze stacji odjeżdża każdy pociąg o 5·40 a powraca przed 7-mą wieczorem.

Dział ekonomiczny, We wsi Bratkowcach ukazała się nosacizna u koni, wskutek czego c. k. Starostwo poleciło konie dotknięte ubić. W obszarze dworskim w Hurniem także pojawiła się nosacizna. Zaraza ta powstała z tego, że kupiono chorego konia z Węgier na targu stryjskim. Konie, u których

Spacery po Stryju.

x.

Trzęsienie ziemi w Stryju, jego przyczyny i skutki. Materjały do nekrologu. Ck. armja i ruskie kasyno. Patent na przewrotność. Możemy nie wyjeżdżać do wód! Festyn i jego rozkosze. Czy wypada mówić: tout le Stryj? Z muzyki.

Mieliśmy zatem najautentyczniejsze w świecie *trzęsienie ziemi!* Wprawdzie katastrofa ta nie tyle była następstwem rozpętania się żywiołów natury, ile raczej fatalnej fuszerki budowlanej po pożarze w r. 1886, i wprawdzie nawiedziła nas w daleko skromniejszych rozmiarach, niż Lublanę, gdyż zawaliły się tylko „oficyny“ p. Goldklanga, ale ostatecznie jest faktem, że się coś w Stryju „trzęsło“ i że możemy sobie teraz śmiało dać buzi z całą południową Europą, w której trzęsienia są na porządku nietylko dziennym, ale co gorsza, nocnym. Drżąc z obawy o całość niektórych mocno spróchniałych i podciętych instytucji stryjskich, które za najlżejszem potrąceniem mogłyby się rozsypać na popiół, modliliśmy się w skrytości, aby „trzęsienie“ raczyło sobie wyemigrować od nas jaknajdalej i zostawić wszystko naturalnemu biegowi wypadków.

Naprożno! Pokazało się, że trzęsienie ziemi, od którego runęła część kamienicy p. Goldklanga, było epidemicznie zaraźliwem i że pierwszy zarazek tej epidemji dotknął mury ruskiego kasyna, w których od dawna już „psuło się“ coś, jak mówi poeta. W istocie tajemniczy element tak gruntownie zachwiał tą najczcigodniejszą z instytucji, że... że... gotowo być naprawdę źle.

Tak źle — że gdybyśmy chcieli pójść za przykładem dużych organów dziennikarskich. gdzie się *naprzód* przygotowuje nekrologi, i zanim jeszcze kandydat na nieboszczyka stanowczo pożegna się z życiem, już się opłakuje jego cnoty i składa ostateczne życzenie, ażeby mu „ziemia była lekką“, to moglibyśmy od dziś zacząć zbierać materjały do bjografii ruskiego kasyna, na którem biegli medycy spostrzegają już pojawiające się ślady agonji...

Ale najpierw nie jesteśmy „wielkim organem“ — nad czem niezawodnie ubolewa nasz redakcyjny przyjaciel dr. Oleśnicki — a powtóre miłość bliźniego nie pozwala nam grzebać żywych, poprzestajemy zatem na skonstatowaniu, że poważne mury kasynowe zarysowały się w całej swej długości i szerokości, a pęknięcie i ostateczna katastrofa — obym był fałszywym prorokiem — są już tylko kwestją czasu. „Ciekawy czytelnik“ znajdzie niektóre szczegóły tej sprawy w kronice dzisiejszego numeru, tutaj dodamy tylko, że pierwszy cios, pod którego uderzeniem zachwiały się filary kasynowe pochodził

Zupełna wysprzedaż towarów bławatnych
LAUTERBACHA & STERNA w Rynku
o **30%** niżej cen fabrycznych spowodu przeniesienia magazynu do Lwowa.

zarazę sprawdzono, wybito. Pożądaną rzeczą byłoby zmienienie przepisów § 29 u. z dnia 29 lutego 1880 dz. pp. Nr. 35 w tym kierunku, aby c. k. Rząd podobnie jak przy wybiciu bydła z powodu księgosuszu i zarazy płucnej dawał odszkodowanie właścicielom za wybicie koni z powodu tej zarazy. Sprawa ta była już traktowana w c. k. Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie, na wniosek wydziału towarzystwa gospodarskiego w Tarnopolu.

Zastępcą naczelnika straży ochotniczej miejskiej wybrano p. Leitnera. Spodziewamy się, że w straży ochotniczej stosunki zmienią się na lepsze, gdyż p. Leitner, jako fachowiec wprowadzi karność i porządek.

Premiowanie koni wojskowych, będących w przechowaniu u właścicieli dóbr i obywateli Stryjskich, odbędzie się w miesiącu wrześniu.

Grono c. k. weterynarzy powiatowych z okręgu stryjskiego udało się do naszego posła do rady państwa prof. Dra. Roszkowskiego z prośbą o podniesienie ich sprawy w radzie państwa. Sądzimy, że p. poseł uwzględni i poprze słuszne życzenia c. k. weterynarzy powiatowych.

Zwracamy uwagę c. k. władz politycznych, że jakiś oszust z Węgier, jeździ po małych miastach, zasłaniając się fikcyjnem pozwoleniem władz węgierskich, iż wolno mu prowadzić proceder rozmaitych gier hazardowych. Interesujący ten nasz „bratanek“, gdy przyjedzie do miasta, prosi tylko o dwa dni na prowadzenie interesu i ofiarowuje w zamian za to po 20 złr. Widocznie zatem, rzemiosło jego wcale nie najgorzej prosperuje, skoro ten pan może płacić takie sumy. Jedynie w Smorzu, podczas jarmarku spotkał go zawód bolesny, bo burmistrz, miasteczka nie dopuścił do gościnnego występu.

J. E. Galgotzy, komendant 10 korpusu z Przemyśla bawił na wizytacji wojsk w naszem mieście.

Drowi Roszkowskiemu posłowi do rady państwa wręczyło tow. mieszczan stryjskich „Gwiazda“ dyplom na członka honorowego. W deputacji wzięło udział 12 członków z prezesem.

Mieszczanie stryjscy oczekują niecierpliwie kiedy wreście nowe wybory zostaną rozpisane? Możeby p. burmistrz Göttinger przyspieszył tę sprawę, dla miasta bardzo piekącą i ważną.

Panna Wanda Głuszkiewicz, uczennica konserwatorjum muzycznego we Lwowie, ukończywszy najwyższy kurs. VIII roku z nauki fortepianu i złożywszy wszystkie egzamina tak z gry jak i z przedmiotów dodatkowych z postępem celującym, otrzymała odpowiedni patent. Przedwcześnie więc pewne kółeczko w Stryju rozgłosiło, iż p. W. G. dlatego w Stryju jest nieobecną, że egzamin wypadł niepomyślnie, chociaż wiadomo że p. W. G. wyjechała do kąpiel.

W zjeździe chirurgów polskich, który się odbył 16 i 17 bm. w Krakowie, wziął udział dr. Stahlberger ze Stryja.

Dostawa dla wojska. Ck. intendantura 10. korpusu w Przemyślu rozpisała dostowę owsa, siana, słomy na podściółkę i do łóżek na czas od 1. października 1895 do końca września 1896. Rozprawa ofertowa w Stryju odbędzie się 19 sierpnia dla stacji Stryj, Sambor i Drohobycz.

Manewr przedwyborczy. W oryginalny sposób przygotowują sobie prowodyrowie ruscy teren wyborczy we wsi Rozhurcze. Wieś ta, będąca własnością pp. Barańskich, odznacza się tem, że chłopi posiadają bardzo mało gruntów, wskutek czego wkraczają często na terytorjum obszaru dworskiego. Stąd wynikają ciągłe kolizje między nimi a obszarem dworskim, kończące się zwykle oczywiście tem, że chłopi, jako intruzi, przegrywają procesa, co trochę gniewa ich i przyprawia o lekką irytację. Otóż w tę czułą strunę uderzyli macherzy wyborczy. Rzucili się tedy pokątnie na pp. Barańskich, przyrzekając chłopom, że nic jeszcze nie jest stracone, że wszystkie przegrane procesy można jeszcze wygrać, że słuszność jest stanowczo po ich stronie, że potrzeba tylko wysłać deputację do Wiednia i tym podobne brednie, w które ciemni górale święcie wierzą. Panowie, aranżujący tę obosieczną zabawkę, wiedzą oczywiście bardzo dobrze, że wszystko to od *a* do *z* jest fałszem i że owa projektowana deputacja do Wiednia miałaby tylko ten jeden skutek, iż kilku chłopów spłukałoby się niepotrzebnie dzięki podszeptom swoich opiekunów. Ale nie wiedzą może, że ta droga zapewnienia krzesła poselskiego swojemu kandydatowi jest haniebnie kruchą i rzadko prowadzi do celu. Na każdy sposób zwracamy uwagę społeczeństwa na ten oryginalny środek jednania sobie głosów, a od miejscowego proboszcza ruskiego ks. Gigiejczuka mamy zupełne prawo wymagać, aby zamiast angażować się w agitację, starał się raczej tłumić i niszczyć niebezpieczne objawy rozdwojenia pomiędzy dworem a wsią.

Zmarli. Zofja z Wakulińskich Bobikiewiczowa, żona ks. Teofila Bobikiewicza, umarła w Gosiewie, koło Bolechowa w 20 wiosnie życia.

Teatr się wali! Mniej więcej przed piętnastu laty wybudowano w Olszynie, która wówczas, zwłaszcza w kulminacyjnym punkcie letniego sezonu, stanowiła prawdziwą *great attracion* Stryja, teatrzyk w guście szwajcarskiego domu, gdzie przez długie lata grywały wędrowne albo amatorskie towarzystwa dramatyczne. Od kilkunastu lat jednak ten przygodny przytułek Melpomeny zaczął upadać, zaniedbano go zupełnie, przyjezdne teatrzyki obrały sobie stałe leże w hotelach tutejszych, a olszynową świątynię sztuki zamieniono na szpital choleryczny. Obecnie, piękna niegdyś willa, odmawia szelkich absolutnie usług, bo — wali się. Mianowicie ganek oraz balkon są tak spróchniałe, że, jak to mieliśmy sposobność sami skonstatować, chwieją się pod ciężarem jednego człowieka. A ponieważ na dole bawi się zawsze kilkoro dzieci, więc o nieszczęście nie trudno. Prosimy zatem p. inżyniera miejskiego o wczesne zapobiegnięcie ewentualnej katastrofie.

Ks. J. A. Łukaszkiewicz, który w naszej okolicy mieszkał przez dłuższy czas, wydał w Krakowie dziełko pt. „Złota książka polskiej dziewicy“ na wzór słynnego dzieła św. Tomasza a Kempis „O naśladowaniu Chrystusa“. O pracy ks. Łukaszkiewicza wyrażają się wszystkie pisma z wielkiem uznaniem.

---

z rąk ck. armji, której wszyscy członkowie, noszący złote gwiazdki na kołnierzach, „wycofali się z interesu“.

Skoro już mowa o trzęsieniu, to muszę jeszcze wyrazić przewidywanie, że niektórzy nasi macherzy polityczni zapewne trząść się będą z oburzenia, gdy wszystkie ich sztuczki przedwyborcze pójdą na marne i z urny wyjdzie kandydat strony przeciwnej. Mamy nadzieję, że tak będzie nawet pomimo sprytnie obmyślanej intrygi w Rozhurczu, za którą ci panowie śmiało mogliby dostać patent... przewrotności.

W chwili, gdy polityczno-kasynowo-wyborcza część Stryja zajęta jest tak ważnemi sprawami — Stryj towarzyski bawi się wesoło, bez względu na letnią kanikułę. Wprawdzie „w tonie“ byłoby o tej porze wyjechać do wód, ale ponieważ na szczęście mamy tu swoje własne „wody“, przeto możemy z czystem sumieniem siedzieć w domu i powierzać nasze grzeszne ciała majestatycznym falom Stryja, który oby mógł z równą skutecznością obmywać brudy moralne, jak obmywa fizyczne!

Po tej obyczajowo-etycznej uwadze, zapisuję ku pamięci tych, którzy za lat 100 będą przeglądać roczniki *Kurjera stryjskiego*, że ostatni festyn tutejszego „Sokoła“ w uroczej Olszynie był, ściśle biorąc, jednem nieprzerwanem pasmem rozkosznego flirtu, w którym piękniejsza połowa publiczności zachowywała się z nierównie większą rezerwą, aniżeli brzydka. Kioski bufetowe odznaczały się nietylko słodyczą artykułów spożywczych i słodyczą napoi, ale przedewszystkiem czarem i słodyczą spojrzeń zacnych protektorek „Sokoła“, a pewien młodzieniec, opuszczając o g. 10 aleje Olszyny, rozbrzmiewające tonami uroczego walca, oświadczył mi w sekrecie, że nie miał by nic przeciw temu, gdyby ten festyn chciał potrwać... przez całe wieki. Co do mnie, uważam, że to określenie jest zbyt banalne, bo już nawet szesnastoletnie podlotki krzywią się, gdy tancerz dla braku konceptu, chwyta się starej metody i tonąc oczami w twarzyczce swej partnerki, oświadcza, że „chciałby tak wirować przez całe życie“, ale na nieszczęście stosowniejszego określenia — przyznaję się — że sam nie potrafię w tej chwili znaleźć.

Tout le Stryj — jeżeli Lwów 18 razy mniejszy od Paryża może iść w jego ślady i pisać o sobie *tout Leopol*, to dlaczegożby Stryj, tylko 7 razy mniejszy od Lwowa nie miał sobie pozwolić na podobny zwrot? — otóż *tout le Stryj* miał oprócz festynu jeszcze dwa inne interesujące zdarzenia, a mianowicie koncert tow. muzycznego i popis uczenic p. Lewińskiego, na których miejsce rakiet i bufecików zajęli Moniuszko, Szopen, Liszt i inni władcy tonów.

Emil Hołod.

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem W TRUSKAWCU Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Wandalizm. Jakieś nieznane indywidua wybijają od kilkunastu dni szkła na pomnikach cmentarnych i wyjmują ztamtąd fotografje, oprócz tego zaś zrywają kwiaty i niszczą klomby tak, iż nic nie można utrzymać na grobach. Prosimy p. burmistrza, ażeby polecił grabarzowi lepiej zaopiekować się cmentarzem.

Festyn Sokoła. Festyny, które w dużych miastach „przejadły się“ i należą już do anachronizmów, u nas stanowią jeszcze ciągle ozdobę sezonu letniego i byleby pogoda nie chciała skrewić, można być z góry pewnym powodzenia. To też i ostatni festyn, z 15 bm., dzięki temu, iż główny czynnik znakomicie dopisał, miał mnóstwo amatorów i amatorek którzy podobno wcale nie żałują kilku godzin, spędzonych w Olszynie. Chodziło zresztą o cel sympatyczny, bo o budowę sali „Sokoła“ a musimy sobie przyznać z dumą, że nigdy jeszcze szlachetne hasła nie pozostały u nas bez serdecznego oddźwięku. Bawiliśmy się wybornie przy dźwiękach kolejowej kapeli i orkiestry Fidlerów, biliśmy brawo zwycięzcom naprędce urządzonego wyścigu na bicyklach pp. Feizlowi i Ollerowi, przyglądaliśmy się z upodobaniem ćwiczeniom dzielnego zastępu uczniów naszego „Sokoła“, a przedewszystkiem trzymaliśmy w oblężeniu kioski bufetowe („Zofja“, „Marja“, „Natalja“, „Celina“) w których urocze szafarki z uznania godną gorliwością rozdzielały spragnionym rzeszom znakomite lody, likiery, wina, owoce, torty i poziomki — potrójnie dobre, bo pochodzące z rączek naszych stryjanek. Toteż imieniem „Sokoła“, który powodzenie tego festynu im w znacznej części zawdzięcza, wyrażamy podziękowanie JWnej pani starościnie Manasterskiej, niemniej Wnym paniom Wołosiańskiej, Rzewuskiej, Janickiej, Serkowskiej, Zambasowiczowej, Witwickiej Darowskiej, oraz pannie Gutowskiej. Dzięki tym paniom, również jak gorliwym zabiegom druhów Kirchenberga, Lechickiego i Mierzejewskiego oraz prezesa Slosarskiego, dochód był stosunkowo znaczny.

Wiadomo zapewne naszej publiczności, że obecnie wstęp na peron kolejowy jest dozwolony tylko za okazaniem biletu jazdy lub specjalnej karty wstępu. Są jednak ludzie, którzy sądzą, że zajmowane przez nich stanowisko uprawnia ich do omijania przepisów, obowiązujących zwykłych śmiertelników. Parę dni temu pewni państwo, należący do tak zwanej inteligencji weszli z całem towarzystwem na peron, darząc obecnego portjera pogardliwem spojrzeniem, zamiast okazania biletu. Urzędnik ruchu odpowiedzialny za porządek, zwłaszcza podczas przybycia pociągów, zwrócił się do odźwiernego z poleceniem, ażeby nikogo bez kart wstępu lub biletów jazdy nie wpuszczał. To się niepodobało owym państwu i postępek urzędnika ruchu nazwali prostactwem. Otóż zapytujemy, czyje postępowanie prędzej można nazwać prostactwem, czy tych, co przepisy wykonują, czy tych, którzy sami robią źle i drugim mówią bez powodu niegrzeczności?

Notatki literacko-artystyczne.

Nowe książki. M. Br. Hagenowa „Szalone serca“ powieść współczesna. Lwów 1895. — Dr. Br. Łoziński „Prawo zwierząt“ Lwów 1895. — Ostoja „Wychowanka“, powieść, Petersburg 1895. Bez autora: „Włodzimierz Spasowicz“. Kraków 1895. — Dr. Antoni Rehman „Tatry pod względem fizyczno-geograficznym“ Lwów 1895. — Marja Rodziewiczówna „Ryngraf“ nowela, Petersburg 1895. — Sewer „Nowele“ Lwów 1895. - Józef Wayssenhoff „Z Grecji“ Kraków 1895.

Popis muzyczny uczenic utalentowanego nauczyciela gry na fortepianie p. K. J. Lewińskiego odbył się w sali resursy dnia 15 lipca i pozwolił nam skonstatować znakomite pod każdym względem rezultaty całorocznej pracy pedagogicznej naszego *maestra*. Program składał się z 6 części. W pierwszej z nich pp. Kraftówna, Przybysławska, Kronenberg i Goldhaberówna z równą brawurą odegrały uwerturę z „Tella“ Rossiniego. W drugiej części palmę pierwszeństwa zdobył sobie pewnem uderzeniem i szerokiem traktowaniem kompozycji p. Grzybowski, który grał Impromptu Op. 66 Szopena obok niego wybornie wywiązali się z zadania pp. Serkowska, Goldhaberówna i Matylda Kornicka. Po wdzięcznej kompozycji Spindlera „Hussarenritt“, odegranej na 8 rąk przez pp. Zipperównę, Podłuską, Kornicką i Kraftównę, nastąpiły znowu sola, które spoczywały w rękach, (a raczej w rączkach, gdyż większość koncertantek stanowiły małe dziewczątka) pp. Podłuskiej, Apfelgrünówny, Neczasóny i Kłodnickiej. Pięcioletni uczeń Brzostowski wykonał „Bagatelę“ Rummla, a sześcioletnia Cesia Kornicka, oraz córeczka nadinżyniera, Piszczekówna, grały na cztery ręce. Zakończył „Marsz Rakoczego“ Liszta, świetnie interpretotowany przez samego nauczyciela oraz p. Grzybowskiego, poczem imieniem wszystkich uczenic panna Przybysławska wręczyła p. Lewińskiemu prześliczny bukiet jako znak wdzięczności za dzielną i sumienną pracę całoroczną , której piękne rezultaty mieliśmy sposobność stwierdzić sami.

Wieczorek tow. muzycznego. W sobotę dnia 13 lipca w sali resursy urządziło Tow. muzyczne im. Muniuszki wieczorek instrumentalno-wokalny. Rozpoczęto „12 Rapsodją“ Liszta wykonaną poprawnie przez p. Wolską i p. Krafta. Bardzo efektownie wypadł duet (na sopran i alt z tow. fortepianu), który odśpiewały panny Długoszówny, Panna Bełkowska wraz z orkiestrą grała na wiolonczeli. Chór mięszany odśpiewał Noskowskiego „Wędrowny grajek“ bardzo udatnie a zakończyła orkiestra doskonale odegraną uwerturą z opery „Biała dama“. Akompaniowała p. Niebieszczańska.

Feljeton literacki.

„Kres“ powieść współczesna Adama Krechowieckiego. Skład w księgarni Lewentala. Warszawa 1895.

W spółczesnej powieści obyczajowej zajmuje Adam Krechowiecki stanowisko bardze wybitne. Obok Sewera, Orzeszkowej, Prusa i Sienkiewicza jemu należy się w znacznej części zasługa wzniesienia powieści polskiej na stopę europejską, która pozwala beletrystyce naszej mierzyć się częstokroć z kolosami obcych literatur i nie odgrywać wobec nich podrzędnej i upokarzającej roli kopciuszka, żyjącego zapożyczonym blaskiem. Krechowiecki należy do tych powieściopisarzy, którzy biorąc pod nóż anatomiczny dzisiejsze pokolenie schyłkowców, szukają psychologicznego rozwiązania napotkanych tam zagadek w warunkach bytu, w jakich pokolenie to rozwinęło się i obraca. Każda postać obyczajowej powieści Krechowieckiego, a wszystkie te postacie są typowemi okazami nasze o czasu — jest wytworem całego szeregu przyczyn, które razem wzięte przedstawiają panujące w społeczeństwie dzisiejszem stosunki w zakresie moralnym, towarzyskim i społecznym. Po „Najmłodszych“ — których zaliczyć można śmiało do najwybitniejszych utworów polskiej beletrystyki w ogóle — znakomity powieściopisarz dał nam w „Jestem“ świetny rysunek duszy ludzkiej, przejętej ideałami sztuki i piękna, a miotającej się bezsilnie wśród zabójczej atmosfery płytkości mężczyzn, histerji kobiet, a obrzydliwego materjalizmu i zaparcia się ideałów — u wszystkich.

„Kres“ jest dalszym ciągiem tej ostatniej powieści. Dalszym ciągiem nietylko dla tego, że autorowi podobało się wprowadzić kilka figur, wyciętych z tła poprzedniego swego utworu, ale przedewszystkiem dlatego, ponieważ spotykamy tu ten sam smutny sztafaż, odstraszający brakiem wiary w Boga, wiary w ideały, wiary w każdy wogóle podnioślejszy cel życia. Nerwy są jedynym regulatorem moralnym ludzi, przesuwających się na tle tego sztafażu, a wypaczone pojęcia o honorze i uczciwości najcharakterystyczniejszą stroną ich chorobliwych usposobień. Takimi są wszyscy prawie główni bohaterowie i bohaterki „Kresu“, takimi odmalował ich autor świetnem piórem w całej nagości, otwierając nielitościwie wrzód sceptycyzmu i niewiary, wyrosły na społecznym organizmie 19 wieku. Adam Krechowiecki jest jednym z nielicznych powieściopisarzy polskich, którzy tła do swoich utworów czerpią ze stosunków galicyjskich, obfitujących w rozmaite dziwolągi i karykatury moralne i towarzyskie w daleko wyższym stopniu, aniżeli niejedno dojrzalsze i różnolitsze, na pozór, społeczeństwo.

Bohaterką „Kresu“ jest znana nam już z „Jestem“, Janina Woryska, zamężna za Leszczycem. Tragedja, która wytwarza się stopniowo pomiędzy tem dwojgiem ludzi i nakoniec wybucha katastrofą, łamiącą i niszczącą wszystko dokoła siebie, ma źródło swe w rzeczy na pozór bardzo powszedniej: w nieprzystosowaniu się charakterów. Ale samo nieprzystosowanie się charakterów nie może jeszcze być powodem do tragicznych kolizji życiowych. Pomiędzy ludźmi, wyrosłymi w warunkach normalnych, wytwarza się z czasem *modus vivendi* na podstawie wspólności interesów, na podstawie przyzwyczajenia, i, chociaż szare i smutne, życie upływa w względnym spokoju i bez katastrof. Inny obrót rzeczy musi nastąpić, jeżeli mamy do czynienia z charakterem takim, jak Janina.

Janina jest w całem najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu dzieckiem swojego wieku, ale nie byłaby jednak tem, czem ją widzimy, gdyby nie trujący wpływ otoczenia w jakiem ją od lat najmłodszych postawiło życie. Wychowanka dobrodusznego oszusta, barona Marewicza, i matki, której lekkomyślnemu życiu musiała się przypatrywać ze ściśniętem sercem już jako dorastająca dziewczynka, dojrzała wcześnie, zachowując w młodem sercu gorycz, żal i pustkę. Pierwszy stosunek miłośny z malarzem Oreckim, minął jak złoty sen, zostawiając po sobie garść jasnych wspomnień i nową dozę goryczy, po niespełnionej nadziei. Chcąc się wydobyć z zaczarowanego koła takich Marewiczów, chcąc zerwać stanowczo z tem upokarzającem, życiem, co na charakterach ludzkich wyciska piętno hańby i sromoty, oddała rękę pierwszemu, który o nią poprosił i który ofiarowywał się ją wybawić z hańbiącej niewoli.

(Dokończenie nastąpi).

Emil Hołod.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.** Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 11. Stryj, dnia 1. sierpnia 1895. Rok I.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 1-go i 15-go. Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową: Rocznie 3·60 ct. Półrocznie 1·80 „ Kwartalnie 90 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik

dla spraw miasta i powiatu.

Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń: Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.

Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

Kandydatura Jana Lisowskiego.

Pomimo szalonej kontragitacji, jaką zjednoczone radykalno moskalofilskie żywioły naszego okręgu rozwinęły przeciwko kandydaturze p. Jana Lisowskiego, szanse jego nie tylko ani na włos się nie pogorszyły, ale, możemy to z przyjemnością stwierdzić, nabierają z każdym dniem większego waloru i pozwalają się spodziewać, że mniejsza własność stryjsko-skolska uwolnioną będzie od grożącego jej widma moskalofilskiej opieki. Perspektywa ta, przybierająca coraz wyraźniejsze formy, a będąca radosnym dowodem, że rozumne hasła mają w naszej okolicy stanowczo więcej zwolenników, aniżeli hasła dziwacznej kombinacji świętojurców z radykałami, powinna być dla nas zarazem otuchą i zachętą do dalszego niezmordowanego działania w obranym kierunku!

W poprzednim artykule zaznaczyliśmy, że inicjatywa do postawienia kandydatury Lisowskiego wyszła ze skolszczyzny, która pierwsza zrozumiała ważność chwili i postanowiła przeciwstawić świętojurcom obywatela, który sympatjami swojemi nie wybiega po za kordon do Kremla i Petershofu, ale składa je na ołtarzu ideałów narodowych i jak prawy obywatel tego kraju, nie zaprzaniec, renegat i odstępca, kocha przedewszystkiem i wyłącznie własny naród, który stawia zarówno po nad koterje i stronnictwa, jak po nad powabne a sute subsydja z rąk „dobroczynnego“ komitetu z nad Newy. I za to należy się skolszczyźnie hołd i uznanie!

Ale dziś możemy już z całem przekonaniem powiedzieć, że i stryjski powiat nie pozostał w tyle za swoim południowym sąsiadem, owszem obudziła się w nim silna samowiedza tego, co dobre i pożyteczne dla dobra publicznego, a w ślad za tem, kandydat nasz zyskał od razu całe falangi wiernych sprzymierzeńców. Przez ostatnie dwa tygodnie lokal naszej redakcji był niejednokrotnie miejscem manifestacji na rzecz kandydatury p. Lisowskiego ze strony włościan, którzy prosili o rady i wskazówki postępowania, nie mając przytem dość gorących słów pochwały dla p. Lisowskiego.

Prócz tych sporadycznych przykładów, usposobienie włościan objawia się także, że się tak wyrazimy, oficjalnie. Dnia 25-go lipca zjawiła się u radcy namiestnictwa p. Manasterskiego *druga* już deputacja włościan reprezentująca dziewięć gmin powiatów skolskiego i stryjskiego, z oświadczeniem, że jeden tylko p. Lisowski posiada prawdziwe zaufanie wśród ludu wiejskiego, jemu też jedynie pragnie ten lud powierzyć zastępstwo swoich interesów wobec najwyższej reprezentacji krajowej. Deputację składali: Hawryło Iwanów wójt z Międzybrodu, Hryń Rawlińko z Koziowa, Hryń Warywoda z Synowódźka wyżnego, Matwij Łohyn, Ferdynand Arlt z Truchanowa i czteru innych.

Trzeba było widzieć i słyszeć tych włościan, ich niczem niezamącone zaufanie do „surdutowca“, ażeby ocenić wartość *takich* głosów, które mają być rzucone na salę wyborczą. I radzibyśmy wiedzieć, co większą posiada wartość moralną i obywatelską; czy głos wyborcy, którym kieruje ufność, przekonanie o prawości i zasługach swego kandydata — czy głos, natchniony zawiścią plemienną albo przesycony doktrynerstwem najczęściej nieprzetrawionem należycie i niezrozumianem? Prosimy o odpowiedź pp. świętojurców *et Co!*

Wybory już wkrótce zostaną rozpisane. Potrzeba skupić i zestrzelić teraz wszystkie siły, całą energię, dla poparcia dobrej i słusznej naszej sprawy. Odzywamy się zatem do wszystkich ludzi dobrej woli w naszym

Spacery po Stryju.

XI.

Sezon ogórkowy nie istnieje dla nas. Nowy organ ruski. Jaki związek zachodzi pomiędzy świeżem powietrzem, a wyborami? Jazda polityczna do Tuchli. Polityka krajowa i polityka miejska. Trójka „S. K. Z.“

Kiedy przy 28° Reaumura w cieniu rozmyślam o dobrych i złych stronach przypadającego właśnie na te czasy ogórkowego sezonu, zadaję sobie pytanie: czy też ten sezon ma więcej dobrych, czy złych stron? Bo w każdym razie ma i dobre i złe. Złe polegają na tem, że redaktorowie wielkich pism suszą sobie głowy nad zapełnieniem czterech pustych kolumn dziennika, na których oprócz powieściowych i niepowieściewych feljetonów, koniecznie muszą się znaleźć „aktualne“ wstępne artykuły o wszystkiem i o niczem, kroniki, ostatnie wiadomości etc. etc. — dobre na tem, że dostarcza się p. t. czytelnikom arcyzajmujących i arcyświeżych doniesień o senzacyjnym wężu morskim i o legendowem cielęciu z dwoma głowami. Która szala przeważa? nie umiem rozstrzygnąć. To pewna, że dla *Kurjera Stryjskiego* kwestja ogórkowego sezonu jest na dziś zupełnie bezprzedmiotową, choćby z tej prostej przyczyny, że zbliżające się z szybkością elektrycznego tramwaju wybory do sejmu dostarczają dość zabawnych epizodów, spostrzeżeń i wypadków, aby zapełnić skromne cztery stronnice gazety.

Potrzebujemy tylko rękę wyciągnąć, aby złowić pierwszy lepszy z brzegu „wypadek“: np. założenie organu Rusinów stryjskich Już to jest bardzo interesujące, że właśnie przed samymi wyborami, nasi ruscy współobywatele, poczuli w sobie tak gwałtowną chęć posiadania własnej „prasy“ i nasuwa przypuszczenie, przy którem się niżej podpisany wcale nie myśli upierać, że jakaś „ryba“ tutejsza, pragnie w ten sposób dostać się do poselskiego krzesełka i pięcioguldenowych dyet dziennych. Ale bądźmy wstrzemięźliwi i wstrzymajmy się aż do chwili, gdy „w mowie będący“ organ zobaczy światło dzienne

okręgu, do Polaków i Rusinów, do duchowieństwa, obywateli i wszystkich, którzy mają styczność z ludem i posiadają jego zaufanie, niechaj starają się jak najwięcej pozyskać głosów dla kandydata partji, reprezentującej pierwiastek narodowy i rozumny postęp w rozwoju naszego społeczeństwa, a takim kandydatem jest p. Jan Lisowski!

Kronika.

Ks. Józef Szuchowski gr. kat. proboszcz z Bratkowiec pod Stryjem, zaniemógłszy ciężko przed 2 miesiącami, sporządził testament, mocą którego wszystkie swoje oszczędności zapisał na ruskie patrjotyczne cele, ustanawiając egzekutorem testamentu dra Oleśnickiego i ks. Ołeksę Bobikiewicza. Wkrótce potem ks. Szuchowski wyzdrowiał, porobionych zapisów jednak nie cofnął, owszem utrzymał je w całej pełni z tem poleceniem, aby wszystkie rozdzielone były bezzwłocznie. W ten sposób dzięki hojności ks. Szuchowskiego zyskują: 1) tow. „Ruslan“ we Lwowie 100 złr. ulokowanych w akcji udziałowej asekuracyjnego tow. „Dniestr“, 2) ruska bursa w Stryju 100 złr., 3) „Szkolna pomoc“ ruska we Lwowie 50 złr., 4) fundusz budowy ruskiego teatru 100 złr., 5) „Proświta“ 50 złr., 6) redakcja „Diła“ 50 złr., 7) biedni uczniowie szkoły im. Szaszkiewicza we Lwowie 25 złr., 8) rzemieślnicy, należący do ruskiego stow. „Zorja“ we Lwowie 25 złr., 9) biedni uczniowie ruskiego gimnazjum w Przemyślu 25 złr., 10) „Huculska spółka“ w Kołomyi 25 złr., 11) budowa ruskiego seminarjum im św. Jozafata w Rzymie 25 złr,. 12) „Mieszczańska Besida“ w Stryju 25 złr., 13) ruskie kasyno w Stryju 25 złr. (co to pomoże!!!), 14) stypendjum dla biednych uczniów ruskiego gimnazjum we Lwowie 1000 złr. razem 1625 złr. Skromny ten zapis, tak serdecznie obejmujący tyle narodowych instytucji ruskich, z których większa część jest rzeczywiście godną poparcia, zapis pochodzący z długoletnich oszczędności ubogiego kapłana wiejskiego, jest do głębi wzruszającym dowodem pięknego szlachetnego charakteru ofiarodawcy i posiada stokroć większą wartość moralną, aniżeli niejedna krociowa fundacja z kieszeni jakiego krezusa, który ubytku kilkuset tysięcy ze swojej kasy werthejmowskiej wcale nie uczuł.

O pomnożenie policji kołacze mnóstwo obywateli naszego miasta w listach, nadsyłanych do redakcji *Kurjera Stryjskiego*. Otóż dla uspokojenia ich oświadczamy, że tę sprawę będziemy gruntownie traktować przy zbliżających się wyborach do rady miejskiej.

Chodzą po Stryju pogłoski, że ks. Dawydiak cofnie swoją kandydaturę na Stryj, a miejsce jego zajmie dr Oleśnicki, który w takim razie odstąpiłby okręg Żurawieński p. Andronikowi Mogilnickiemu, należącemu także do ruskiego stronictwa radykalnego.

Nasza kasa chorych osądzona... w Kołomyi! Jakiś nieznany bliżej pan, któremu nie podobała się stryjska kasa chorych, napisał korespondencję z paszkwilami na nią i posłał ją aż do *Gazety kołomyjskiej,* która widocznie nie ma co już drukować, skoro przyjmuje lada ploteczkę ze Stryja. Między innemi pisze wspomniany pan, że „z powodu niesnasek zrezygnował br. Brunicki, a ster rządów tej humanitarnej instytucji (kasy) objął p. Michał Seredyński, zawdzięczający swe posady jedynie tolerancji władz“. Otóż ta baśń o „tolerancji“ jest baśnią o żelaznym wilku i tylko w Kołomyi mogą jej uwierzyć, bo my tu wiemy, że „władze“ tj. wyraźniej mówiąc, starostwo postępuje tak, jak każą ustawy i nikogo ani niczego nie „toleruje“, co z niemi stoi w sprzeczności. Dalej dowiadujemy się o jakiemś „wprowadzeniu w błąd“ starostwa, co jest także farsą, bo sprawy kasy chorych referował komisarz p. Kaszycki, zający je dokładniej i lepiej, aniżeli stu korespondentów do kołomyjskich i niekołomyjskich *Gazet,* obecnie zaś koncepista namiestnictwa p. Przybysławski, znający je również zbyt dobrze, aby się dać „w błąd wprowadzić“. Ze względu na to, że p. Wehrstein i Seredyński posłali do *Gazety kołomyjskiej* rzeczowe sprostowanie, a szanownemu autorowi korespondencji wytoczyli proces o rozsiewanie fałszywych wiadomości, ubliżających instytucji, wstrzymujemy się od dalszych uwag, i życzymy *Gazecie kołomyjskiej* więcej oględności w wyborze nadsyłanych listów.

Dr. Józef Rabinowicz, adwokat krajowy, osiadł w naszem mieście. Dr. Rabinowicz posiada dłuższą praktykę adwokacką w Przemyślu i Bolechowie, gdzie dał się poznać jako bardzo zdolny i wzięty prawnik, toteż zapewne i u nas nie braknie mu licznej klienteli, której nowemu naszemu współobywatelowi serdecznie życzymy.

Pani Praxeda z Sozańskich Stenglowa, nauczycielka tańców ze Lwowa, daje w naszem mieście kurs tańcow.

Jacyś urwisze łamią akacje, któremi obsadzono ulicę 3. Maja. Jeżeli magistrat nie przeszkodzi temu w odpowiedni sposób, w takim razie nigdy nie przyjdziemy do drzew.

Zgubiony na ul. lwowskiej brylok, można odebrać w c. k. sekcji konserwacji u p. nadinżyniera Mierzejewskiego, przy ulicy Mickiewicza.

Obywatele wyborcy!! Listy wyborcze do rady miejskiej są już prawie ukończone! Zapamiętajcie sobie dobrze w razie wylosowania nazwiska tych zacnych ojców miasta, u których własny interes był wszystkiem, a dobro współobywateli niczem!

Wyrodna matka. Niejaka Rozalja Barczewska, zarobnica w Stryju, rodem z Kijowca, nowonarodzone swe dziecię pocięła sierpem na sztuki. Winną odstawiono do sądu.

W piątek wieczór, w pobliżu izraelickiego templu, wszczął się mały pożar pokojowy: dzieci, bawiące się bez dozoru, przewróciły świecę, płomień objął kilka najbliższych przedmiotów i gdyby nie pomoc sąsiadów mogło przyjść do katastrofy.

Wskutek pospiechu wkradły się do naszego sprawozdania z wieczorku tow. muzycznego w ostatnim numerze dwa djabliki drukarskie, które niniejszem prostujemy. Mianowicie zamiast „panna „Bełkowska“ powinno być „pani Bełkowska“, a zamiast „p. Kraft“ powinno być „panna Kraftówna“. Co prawda to jest pewna różnica między tem, jak jest, a jak być powinno.

Dlaczego szkoła towarzystwa muzycznego nie urządziła dotychczas po ukończonych kursach popisu?

Rudery. Istnieje w naszem mieście wiele starych domów, grożących zawaleniem i nie pojmujemy w jaki sposób właściciele ich pod bokiem władzy ignorują wydane już nakazy zburzenia tych ruder? Między innemi grozi także zawaleniem się dom Duszary przy ul. pańskiej. Kto będzie winien, jeżeli kiedyś ten dom runie i pozabija ludzi?

Dzienniki lwowskie zanotowały przed kilkunastu dniami kursującą po Lwowie pogłoskę o pojedynku pomiędzy pewnym oficerem a br. Józefem Brunickim ze stryjskiego, w którym to pojedynku młody br. Brunicki miał paść trupem na miejscu, przeszyty kulą. Otóż pokazuje się, że cała ta wiadomość jest farsą, gdyż br. Juljan Brunicki ze Strzałkowa ogłasza teraz następujące oświadczenie:

---

i stanie się przystępnym dla wszystkich śmiertelników, rozumiejących *bukwy* i *kirylicę*.

Pewien pjonier radykalizmu postanowił za jakąkolwiek bądź cenę popsuć szyki kandydaturze p. Lisowskiego, który musiał naszym radykalnym moskalofilom i moskalofilskim radykałom napędzić dużo strachu, kiedy mobilizują wszystkie swoje siły, aby tylko nienawistnego przeciwnika zrobić nieszkodliwym. Przedewszystkiem tedy ów pjonier sprowadził *auf eigene Kosten* jednego ze swoich politycznych przyjacioł z sąsiedniego Kałusza pod pozorem „świeżego powietrza“, które to świeże powietrze będzie się prawdopodobnie objawiało w ten sposób, że ten pan urządzi kilkanaście przedwyborczych wycieczek w okolicę Stryja celem zaznajomienia chłopów z dobrodziejstwami, które mają spłynąć na nich, z chwilą zwycięstwa haseł dobrze znanych menerów tutejszych. Ale czy to co pomoże, bogi to wiedzą.

Ten sam „wielki mogoł“ radykałów ruskich, który sprowadził sobie mowcę z Kałusza, wybierał się w tych dniach do Tuchli w celach kandydacko wyborczych, a mianowicie dla zagrzania upadającego ducha i powtórzenia sobie jeszcze raz w cztery oczy solennej przysięgi: *naj bude szczo chocze, a posłamy musymo buty!* Widocznie jednak coś mu przeszkodziło, bo jeszcze nie pojechał do Tuchli.

Ale kraj ma swoją politykę, a miasto swoją. I tak niebawem już będziemy wybierać połowę rady miejskiej (tj. 18 członków) na miejsce tych, którzy zostaną wylosowani. Dużo się przy tej sposobności nasuwa rozmaitych uwag, o których lepiej zamilczmy, ale to pewne, że mieszkańcy naszego miasta, chętnie zakupiliby mszę św., aby się pozbyć opieki niejednego z dzisiejszych swoich „ojców“, jak np. znanej trójki „S. K. Z.“, której oby dobry Bóg nie pamiętał tego wszystkiego, co nabroiła.

Emil Hołod.

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem W TRUSKAWCU Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

„Ponieważ dochodzą mnie wieści, iż bajka puszczona ostatnimi czasy, a powtórzona przez niektóre dzienniki, iż brat mój Józef Brunicki zginął w pojedynku, wyszła odemnie i to w tym celu, abym z jego wierzycielami łatwiej mógł się ugodzić, czuję się zmuszonym podać do publicznej wiadomości, że tak nie jest. Cała ta sprawa jest mi obcą — a pogłoski tego rodzaju nieuzasadnione, błędne i fałszywe. Jeżeli ktokolwiek przezemnie w ten sposób pokrzywdzony został, proszę by w gazetach podał ten fakt do publicznej wiadomości. W Strzałkowie 26 lipca 1895. *Juljan br. Brunicki.*

Ze Skolego donoszą nam: Sezon kąpielowy tegoroczny jest bardzo ożywieny, mnóstwo gości bawi tu z dalekich okolic, jak ze Lwowa, z Węgier etc. Wskutek tego ruch w miasteczku potroił się, z czego mieszkańcy mają dochody, cóż kiedy burmistrz nasz p Merunowicz jest tak niegościnny, że kazał zamknąć park miejski, położony w samym środku Skolego. Zresztą o ile nam wiadomo żaden burmistrz nie ma prawa zamykać publicznego ogrodu bez przyczyny, to też i p. Merunowicz powinien się zreflektować, że za daleko posuwa swoją wszechwładność w Skolem.

Gwałt publiczny. Robotnik kolejowy Biloński napadł w biały dzień robotnika Romańskiego i uderzył go tak silnie kamieniem w twarz, że Romański upadł na chodnik nieprzytomny.

Awanturę na większą skalę urządził sobie murarz, pracujący obok budowy sądu obwodowego. Mimo że było już dobrze po godzinie 10 wieczorem, o której to porze miasteczko nasze spi już snem sprawiedliwego, potrafił ten obywatel ściągnąć tłumy gawiedzi i narobić takiego alarmu, jakby cały Stryj wylatywał w powietrze. Po dłuższem borykaniu się z władzą bezpieczeństwa powędrował niespokojny murarz do aresztu, gdzie prawdopodobnie wytrzeźwiał.

Ks. Antoni Gorski, proboszcz w Dolinie, zmarły w zeszłym miesiącu, zapisał 300 zł. na gimnazjum polskie w Cieszynie 300 zł. na polską szkołę ludową w Białej, 100 na tow. szkoły ludowej, 300 zł. na polską bursę w Kołomyi i 100 zł. na polską prasę katolicką.

W Koniuchowie powiesił się parobek. Przyczyną samobójstwa miał być rozstrój nerwowy.

Latarnia. W sprawie nowo ustawionej latarni w rynku, otrzymaliśmy od jednego z właścicieli kamienic list, wyrażający życzenie, ażeby latarnia ta świeciła się przez całą noc.

Uznanie. Wychodzące we Lwowie pismo radykalne „Swoboda“, nader sympatycznie wyraża się o wydziale stryjskiej resursy, za to że nie prenumeruje krakowskiego *Czasu.*

Poszło o most. W Synowódzku Wyższem powstał spór pomiędzy jednym z najbogatszych bojków, a 18 letnim parobczakiem o drogę do mostu, wskutek czego powstała bójka i młody parobczak pchnął nożem w żebra owego gospodarza tak nieszczęśliwie, że ten po kilku godzinach w męczarniach umarł. Sprawcę aresztowano i oddano do sądu Skolskiego.

Wiadomości kościelne. Proboszczem gr. kat. w Strzałkowie koło Stryja został ks. Włodzimierz Czepiel.

Izby sądowej. W tutejszym ck. sądzie powiatowym odbyła się rozprawa karna byłego komisarza targowego Tomasza Krasińskiego przeciw p. Józefowi Becherowi o wrzekomą denuncjację do prokuratorji państwa w sprawie nadużyć kasowych. Oskarzonego p. Józefa Bechera zastępował adwokat dr. Altman, Krasińskiego dr. Oleśnicki. Na świadków powołano burmistrza p. Göttingera i inspektora policji miejskiej p. Brumera. Sprawa polega na tem, że jakiś denuncjant oskażył p. Tomasza Krasińskiego o przywłaszczenie sobie 95 złr. z licytacji miejskiej i podpisał pod tą denuncjacją wniesioną do prokuratorji, nazwisko p. Bechera. Na wstępie do rozprawy sędzia p. Drexler zawiadomił stronę skarżącą, że p. Becher kategorycznie zaprzeczył, jakoby on był autorem owego paszkwilu, na co obrońca Krasińskiego mecenas Oleśnicki zabrał głos i rzekł, że ponieważ tylko Becher mógł wiedzieć o tem, że w łonie rady miejskiej wytoczoną była sprawa nieporządków kasowych, zatem można przypuszczać, iż on to wniósł owo podanie do prokuratorji. Oryginalny ten i nowy sposób bronienia zapomocą „przypuszczeń“ trafił do gustu p. Krasińskiemu, który poprosił o głos i wśród ogólnej wesołości, nie mogąc znaleść dla swoich myśli odpowiedniej formy, zapewnił tylko po dłuższem jąkaniu się, że „nie może tego darować“, o czem oczywiście wszyscy już wiedzieli, skoro p. Krasiński zdecydował się na proces. Nastąpiło przesłuchanie świadków. Najpierw przesłuchano p. burmistrza Göttingera. Sędzia: „Czy pan prezes zna podpis p. Bechera?“ P. Göttinger. „Tak“. Sędzia: „W takim razie proszę się przypatrzyć, czy ten oto podpis jest podpisem p. Bechera?“. P. Göttinger po dokładnem przyjrzeniu się oświadcza, że to nie jest podpis p. Bechera, zapytany zaś o księgi miejskie, daje wyjaśnienie, że za dawniejszych zarządów, księgi te były prowadzone niedbale, wskutek czego nie mogą one dostarczyć pożądanych wskazówek. Wreszcie co do sprawy „niedokładności“ kasowych, składa p. burmistrz wyjaśnienie, że nikt nie robił z niej tajemnicy i prócz p. Bechera mógł także kto inny o niej wiedzieć. Dr. Oleśnicki zapytany, czy nie ma co do powiedzenia o zeznaniach tego świadka, robi uwagę, że innych doniesień do prokuratorji nie było, tylko to, o które chodzi, i dodaje, że p. Becher starał się o podpisy, aby wnieść rekurs do nadprokuratorji i był nawet w tej sprawie u pp. Stengla, Altheima, Reiffa, Strzemeckiego i Barabasza (Rzecz prosta, że gdyby owi panowie podpisali to podanie, w takim razie trzymaliby fakt ten w tajemnicy, wiedząc dobrze, że w przeciwnym razie naraziliby się na grubą odpowiedzialność!). Obrońca p. Bechera dr. Altman sprzeciwił się wywodom dr. Oleśnickiego, robiąc uwagę, że wymienieni panowie nie wchodzą tu w grę i wywlekanie ich wygląda tak, jakby dr. Oleśnickiemu szło o jaknajwiększe zawikłanie sprawy. P. Becher oświadczył, że nie namawiał nikogo i nie o tem nie wie. Wskutek tego odroczył sędzia p. Drexler rozprawę, aby zażądać aktów z prokuratorji.

Feljeton literacki.

„Kres“ powieść współczesna Adama Krechowieckiego. — Skład w księgarni Lewentala. Warszawa 1895.

(Dokończenie).

Leszczyc był młody, bogaty, dzielny — ale Janina nie kochała go. Jej artystyczna a zarazem nerwowa i chora dusza zrozumiała wkrótce, że ten dobroduszny szlachcic, przy swoich wszystkich zaletach nie pojmie nigdy jej niepospolitych aspiracji, że przyjdzie zmarnieć obok jego boku i zeschnąć jak kwiat zwarzony jesiennym chłodem. Znienawidziła go. Z ubiegłych lat zamajaczyła przed nią postać Oreckiego, który ją zrozumiał lepiej a którego ona nie oceniła należycie i wtrąciła w grób. Egzaltacja Janiny gotowa była wmówić w nią, że ten cień umarły może jeszcze zająć miejsce kochanka i zapełnić tę przerażającą pustkę, jaką czuła w duszy i dokoła siebie.

Od wyimaginowanego kochanka już tylko krok przedzielał ją, ażeby paść w ramiona rzeczywistości i z uczciwej kobiety stać się igraszką swoich i obcych namiętności. Zmysłowy charakter Janiny znalazł dzielnego sprzymierzeńca w jej egzaltacji i braku etycznej podstawy. Znienawidziwszy bez powodu męża, prześladowana wizjami pierwszego kochanka, rzuciła się po krótkiej walce w ramiona człowieka, w którego objęciu pragnęła już tylko znaleźć chwilowe ukojenie rozpłomienionej żądzy. To, co od tej chwili zaszło, jest przełamaniem się psychologicznej strony charakteru Janiny a zarazem epilogiem powieści. Nieszczęśliwy a szlachetny Leszczyc, który zawinił tem, że nie umiał być kochankiem, lecz tylko mężem, zginął w pojedynku, a Janina znalazła ostatnie schronienie tam, gdzie modlitwa i Bóg leczą wszystkie rany. Gwałtowny i burzliwy jej charakter ugiął się pod brzemieniem spadających na nią jedna po drugiej katastrof, złamał się i znalazł kres swego bytu w klasztorze.

Około głównych dwóch figur: Janiny i Leszczyca, grupuje się cały szereg arcyciekawych postaci, a wszystkie nakreślone z tą ogromną plastyką, która charakteryzuje talent Krechowieckiego. Baron Marewicz, cichy Warsz. który znalazł sobie tak wzniosły cel życia w uzdrawianiu nizin społecznych, ojciec Janiny, Woryski, którego życie miało tyle analogji z tragicznem życiem Leszczyca, oto niektóre z nich. Ktoby chciał tytuł najnowszej powieści Krechowieckiego odnieść wyłącznie do epilogu klasztornego, który zamknął burzliwe losy Janiny, ten byłby w błędzie. „Kresem“ jest to całe społeczeństwo schyłkowe, do którego wprowadza nas znakomity autor i pokazuje jego cząstkę zakażoną, „kresem“ jest ten umierający oddech sceptycyzmu naszego wieku, po którym nastąpi nowy okres wiary i poddania się prawom bożym. W powieści Krechowieckiego tętni i drga to konające społeczeństwo dzisiejsze podwojonem i potrojonem tętnem, jak człowiek chory na wadę sercową, która jednem uderzeniem zabija na miejscu. Przepyszny rysunek figur, głęboka obserwacja psychologiczna, umiejętność zainteresowania czytelnika w najwyższem stopniu i język taki, jakim we Lwowie tylko Krechowiecki potrafi pisać, oto zalety „Kresu“.

Emil Hołod.

Zupełna wysprzedaż towarów bławatnych
LAUTERBACHA & STERNA w Rynku
o **30%** niżej cen fabrycznych spowodu przeniesienia magazynu do Lwowa.

KĄCIK LITERACKI.

Wizje.

W krąg tajemne drżą etery
I rozgowor płynie cichy
Jak ptaszęcych stad trylery,
Jak, gdy „ave“ szepcą mnichy
W niebo szląc swych modlitw szmery...
Duch porzuca zgiełk tej ziemi,
Siada tam, gdzie bóstw są sfery
Blaski pojąc się świetlnemi.
A tajemne drżą etery
I rozgowor płynie cichy

* * *

Biała róża sromem płonie,
Tuli listki od księżyca,
Zawstydzona, na swem łonie
Chowa perły jak dziewica.
Gdy w przeczystej cnót koronie
Przed natrętnych spojrzeń gradem
Z cichą łzą pochyla skronie
I purpurą barwi djadem...
Tak ta róża sromem płonie
Tuląc listki od księżyca...

* * *

Duch mój wchodzi w ciemne kręgi
Splata wieniec z róż i ostów,
Czerpie sił, by bez mitręgi
Rzucić sto tajemnych mostów
Z nieba stref na ziemskie pyły
I błykawic rozsnuć wstęgi
A w ich blasku pełen siły
Wszechprzyrody czytać księgi...
Splata wieniec z róż i ostów
I w tajemne wkracza kręgi.

* * *

Cicho tak — że gdyby duchy
Gdzieś z podniebnych sfer sfrunęły
Byłby tylko szelest głuchy
Od tych mar, co senność wzięły
Z niebotycznej mgły, a ruchy
Od zefirka lekkiej tremy,
Gdy w czerwcową noc okruchy
Niesie chłodu, drżący, niemy...
Ale żadne wtenczas duchy
Z sfer podniebnych nie sfrunęły...

* * *

Byłem tylko sam wśród świata,
Rozmodlony w tym ogromie
Jako ptak, co w chmury wzlata
I pieśń rzuca niewidomie...
Tajemnica niebios szata
Kryła to, co nieczłowiecze...
Wyżej on, ten Autokrata,
Co u nóg swych wszechświat wlecze...
Drżący byłem sam wśród świata
Rozmodlony w tym ogromie...

* * *

I schyliłem wzrok ku ziemi,
By ją znaleść w mgłach i chmurze,
Nie ma... tylko łzy jasnemi
Chór anielski na lazurze
Pisał słowa, co smutnemi
Drżały tony, jak jęk cichy
Zrodzon usty dziecięcemi:
„Taka drobna, tyle pychy!“
Pochyliłem wzrok ku ziemi —
Jej nie było w mgle i chmurze...

E. Hołod.

DRUKARNIA
LUDWIKA ARBASZEWSKIEGO
we Lwowie,
ulica Słowackiego liczba 4, [naprzeciw Głównej Poczty]

Zaopatrzona w poszpieszne maszyny najnowszej konstrukcyi, tudzież w bogatą ilość czcionek najnowszego systemu,

wykonuje po cenach umiarkowanych wszelkie druki

a mianowicie:

Dzieła we wszystkich językach, książki do nabożeństwa, broszury, dzienniki, czasopisma, tabele, rejestra gospodarcze, lasowe i kupieckie, katalogi, cenniki, faktury, cyrkularze, afisze w różnych kolorach, programy, kwitaryusze, oraz sygnatury aptekarskie, wszelkie winiety, karty balowe, zaproszenia ślubne i zaręczynowe, autografie, portrety, illustracye, bilety wizytowe i t. p.

Polecam: na składzie „Wróżka Arabska“ — czyli tajemnicza kabała wyroczni. — Dyplomy (świadectwa nauki) dla wszystkich cechów rękodzielniczych. — Rachunki dla kominiarzy.

Przewodnik po Stryju.

Przedsiębiorstwa budowlane.
Józef Turek koncesyonowany budowniczy ulica Pańska.
Władysław Potępski inżynier architekt ulica Kościuszki.
L. Mondschein i Synowie. Skład materjałów tartych i budowlanych w Stryju i tartak parowy w Roztoczkach.

Dom bankowy.
Lipschütz i Kreisberg Rynek.

Skład papieru.
W. Soniewicki Hotel III. koronami.

Warsztat wyrobów ślusarskich.
Roman Wasserab
Jan Wehrstein odznaczony srebrnym medalem na wystawie krajowej.

Główny skład galanteryjny oraz skład kaloszy rosyjskich
Izraela Silbera.

Skład towarów modnych
i przyborów do sukień
H. Licht obok apteki.

Bazar.
H. Rosenfelda w Rynku.

Zakład fotoraficzny
Z. Freya ulica Mickiewicza.

Cukiernia.
Jerzego Grossmana w Rynku.

Handle korzenne
M. Schex Rynek.
Ensel & Reich Rynek.

Zakład kąpielowy (łazienki)
Ludwika Doszlego obok Magistratu.

Biuro wywiadowcze
J. Lipińskiego
ulica Sobieskiego.

Księgarnie.
A. Müllera i Syna z drukarnią ulica Gołuchowskiego
Józef Gross księgarnia i antytykwarnia ul. Gołuchowskiego.

Handle bławatne
Menasche Frisch Rynek.
Lauterbach & Stern Rynek.
Moritz Tilleman Rynek.

Hotele
Hotel pod „Czarnym Orłem“ (fiakry własne) Rynek.
Hotel pod III. koronami
J. Schwama ul. Gołuchowskiego.

Apteka
M. Gruszecki Rynek.

Zakład fryzjerski
Kołodziej, Hotel Krakowski.

Zegarmistrz
A. Jeskiński ul. Zamkowa.

Pierwszorzędny warstat i skład obuwia
Konrad Wild, obok kościoła.

Odlewarnia żelaza.
A. J. Benczera ul. Jagiellońska.

Droguerja.
Jakóba Kindlera.

Skład gotowych ubrań
męskich, damskich i dziecinnych według ostatniej mody.
Chaima Ehrlicha ul. 3-go Maja.

„CONCORDIA“
Pierwszy koncesyonowany przez wysokie c. k. Namiestnictwo
Zakład Pogrzebowy
MICHAŁA JAROSZA
w Stryju ulica Sobieskiego liczba 76
obok komendy wojskowej.

urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów a wykonując ze znaną sumiennością jak najobszerniejsze zlecenia uchyla wszelkie trudy pozostałej rodzinie. Wszelkie przybory pogrzebowe są w jak największym wyborze na składzie. Główny skład **trumien kruszcowych hermentycznych.** Trumny dębowe imitacje metalowych lakierowane z miękkiego drzewa lakierowane obite aksamitem, welwetem, atłasem, materace do trumien, poduszki i kapy adamaszkowe, satynowe, organtynowe i t. p.

SKŁAD WIEŃCÓW

z suchych stucznych kwiatów w wielkim wyborze — również szarfy do wieńców atłasowe i morowe z napisami lub bez tychże. Wieńcy z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku jak najspieszniej. Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ urządza także kompletne pogrzeby na prowincji. Wszelkie zamówienia z prowincji bez różnicy czasu (we dnie i w nocy) wykonuje bezwłocznie. Na żądanie służba w strojach żałoby. Karawan oszklony i otwarty srebrny. Dla dzieci niebieski, srebrny. Służba w liberyi żałobnej.

HOTEL KRAKOWSKI
przy ul. Mickiewicza,
najpiękniejszej w Stryju.

Z pierwszorzędną restauracją oraz elegancką werandą poleca się szanownemu obywatelstwu i gościom kąpielowym. Posiada wyborną piwnicę. Regularnie co czwartku i niedzieli odbywają się koncerty. Dwa fiakry własne kursują wedle zamówień.

Z poważaniem
Marjan Strauch.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.**

Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 12. Stryj, dnia 15. sierpnia 1895. Rok I.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 1-go i 15-go. Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową: Rocznie 3·60 ct. Półrocznie 1·80 „ Kwartalnie 90 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik

dla spraw miasta i powiatu.

Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń: Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.

Przedpłatę przyjmuje Administracja „*Kurjera Stryjskiego*“ w Stryju.

Koalicja świętojurców z radykałami.

Teraz już wiemy na jakiej zasadzie utworzyła się ta jedyna w swoim rodzaju formacja polityczna, jednocząca w sobie dla przewrowadzenia wspólnego (?) celu ogień i wodę: skrajny radykalizm społeczno narodowy z pruchniejącym organizmem świętojurskim. Objaśnił nas o tem nasz ruski kolega, nowopowstały *Hołos Stryjski*, który tę całą zagadkową historję stara się uzasadnić w programowym swoim numerze, z tem większem przekonaniem, że sam właśnie ma być heroldem nowej organizacji radykalno-moskalofilskiej. Nie stało się, broń Boże, nic nadzwyczajnego. Odgrzebano tylko zbankrutowaną już raz myśl skonsolidowania wszystkich stronnictw ruskich dla poparcia i „obrony“ wspólnych interesów narodowych. Wygląda to tak jakby ktoś chciał „konsolidować“ np. krakowskich stańczyków z demokratyczną partyą p. Lewakowskiego, a właściwie wygląda to jeszcze potworniej, bo p. Koźmian i p. Lewakowski uważają się przynajmniej za Polaków, podczas gdy moskalofile uważają się za Rosjan, a radykali za Rusinów. Mimo to, w oczach nowego organu, którego założycielem i faktycznym kierownikiem jest mecenas dr. Oleśnicki, takie zbratanie się dwóch skrajnie odmiennych prądów nazywa się „*ricz prosta i jasna*“. Bądźmy jednak oględni w wydawaniu sądu i szukajmy owych wspólnych motywów, które wywołały potrzebę łączenia się starorusskich z młodoruskimi. Wyręcza nas w tem *Hołos Stryjski*, który twierdzi w programowym swoim artykule, że „w dzisiejszej sytuacji mają Rusini wspólne interesa, których bronić mogą wszyscy, bez naruszenia swoich przekonań partyjnych“. Interesa te nazywają się: powszechne głosowanie, podniesienie ekonomicznego dobrobytu włościan i małomieszczan, przestrzeganie swobód konstytucyjnych oraz pełna autonomja i niezawisłość narodowości ruskiej „w tych granicach, w których wymierzono ją innym, uprzywilejowanym dziś narodom“.

Wspólne przestrzeganie tych dezyderatów przez wszystkie partye ruskie jest zatem ideałem nowego organu, który albo jest bardzo naiwny, albo naiwnego udaje. Odwołujemy się do świadectwa tych wszystkich, którzy czytują ruskie dzienniki, niechaj oni poświadczą, czy powszechne głosowanie, dobrobyt chłopów i drobnomieszczan, swobody konstytucyjne a nawet owa „niezawisłość narodowości ruskiej“, pod którą kryje się wstydliwie nie co innego, tylko dążność do przepołowienia Galicyi na polską i ruską, otóż czy te wszystkie dezyderaty nie są już teraz jaknajgorliwiej popierane zarówno przez moskalofilskiego *Hałyczanina*, jak ukraińskie *Diło* i radykalnego *Chliboroba*. Więc to, do czego *Stryjski Hołos* zamierza doprowadzić dopiero zapomocą jakiegoś związku stronnictw, już faktycznie istnieje, a zatem tak *Hołos* jak jego program są abstrakcją, która nawet piętami nie dotyka realnego gruntu. Tak wnioskowałby każdy, nieznający sprężyn działania tego grona ludzi, które stworzyło dziwaczny plan zjednoczenia koteryj, usiłując — bez skutku — nadać mu pozory poważnej pracy obywatelskiej. My wiemy bowiem, że pod naiwną i niezgrabną tą robotą kryje się tylko jeden zamiar: przeforsowanie do sejmu kandydatury moskalofila, który w oczach każdego zaślepionego radykała i narodowca jest sto razy lepszy, aniżeli Polak, dlatego tylko, że nie jest Polakiem!

Nie możemy jednak powiedzieć, ażeby *Stryjski Hołos* nie wniósł nic nowego do tego magazynu haseł i żądań, któremi Rusini prowadzą swoją polityczną szermierkę. I owszem: jest coś nowego, ale to „coś“ jest tak śmieszne, że prędzej bylibyśmy się spodziewali znaleźć je wśród wątpliwej zresztą wartości dowcipów jakiego *Strachopuda*, aniżeli na szpaltach pisma, którego kierownik pragnie mieć zaszczyt należenia do najwyższej reprezentacji krajowej. „Ponieważ — czytamy w *Stryjskim Hołosie* — językowi naszemu przyznanem jest konstytucyjne równouprawnienie, nie możemy zatem robić żadnych koncesji tam, gdzie realizuje się to równouprawnienie, przeciwnie musimy żądać przeprowadzenia go w całej pełni a to przedewszystkiem przez zaprowadzenie ruskiego języka jako urzędowego *we wszystkich urzędach*, a jako wykładowego *we wszystkich zakładach naukowych wschodniej Galicji*. Arcyliberalni nasi ruscy współobywatele, którzy tak ładnie umieją deklamować o równości, sprawiedliwości etc. tam, gdzie się rozchodzi o ich skórę, mają, jak się z tego pokazuje dosyć zacięcia na liberalnych Hurków i Orżewskich, tylko warunki działania nie pozwalają im rozwinąć w całej pełni talentu ruszczenia obcych żywiołów. Bo skoro *Stryjski Hołos* życzy sobie (całe szczęście, że sobie tylko życzy), aby od środkowego Sanu do Seretu, od Jarosławia do Kut wypędzono język polski tak, aby po nim w urzędach i szkołach nie zostało śladu, to tem samem objawia gotowość pozbawienia praw obywatelskich 650.000 Polaków, zamieszkałych we wschodniej części kraju i stanowiących 20% jej zaludnienia. Jeżeli takie piękne rzeczy obiecują nam ci Rusini, którzy twierdzą, że domagają się tylko swoich praw, a nikomu w drogę nie chcą włazić, to czego spodziewają się oni właściwie po nas i na jakiej podstawie? Sądzimy, że perspektywa skasowania języka polskiego na kilkudziesięciomilionowej przestrzeni naszego kraju nie zachęci

żadnego Polaka do dobrowolnego przyznawania Rusinom koncesji w kształcie paralek, gimnazjów etc., bo tylko głupi kręci bicz na własne plecy. Że zresztą taki „program“, jaki się wylęgł w głowie stryjskich prowodyrów, jest nonsensem, i że jako taki zostanie przyjęty przez wszystkich rozsądnych Rusinów, o tem świadczy zdanie choćby tak cenionego wśród ruskich sfer człowieka, jak dr. Franko, który mówi: *„Abdykacja Polaków na rzecz Rusinów w Galicji wschodniej, jest rzeczą niemożliwą,* gdyż względy społeczne komplikują się tu ze względami narodowymi, to znaczy, że wyrównanie przeciwieństw może być wynikiem dopiero *naturalnego rozwoju obu stron“*. *(Kurjer Lwowski* z 4 sierpnia 1895). *Stryjski Hołos* jest jednak mądrzejszy od wszystkich, twierdzi zatem, że to, co on mówi, jest robota *„czesna i dostojna“* i zapewnia, że postulaty jego, *à la* skasowanie Polaków, nie krzywdzą nikogo i nie ukrócają niczyich praw! Winszujemy logiki i... wstrzemięźliwości politycznej!

Prosimy o odnowienie przedpłaty na trzeci kwartał!

Kronika.

Nekrologia. Julia Des Loges, żona urzędnika sądowego w Stryju, umarła w kwiecie wiekn.

Przeniesienie. P. namiestnik przeniósł ck. koncepistę Ludwika Wykowskiego ze Lwowa do Stryja.

Konkurs. „Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stryju zaprasza chętnych i życzliwych temu Towarzystwu do udzielania lekcji gry na fortepianie w czasie od 1-go Września 1895 do 30-go Czerwca 1896. Zgłaszać się należy do Wydziału Towarzystwa listownie, gdzie następnie o warunkach szczegółowo dowiedzieć się można. Zgłoszenia uprasza się nadesłać najdalej do 25-go Sierpnia b. r. włącznie“.

„O wybori posła nerusyna ne powynno buty mowy!“ woła na całe gardło *Stryjski Hołos* w artykule o ruchu przedwyborczym w naszym powiecie. Dlaczego? Albowiem „powiat stryjski jest powiatem czysto ruskim i posiada 80% Rusinów licząc w to miasto Stryj, a 90% nielicząc Stryja“. „Oczywiście — powiada dalej *Hołos* — że w takim składzie rzeczy o wyborze posła nierusina niepowinno być mowy i dlatego to przy dawniejszych wyborach sejmowych nie stawiali tu Polacy nigdy swoich kandydatur“. A zatem obecnie po raz pierwszy „jest mowa“ o kandydacie nieruskim. Jeżeli jednak skład rzeczy jest taki, że powiat liczy 90% ludności ruskiej (trzebaby swoją drogą skontrolować tą statystykę, bo w okolicy Stryja mamy dużo kolonij mazurskich i niemieckich, które dają chyba więcej jak 10%), jeżeli pp. ze *Stryjskiego Hołosu* w istocie są tak pewni siebie, to po co uciekać się do tak brzydkich środków walki, jak *szkalowanie przeciwnika i spotwarzanie go kłamliwymi zarzutami*, jak to właśnie ci pp. zrobili z Lisowskim? Widocznie kandydat coś djablo napędził strachu moskalofilsko-radykalnej spółce, kiedy na jego rachunek wylano 100 wierszy żółci na szpaltach *Hołosu*. Organ p. Oleśnickiego walczy w imię zasady: koniecznie Rusin! — my walczymy w imię zasady: koniecznie dobry obywatel! Która zasada postępowsza?

Poseł Ksenofont Ochrymowicz dostał cięgi w *Stryjskim Hołosie* za to, że przez cztery lata nie dał znaku życia i dopiero na bankiecie dla ministra Madejskiego przemówił. No, a to był przecież Rusin!

Rewizja katastru gruntowego odbędzie się w drugiej połowie sierpnia we wsiach Dzieduszyce wielkie i małe, Sokołów, Sichów i Chodorów; we wrześniu we wsiach Strychańce, Kawczy kąt, Lisiatycze, Pietniczany, Pukienicze, Duliby, Dobrzany i Uhersko; w październiku w Stryju, w Nieżuchowie i w Zawadowie.

Szkoda, jaką wyrządził pożar w cegielni Schifa w Dobrzanach, wynosi około 2000 zł.

Ck. intendantura 10. korpusu w Przemyślu rozpisała konkurs na dostawę drzewa opałowego z przewozem dla piekarni wojskowej w Stryju po cenie kontraktowej. Strony interesowane mogą przejrzeć zeszyt warunkowy z dnia 18 czerwca 1895 w kancelarji magazynu potrzeb wojskowych.

Z ruchu budowlanego. W rynku obok kamienicy Diesendrucka stanie nowa kamienica jednopiątrowa według planów inżyniera miejskiego p. Postępskiego.

Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stryju ogłasza, że wpisy do szkoły muzycznej rozpoczną się w dniu 25. sierpnia i trwać będą do 5. września włącznie, od godziny 2-giej do 3-ciej popołudniu każdego dnia w lokalu towarzystwa muzycznego przy ulicy Hosza. Szkoła muzyczna obejmuje następujące działy: I. Nauka spiewu solowego damskiego. a) Kurs niższy miesięczna opłata 3 zł., b) kurs średni opłata 4 zł., c) kurs wyższy opłata 5 zł. II. Nauka gry na fortepianie i III. nauka gry na skrzypcach. a) Kurs przygotowawczy miesięczna opłata 2 zł, b) kurs niższy opłata 3 zł., c) kurs średni opłata 4 zł., d) kurs wyższy opłata 5 zł. W miarę dostatecznej liczby uczni, zostaną otwarte kursa nauki gry na wiolonczeli, cytrze, flecie i innych instrumentach. Wpisowe do szkoły muzycznej wynosi 1 złr. Bliższe wyjaśnienia udzielane będą przy wpisie.

JE. prezydent sądu krajowego wyższego p. Tchorznicki zwiedzał budowę sądu obwodowego w Stryju. Wskazówek co do budowy

Spacery po Stryju.

XII.

Mały wstęp o niczem. Środek o kilku rzeczach ciemnych i zakończenie cokolwiek jaśniejsze.

Tym razem nie mogę *mutatis mutandis* zawołać wraz z poetą: „O czem tu dumać na tym stryjskim bruku?“ a to z dwóch powodów: najpierw dlatego, że wogóle bruków u nas nie wiele i ulica, przy której ma szczęście rezydować skromny lokal naszej redakcji, bardzo często, zwłaszcza zaś wiosenną i jesienną porą idzie o lepsze z ulicami Jaryczowa i Mościsk (przepraszam te dwa sławetne grody, że ich właśnie użyłem dla porównania); powtóre dlatego, że istotnie tym razem na brak „materjału“ nie mogę się uskarzać.

Nie mówię już o faktach tej miary, co wyjazd ks. Dawydiaka i mecenasa Oleśnickiego do Pragi, który (wyjazd, nie mecenas Oleśnicki) jest słupem milowym, epoką, przełomem i czem kto chce w stosunku Rusi Czerwonej do Czech — nie mówię o głośnem wystąpieniu radnego Krasińskiego w sprawie stolika sprawozdawczego dla redakcji naszego pisma i o tem, że maluczko maluczko, a p. Krasiński z kretesem zakasuje Cicerona — nie mówię wreszcie o piorunującem wrażeniu, jakie nietylko w naszym powiecie, ale nawet parę kilometrów po za jego granicami wywołał *Stryjski Hołos*, bo to są drobiazgi w porównaniu z innemi wypadkami ostatniej doby

I tak powiatowi naszemu należy się honor wynalezienia ulepszonej metody agitacji wyborczej przy pomocy gr. kat. sutanny i handelków śniadankowych, a miasto Stryj może wziąć patent na posiadanie paszkwilantów, z których najmłodszy dla braku odpowiedniego zajęcia oczernia w *Śmigusie* trafikę p. Wołosiańskiej. Mieliśmy niedawno tak straszliwą burzę, że o mało co nie wyrywała drzew z korzeniami. Co za szkoda, że ta burza nie zmiotła z powierzchni naszego miasta te wszystkie szkodliwe mikroby, zatruwające tutejszą atmosferę!

Ale są i jasne promyki na tem ciemnem tle, jakie zapanowało u nas od pewnego czasu. Nasze nieocenione panie, które „nie rozumieją się nic“ (oho!) na polityce i na wyborach, urządziły wycieczkę do Skolego, gdzie bawiły się i tańczyły do upadłego, a ponieważ zabawa a osobliwie tańce nie mogą się obejść bez współudziału brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego, przeto i nam się tam trochę przy tem dostało. Bawilibyśmy się też zapewne bardzo dobrze na przedstawieniach wskrzeszonego napowrot kółka dramatycznego (po wyborach!) cóż kiedy nasze panie pognieważyły się na reżysera i odesłały role. Pytanie kto ustąpi: reżyser czy panie?

Emil Hołod.

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem W TRUSKAWCU Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

udzielali przedsiębiorca p. Turek i prowadzący budowę inżynier rządowy p. Budzyński.

Księża ruscy agitatorami. Sezon wyborczy w naszej okolicy przynosi ze sobą rozmaite piękne symptomaty, z których na razie wymienimy jeden, jako klasyczny przykład zaprzęgnięcia godności kapłańskiej do politycznego rydwanu. Od pewnego czasu mianowicie widujemy w Stryju coraz więcej ruskich księży po handelkach i cukierniach, zawierających *bruderszafty* z chłopami, czego dawniej nigdy nie było, bo jeżeli ksiądz chciał manifestować swoją łączność duchową z włościaninem, to manifestował ją nie przy kieliszku, ale z ambony, z konfesyonału, albo w prywatnem mieszkaniu. Nie trzeba być bardzo domyślnym, ażeby się zorjentować, że osobliwsza ta solidarność ruskich księży z parafjanami, stwierdzana przy bufetach, *jest najpospolitszą agitacją wyborczą, której dotyczący episkopat ruski bezzwłocznie powinien położyć koniec ze względu na poniewieraną w ten sposób godność kapłańską.* Przed kilku dniami w cukierni Grossmana pewien ksiądz ruski siedział z kompletnie pijanym chłopem, wlewając w niego czarną kawę. Zgorszona tym widokiem publiczność zapytywała bardzo słusznie, jaką wartość moralną może posiadać wpływ tego kleru, który nie waha się zniżać do prostego agitatorstwa i dla celów pierwszej lepszej frakcji politycznej przynosić ujmę całemu swojemu stanowi. Niechże się przynajmniej ci pp. wystarają o to, aby im wolno było agitować w świeckiem przebraniu!

Tragedja miłosna. Dla wiadomości sceptyków, którzy sądzą, że tylko cieplarniania miłość sfer burżoazyjnych jest zdolna do bohaterstwa i rozpaczliwej determinacji, przytaczamy następujące zdarzenie. W Wierczanach obok Stryja zakochał się parobek dworski w jednej tamtejszych dziewcząt i pozyskał sobie jej wzajemność. Młodzi nie mogli formalnie żyć bez siebie. On starał się przypodobać jej w najwyszukańszy sposób, na jaki tylko jego prosta natura mogła się zdobyć, ona przyjmowała te objawy sympatji z tkliwością i radosnem rozrzewnieniem. Niestety dotąd tylko sięgała idylla. „Względy rodzinne“, ów straszliwy wróg zakochanych, który w sferach salonowych objawia się pod postacią zdecydowanego przeciwnika „mezaljansów“, zawędrował aż do Wierczan pod niskie strzechy chłopskie, aby złamać egzystencję dwojga młodych, zdrowych i kochających się ludzi. Rodzice zakochanych, których dzieliła przepaść majątkowa, postawili swoje *veto*. Nie widząc innego wyjścia, zakochany parobek rzucił się w fale Stryja, a za nim poszła w parę dni po tem dziewczyna, nie mogąca przeboleć straty ukochanego.

Reparacje szkół miejskich będą kosztowały magistrat 1500zł.

Samobójstwo. Robotnik Hede, który przez długi czas cierpiał na melancholję, utopił się w Stryju.

Straszliwa burza szalała w Stryju 5 bm. Deszcz lał potokami, ustępując tylko chwilami nawałnicy gradowej, pioruny i grzmoty zlały się w jeden okropny chór, a ponure tło nieba rozświetlały co chwila łuny błyskawic. Działo się około g. 7 wieczorem. Przy ul. Mickiewicza połamała burza wiele drzew, a grad wybił w mieście kilkadziesiąt szyb na pociechę szklarzy. W okolicy huragan porobił wielkie spustoszenia w polu i w sadach.

Most przy ulicy Batorego jest w opłakanym stanie, dlatego prosimy, aby p. burmistrz polecił p. inżynierowi miejskiemu przedsięwziąć jaknajspieszniej potrzebną reparację. Mieszkańcy przyległej ulicy Zielonej skarżą się na niemożliwe do przebycia błoto i proszą uprzejmie o pomoc.

Jawność obrad miejskich. Pragnąc informować swoich czytelników o wszystkich o ważniejszych sprawach, będących przedmiotem obrad na posiedzeniach rady miejskiej, wniosła redakcja naszego pisma na ręce magistratu prośbę o wyznaczenie stałego miejsca dla sprawozdawcy *Kurjera* tak, jak to jest we zwyczaju wszędzie, gdzie się uznaje doniosły wpływ prasy na tok wypadków publicznych. Podanie nasze ugrzęzło jednak w rękach znanej i wymienionej przez nas już kilkakrotnie trójki magistrackiej, która *brevi manu* wrzuciła je do kosza, nie przedstawiwszy go wcale do rozstrzygnięcia pełnej radzie miejskiej. Ponieważ takie załatwienie naszego najsłuszniejszego w świecie i zupełnie usprawiedliwionego życzenia pachnie jakimś despotyzmem i stoi w rażącej kolizji z zasadą jawności reprezentacji miejskiej, przeto na ostatniem posiedzeniu rady zainterpelował radny p. Frenkel burmistrza p. Göttingera, dlaczego na porządku obrad niema petycji *Kurjera Stryjskiego* o wyznaczenie miejsca dla sprawozdawcy tego pisma, i postawił wniosek, ażeby rada uchwaliła natychmiast wyznaczyć takie miejsce, gdyż nie ma najmniejszego powodu robić sekretu z tego, co rada decyduje o interesach miasta. Innego zdania był jednak znany exkomisarz targowy p. Tomasz Krasiński, który mimo to, że nosi nazwisko głośnego poety, nie tylko z literaturą, ale nawet z gramatyką, która jest koniecznym jej warunkiem, nic wspólnego nie ma, to też nie wiadomo z jakich powodów: czy z obawy, aby *Kurjer* nie ogłaszał jego kulawych retorycznych popisów na pociechę ogółu, czy dlatego aby otoczyć swoją znakomitą działalność nimbem tajemniczości, czy wreszcie w głębokiem poczuciu, że nie wszystkie jego czyny mogą znieść światło dzienne, dość, że w krótkiej ale chaotycznej przemowie oparł się stanowczo wnioskowi p. Frenkla. P. burmistrz, którego szczerze żałujemy choćby dlatego tylko, że musi słuchać takich mądrych przemówień, jak przemówienia p. exkomisarza targowego, poddał wniosek pod głosowanie i rada miejska znaczną większością głosów uchwaliła przyznać *Kurjerowi Stryjskiemu* stolik sprawozdawczy na swoich posiedzeniach.

„Jupiter“, znany pod tem nazwiskiem brukowy idjota, rodzaj lwowskiego „durnego Jasia“, będący od kilkunastu lat pod opieką magistratu, umarł objadłszy się niedobremi owocami, ktore policjant miejski skonfiskował jakiejś przekupce. Paupry stryjskie tracą w nim, nie zawsze godziwy, przedmiot swoich żartów.

Ostatnie posiedzenie rady miejskiej odbyło się 7 sierpnia pod przewodnictwem burmistrza p. Göttingera przy współudziale 23 radnych. Na wstępie podano do wiadomości reskrypt Wydziału krajowego z 5 lipca 1895 w sprawie pożyczki na pokrycie kosztów bndowy koszar dla obrony krajowej, poczem p. burmistrz odczytał pisemną rezygnację inżyniera p. Wolskiego, który dziękując swoim wyborcom za zaufanie, oświadcza równocześnie, że jako urzędnik kolejowy zniewolony jest złożyć swój mandat do rady miejskiej. Rada z ubolewaniem przyjęła do wiadomości ten akt rezygnacji, poczem wybrało na miejsce inż. Wolskiego aptekarza p. Gaertnera, dotychczasowego zastępcę radnego, obywatela, który również posiada powszechną sympatję i zaufanie. W tem miejscu nastąpiło nadprogramowe *intermezzo* z udzieleniem miejsca dla sprawozdawcy *Kurjera Stryjskiego,* którą to sprawę dzięki wnioskowi p. radnego Fränkla oraz poczuciu słuszności ze strony *plenum* rady, załatwiono pomyślnie pomimo niefortunnej opozycji exkomisarza Krasińskiego. Po postawieniu przez radnego p. Bechera dodatkowego wniosku, aby okucie projektowanej loży dziennikarskiej powierzono p. Krasińskiemu, co naturalnie wywołało wybuch wesołości, przeszła rada do dalszego porządku dziennego, a mianowie: wynajęła p. Mondscheinowi plac na skład materjału budowlanego, przyjęła do gminy emer. radcę rachunkowego p. Krafta na wniosek radnego Stojałowskiego i udzieliła 25 zł. zapomogi pogorzelcom w Glinianach. Radny Krasiński, który się już raz zblamował opozycją przeciw loży dziennikarskiej, spróbował jeszcze raz szczęścia i wyjechał z interpelacją do burmistrza. Mianowicie przypomniał sobie p. Krasiński, że na ostatniem posiedzeniu po uchwaleniu jakiegoś wniosku burmistrz nie rachował głosów, otóż prosi o wyjaśnienie, jak się to stało? Ponieważ jednak burmistrz *odrazu przeszedł do porządku* nad tą interpelacją, przeto p. Krasiński osiadł z nią na lodzie. Wogóle częste występy p. radnego Krasińskiego, niepozbawione naiwnego humoru i mimowolnego komizmu, dowodzą, że zwykle najwięcej gadają ci, którzy porządnie nie umieją mówić.

Z „Zagłoby“.

— *Stryjski Hołos* założono podobno w tym celu, aby nicią jednej idei złączyć wszystkie stronnictwa ruskie?

— Albo im nici zabraknie, albo dojdzie się po nici do kłębka... koloru moskiewskiego.

Ruch wyborczy w sąsiednich powiatach postępuje żółwim krokiem. W Dolinie nikt nic jeszcze nie pomyślał o wyborach, w Drohobyczu, skąd dotychczas posłował p. Ksenofont Ochrymowicz, także głucho. Tylko u nas wre i kipi aż miło, a wszystko dzięki p Lisowskiemu, bo gdyby nie on, to pp. Oleśnicki, Dawydiak, Mogilnicki etc. mogliby spać spokojnie a *Stryjski Hołos* nie pojawiłby się wcale na horyzoncie.

Groźny pożar wybuchł dnia 29 z. m. około godziny 11 w nocy na obszarze dworskim w Demni wyżnej koło Skolego. Zgorzała, mimo energicznego ratuunku, fabryka patyczków zapałkowych; szkoda, w całości ubezpieczona, wynosi około 8000 złr.

Co piszą o Skolem? W *Przeglądzie* znajdujemy następującą korespondencję ze Skolego: „Od Synowódzka zaczyna się okolica interesująca; stolica Bojków Synowódzko Wyżne, jakkolwiek podmokła to i na torfowiskach leżąca wieś, prześliczne ma widoki i może zająć oko turysty swym zlewem Oporu ze Stryjem, Doboszową Jaskinią i źródełkiem „Kapało“. Skole leży już wśród gór, położeniem swojem przypomina Zegiestów, tylko dolina Oporu jest znacznie szerszą od doliny Popradu. Szereg letnich mieszkań zbudowany opodal dworca kolejowego przedstawia się wcale pięknie i nadaje Skolemu cechę miejscowości klimatycznej. Kąpiel w Oporze świetna i lasy okalające Skole uspasabiają przybysza przychylnie dla Skolego. Wnet jednak wychodzą braki tej miejscowości na jaw. W jatkach i sklepach stawiają ceny lwowskie, tłumacząc zdziwionym letnikom: „Wy przecież ze Lwowa, to płaćcie tyle co we Lwowie“. Nabiału wcale dostać nie można, jada się więc mięso tylko i to płacone słono. Tutejszy magistrat pobiera od letników po guldenie (!) za wstęp do lasku miejskiego. Uiściwszy tę taksę, ruszamy do lasku miejskiego. „Energiczny“ burmistrz wzniósł w zeszłym roku dwie glorietki i szereg ławek, chcąc w ten sposób część lasu w rodzaj parku zamienić, dziś glorietki poniszczone, ławki poobalane“. (A to ładna „energia“, żeby nie potrafić uchronić przed połamaniem kilku ławek, za które p. burmistrz nakłada taki haracz na zwiedzających park!) Dalej zaś tak pisze korespondent: *„Tutejsza inteligencja ruska, zajęta polityką i formowaniem rusko radykalnego stronnictwa, nie podaje biednym chłopom pomocnej dłoni i nie podnosi ich wcale z rąk lichwiarskich. Opowiadano mi, że są tu wsi, gdzie ludzie pacierza odmówić nie umieją“.* Radzimy bardzo naszym wyborczym macherom radykalnym przeczytać sobie ten ustęp dokładnie i uderzyć się w piersi ze skruchą. Prosimy ich także, niechaj przejdą się po wsiach skolskich, dokąd oni zaglądają tylko w sezonie przedwyborczym i niechaj przekonają się ile dobrego dla tego opuszczonego ludu zrobił Polak, nieradykał i niemoskalofil, Lisowski, a wtedy zrozumieją jak naturalne i uczuciem wdzięczności powodowane były deputacje włościan, mające na celu poparcie jego sejmowej kandydatury!

☞ Zupełna wysprzedaż towarów bławatnych ☜
LAUTERBACHA & STERNA w Rynku
o 30% niżej cen fabrycznych spowodu przeniesienia magazynu do Lwowa.

Jakiś „Humorysta“ ze Stryja wysłał do Śmigusa paszkwil na główną trafikę, której właścicielka, jego zdaniem, popełnia grzech przez to że trzyma subjekta izraelitę. Czyżby ten pan sam kompetował o tę posadę?

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi Stahlbergerowi, prymarjuszowi tutejszego szpitala oraz Wielmożnemu Panu Drowi Czerneckiemu składam serdeczne podziękowanie za bezinteresowne wyleczenie mnie z ciężkiej choroby.

Władysław Czapliński.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Drowi Teodorowi Stahlbergerowi, prymarjuszowi tutejszego szpitala powszechnego, składam serdeczne podziękowanie za bezinteresowne wyleczenie córki mojej z egipskiego zapalenia oczu. Oby Bóg Najwyższy stokrotnie wynagrodził to dobrodziejstwo!

Emil Łazieński.

Epilog zajścia w Kasie chorych.

Nieporozumienie, które wynikło w łonie tutejszej powiatowej Kasy chorych, a które dzięki jakimś niepowołanym dziennikarskim bocianom wywleczone zostało aż przed forum publiczności kołomyjskiej, zakończyło się już ugodowo i w sposób, dający najzupełniejszą satysfakcję obu stronom, za co od wszystkich osób, dbałych o powagę tak użytecznej instytucji, jak kasa chorych, należy się serdecznie uznanie panom, składającym sąd honorowy. Na prośbę obu interesowanych stron podajemy poniżej orzeczenie sądu honorowego. z którego to orzeczenia przekonają się czytelnicy, że cała rzecz redukuje się do zwykłego biurowego nieporozumienia i nic nie uchybia honorowi instytucji, jak to mylnie i z rozmyślną tendencją szkodzenia kasie chorych przedstawiono. Oto tekst wspomianego dokumentu.

Protokół sądu honorowego w sprawie panów: Michała Seredyńskiego, kasjera i Antoniego Jonakowskiego, sekretarza powiatowej Kasy dla chorych, spisany dnia 20-go b. m. wobec niżej podpisanych, a wchodzących w skład rzeczonego sądu. Już od dłuższego czasu stosunek między wymienionymi panami był naprężony wskutek prywatnych i służbowych zajść i niedorozumień. Przyjaciele poważnionych pragnąc dojść przyczyn tego stanu i spowodować porozumienie, wpadli na chwalebną, jednak niefortunną myśl zwołania rodzaju sądu, co też rzeczywiście uczynili, powodując zwołanie całego Zarządu i Rady nadzorczej Kasy chorych, a nadto kilku osób, nie należących ani do jednej lub drugiej jak: p. Tomasza Krasińskiego, Jana Skislewicza, Józefa Weinerta i Józefa Altheima na dzień 7 Lipca do bióra Kasy chorych. Niefortunnym był skład tej bezimiennej komisji, bo nie pytano p. Michała Seredyńskiego, ażali się zgodzi na taką komisję, złożoną nieprawnie, bo bez jego wiedzy, i posiadającą w swojem gronie panów, którzy nie należą ani do Zarządu ani do Rady Nadzorczej, czem p. Michał Seredyński podrażniony, uniósł się, i o p. Antonim Jonakowskim w jego obecności wyraził się obelżywie. Na to p. Antoni Jonakowski odpowiedział niestety w wysoce niedelikatny sposób, zarzucając p. Seredyńskiemu czyny hańbiące.

Wskutek tych pożałowania godnych zajść, wytoczyli sobie przeciwnicy w c. k. Sądzie skargi o obrazę honoru. Podpisani wezwani przez poważnionych do załatwienia sprawy pozasądownie, zebrali się na dniu dzisiejszym, a po przeprowadzeniu zwykłych formalności, przystąpili do przesłuchania poważnionych, każdego z osobna, dając pierwszeństwo Ant. Jonakowskiemu. Wynik przesłuchania przekonywa nas, że to naprężenie, o którem już wspomieliśmy, nie ma głębszego uzasadnienia i że pochodzi z tych, w życiu ludzkiem, a zwłaszcza u ludzi, którzy mocą swego zajęcia lub stanowiska każdodziennie i nieustannie z sobą stykać się muszą, nieuniknionych tarć i nieporozumień, które zdarzają się nie tylko między kolegami, przyjaciółmi, ale i w rodzeństwie we wzorowej zgodzie żyjącem, z drugiej strony w zaniedbaniu czynności służbowych przez Antoniego Jonakowskiego, a nadto w podniecaniu przez postronne wpływy niechęci, o których była mowa.

Gdy Antoni Jonakowski oświadczył, że ubolewa nad wyrządzoną p. Michałowi Seredyńskiemu obelgą, zapewnia, że poczynione mu bez najmiejszej podstawy, a wypowiedziane bez zastanowienia i w rozgoryczeniu zarzuty w całej rozciągłości cofa i poddaje się orzeczeniom podpisanego sądu honorowego bez prawa apelacji i bez żadnych zgoła zastrzeżeń, zaś p. Michał Seredyński tłómaczy użycie słów, ubliżających p. Jonakowskiemu, nie powziętym zamiarem, ale oburzeniem, jakie nim zawładnęło na widok niefortunnie złożonej komisji śledczej, czyteż sądu, o którym przypuszczał, że został ten lencyjnie wskutek starań Jonakowskiego złożony, wydajemy następujący wyrok. P. Michał Seredyński swem porywczem wystąpieniem dotkliwie ubliżył swojemu biórowemu koledze Ant. Jonakowskiemu, bo usterki biorowe mógł i powinien był w stosowniejszym czasie i w inny sposób wytknąć, za co zasłużył na naganę, której mu się też udziela; zaś p. Antoniemu Jonakowskiemu za lekkomyślne w wysokim stopniu i ubliżające p. Michałowi Seredyńskiemu wyrazy, należy się dotkliwa kara, uwzględniając jednak łagodzące okoliczności, o których mowa w powyższem uzasadnieniu, skazuje się go na odwołanie poczynionych p. Michałowi Seredyńskiemu zarzutów i równocześnie przeproszenie go wobec podpisanych i wobecności tych samych osób, w obec których obelga została rzuconą. Przy wydaniu orzeczenia kierowaliśmy się następującemi łagodzącemi okolicznościami: wysokiem stopniu rozwinięte obopólne rozdrażnienie, spotęgowane obecnością osób, niepowołanych, nadto zaś u p. Ant. Jonakowskiego okazany żal, bezwarunkowe cofnięcie zarzutów i bezwarunkowe poddanie się wyrokowi sądu, a w końcu ta okoliczność, że tenże p. Antoni Jonakowski za zaniedbanie urzędowe, na mocy uchwały Zarządu Kasy chorych zredukowaniem mu rocznej pensji o Złr. 60, już ukaranym został. Skargi sądowe mają być bezwłocznie cofnięte. W Stryju 20-go lipca 1895. *Józef Kosterkiewicz* przewodniczący. Jako sędziowie polubowni; *Jan Wehrstein, Józef Tomaszewski, Jakób Bojkiewicz, Stanisław Solski.*

KĄCIK LITERACKI.

Wizje.

W snów wiosennych mych godzinie
Jam ją widział tyle razy,
Taka boska do mnie płynie
W śnie cudownej półekstazy,
Potem zwolna w chmurach ginie,
Mnie w tęsknoty rzuca ramię
Bo me szczęście tam jedynie
Gdzie jest jej czarowne znamię...
W snów wiosennych mych godzinie
Jam ją widział tyle razy...

* * *

Śniłem dziś... W przestworze była
Wielka cisza, wielka senność
Lecz myśl o niej zapaliła
We mnie ogni sto, płomienność
Taką, że żywiołów siła
Jako proch zmalała przed nią,
Która wszystko w krąg zgładziła,
Jak świt zgładza noc w przededniu.
Śniłem tak... W przestworze była
Wielka cisza, wielka senność.

* * *

Gdzieś na niebie gwiazd miljony
Migotały, jak las złoty,
Padał od nich blask korony
Co olśniewa do ślepoty.
Jam nie widział ich. Czerwony
Do mnie blask szedł jak pochodnia
I roztaczał na wsze strony
Iskier moc, jak zorza do dnia.
Gdzieś na niebie gwiazd miljony
Migotały, jak las złoty...

* * *

Zrazu lęk mnie wziął tajemny
Potem rzewne łzy i łkanie,
Bom z mgły warkocz ujrzał ciemny,
Dwoje oczu jak świtanie...
Taki był w nich wyraz rzewny
Taka moc i słodycz święta
Jakby z bajki tej królewny
Co śpi wiecznym snem zaklęta.
Więc mnie przejął lęk tajemny
Potem piersią wstrząsło łkanie...

* * *

Z lic jej biła świeżość luba
Jak od górskich źródeł zdroju,
Brakło tylko jej cheruba
Skrzydeł, na znak wszechpokoju,
Z ramion jej królewska szuba
Do nóg się jak fala zwleka
Czułem, że raj albo zguba
Mnie u stóp tych drobnych czeka
A z lic biła świeżość luba
Jak od górskich źródeł zdroju...

* * *

I gdym chciał już w me ramiona
To widziadło ściągnąć blade,
Znikło, jak chmura spłoszona
Gdy zefirka czuje zdradę...
Z ócz opadła mi zasłona
Wraz z zwodniczym mar szeregiem
Tylko tętno mego łona
Szło szalonym naprzód biegiem...
Wyciągnąłem dwa ramiona
A widziadło pierzchło blade...

E. Hołod.

Dr. JAKÓB RABINOWICZ
Adwokat Krajowy
otworzył kancelarję w Stryju
przy ulicy Szkolnej
(obok gmachu Rady powiatowej).

Dr. Karol Kronenberg
c. k. lekarz powiatowy
ordynuje od godziny 2 do 4 popołuniu
przy ulicy Pańskiej
(obok gmachu pocztowego).

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.** Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 15. Stryj, dnia 8. października 1895. Rok I.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 1-go i 15-go. Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową: Rocznie 3·60 ct. Półrocznie 1·80 „ Kwartalnie 90 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik

dla spraw miasta i powiatu.

Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń: Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.

Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

Po wyborach.

Hr. Karol Dzieduszycki wybrany został posłem do sejmu z kurji wiejskiej stryjskiego okręgu. Kto zna i ocenia należycie stosunki narodowościowe naszego powiatu, kto czujnie trzyma dłoń na pulsie społecznym tego ruchu, którego szybki wzrost dzięki rzutkości kilku ambitnych jednostek nie da się zaprzeczyć, kto przygląda się wreszcie niezamierającej od lat tylu hydrze moskalofilizmu, posiłkowanej niestety przez pewien odłam inteligencji ruskiej, wypierającej się pozornie z całą stanowczością świętojurskiej etykiety, ten zrozumie doniosłość powyższego rezultatu wyborów z naszego okręgu. Dziś, kiedy namiętna walka o mandat ucichła, a rozdrażnione jej przebiegiem umysły zaczynają zwolna wracać do dawnej równowagi, na czasie będzie rzucić kilka bezstronnych, chłodno i spokojnie wypowiedzianych uwag. Nie da się zaprzeczyć, że ze wszystkich czterech kurji wyborczych, na jakie istniejąca ordynacja podzieliła ogół obywateli, do głosowania uprawnionych, posiadłość wiejska jest tym terenem, na którym najgwałtowniej i najgoręcej ścierają się ze sobą wrogie sobie programy społeczne i polityczne, gdzie różnice interesów występują z całą niepohamowaną niczem jaskrawością i siłą.

Toteż z chwilą, gdy padł pierwszy sygnał wyborczy, w całym kraju zawrzała namiętna walka, w której na widownię wypłynęły dwa główne sztandary: komitetu centralnego i stronnictw opozycyjnych, prowadzących za sobą całe legjony świeżych, nieuprawionych dotąd do życia politycznego elementów. Walka ta miała przeważnie charakter społeczny: chodziło w niej o wprowadzenie w sejmowe szranki kandydatów, reprezentujących interesa sprzeczne z temi, jakie w dzisiejszym układzie stosunków reprezentuje warstwa naczelna. Ten charakter walki wystąpił silnie i niedwuznacznie w całym szeregu zachodnich okręgów wyborczych, nad któremi sztandar swój rozpostarła „konfederacja rzeszowska“, oraz w kilku okręgach pokuckich, gdzie firmę rzeszowską zastąpił radykalizm w rodzaju Okuniewskiego i Daniłowicza. Zupełnie inaczej ukształtowały się stosunki w okręgu stryjskim. Walka wyborcza miała tu charakter wybitnie *narodowościowy,* a ktoby chciał podsuwać jej tło społeczno-klasowe, tenby popełnił rozmyślne i świadome *kłamstwo.*

Obok urny wyborczej zszeregowały się dwa pierwiastki, moskalifizm dążący do zniwelowania wszelkich różnic pomiędzy narodem ruskim a rosyjskim, reprezentowany przez ks. Bazylego Dawydiaka, i pierwiastek narodowy, uznający samodzielność szczepową Rusi, reprezentowany przez polaka, hr. Karola Dzieduszyckiego. Ks. proboszcz z Tuchli nie odegrał dotąd wybitnej roli w życiu politycznem, to też nic dziwnego, że jego program stanowił dla szerszych kół zupełną zagadkę, którą dopiero szranki sejmowe miały rozwiązać. Ale ks. proboszcz z Tuchli wiedział o tem niezawodnie aż nadto dokładnie, że od pojawienia się jego kandydatury na horyzoncie osoba jego podciągniętą została przez całą prasę pod sztandar obozu moskalofilskiego — i milczał. Kto milczy, zgadza się. Toteż milczenie ks. Dawydiaka zrozumiane zostało tak, jak mogło i powinno było być zrozumianem; wzięto je za ciche przyznanie się do owego sztandaru, za solidaryzowanie się z programem Korolów, Antoniewiczów i całej falangi czcicieli rosyjskiego knuta. A przecież, jeżeli ks. Dawydiak nie jest moskalofilem, jakże łatwo było przy pomocy § 19 ustawy prasowej rozwiać wszystkie wątpliwości, zadać kłam potwarzom, i zdeklarować się zwolennikiem programu narodowo ruskiego. Ks. Dawydiak nie uczynił tego i tak przyschła do niego etykieta moskalofiska, która wśród uczciwych ludzi nie mogła mu zjednać sympatji i wziętości.

Rusin, pragnący poprawy bytu swojego narodu na drodze poważnej pracy parlamentarnej, mógł był jako reprezentant stryjskiego powiatu wyjść z urny wyborczej — *moskalofil byłby naszą hańbą i wstydem.* Ludzie, patrzący dalej i trzeźwiej w przyszłość naszego kraju, zrozumieli to dobrze, zrozumiał to lud, w który bez skutku sączono jad odszczepieństwa narodowego, i oto dzięki czemu w tej walce dwóch sprzecznych idei szczepowych padł reprezentant wrogiego nam pierwiastku, a zwycięscą wyszedł przedstawiciel jedności dwóch bratnich narodów, opartej na zasadzie samodzielnego rozwoju obydwóch. Hr. Karol Dzieduszycki, który łączy w sobie tradycje ruskie z polską cywilizacją, jest jakby symbolem tej harmonji, która powinna być ideałem każdego dobrze myślącego Rusina i Polaka, a która w ks. Dawydiaku i jego adherentach politycznych znajduje niestety tak nieprzebłaganych przeciwników. My jednak, pomimo czarnych robót tych fanatycznych bojowników za ideę „wszechrusską“, w której grób swój znalazłaby samodzielność tej biednej ziemi, wierzymy głęboko w zwycięstwo dobrej sprawy, w możność harmonijnego pożycia *pod jednym dachem* i w tej myśli wybór poselski hr. Karola Dzieduszyckiego witamy z całą ufnością i otuchą w szczęśliwą przyszłość!

Nierozerwalnie prawie, dzięki wspólnej agitacji, połączył się z naszym okręgiem sąsiedni Żydaczów,

Główny skład lamp, szkła i porcelany
poleca w wielkim wyborze firma G. LANDBERG w Stryju, Rynek.
Lampy salonowe i błyskawiczne, serwisy itd. itd. Ceny umiarkowane.

gdzie sromotną klęskę poniósł adwokat tutejszy p. dr. Eugieniusz Oleśnicki na rzecz posła p. Karola d'Abancourta. P. Oleśnicki miał sposobność przekonać się praktycznie, o kruchości tak niedobranego stadła, jakiem była zaaranżowana przez niego koalicja radykalno świętojurska. Nie pomogła ewanielja nienawiści w guście kazania lisiatyckiego, które pozostanie na długo dowodem do jak potwornych następstw prowadzi zaślepienie i brak miary politycznej. Nie pomogło założenie specjalnego organu, ani tania popularność wśród ludu, ani kilkudniowa podróż okrężna po wsiach, coś jakby emisarjuszostwo i apostołowanie, niestety nie w imię dobrych haseł! P. Oleśnicki sądził w zarozumiałości swojej, że on jeden tylko posiadać może monopol na zaufanie ludu i rozczarował się w bolesny sposób. A przecież od ośmiu lat agituje pomiędzy naszym ludem wiejskim!

Ponowny wybór dra Filipa Fruchtmana

był zapewniony pomimo niefortunnego konceptu radykalnych i świętojurskich menerów, którzy niepotrzebnie narazili ks. Bobikiewicza, tutejszego gr. kat. wikarjusza na śmieszność samem już zestawieniem tej młodziutkiej firmy politycznej z nazwiskiem tak zasłużonem i otoczonem uznaniem ogółu, jak nazwisko dra Filipa Fruchtmana. Dnia 22 września poseł nasz stanął przed licznem gronem wyborców, zdał sprawę z ostatniego sześciolecia i po przeszło dwugodzinnej mowie, świetnej zarówno pod względem rzeczowym, jak formalnym, zgłosił ponownie swoją kandydaturę. Na wstępie wytłómaczył dr. Fruchtman zebranym wyborcom, dlaczego w ciągu ubiegłej sejmowej kadencji nie zwoływał sejmików relacyjnych.

Nie ulega wątpliwości, mówił dr. Fruchtman, że ustawiczny kontakt w formie sejmików, utrzymywany przez świeżo wybranego posła ze swoimi wyborcami, jest rzeczą nietylko dobrą, ale konieczną, umożliwia bowiem temu posłowi dokładne poznanie interesów zastępowanego w danem ciele parlamentarnem okręgu. Co do mnie, ciągnął szan. mówca, reprezentując miasto Stryj od lat 20 w sejmie krajowym, miałem dość okazji i czasu poznać życzenia i potrzeby moich współobywateli, wśród których zresztą od lat kilkudziesięciu mieszkam i pracuję. Z tego powodu wydawały mi się też zbytecznemi zgomadzenia, w innych warunkach potrzebne i posiadające zupełną rację bytu. Dziś nadeszła chwila, w której mam wyborcom moim zwrócić piastowany dotąd mandat. Dziękując z całego serca za okazane mi przed laty sześciu zaufanie, dopełniam tego obowiązku, w przeświadczeniu, że zwracam mój mandat takim, jakim go wziąłem, czystym i nieskalanym, a zarazem oświadczam, że gotów jestem poświęcić swoje siły i nadal na usługi wyborców pod sztandarem pracy dla dobra ukochanej ojczyzny.

W dalszym ciągu omawiał dr. Fruchtman najnowszy ruch chłopski, inaugurowany przez stronnictwo ludowe i oświadczył, że w razie ponownego powierzenia mu mandatu wstąpi w szeregi lewicy sejmowej, która, jego zdaniem, działa w imię zdrowego patrjotyzmu i zdrowej polityki. Należąc do składu tego stronnictwa w ubiegłej kadencji, położył dr. Fruchtman szczególny nacisk na udział jego w pracach sejmowych, omawiając po kolei sprawę ustaw gminnych (w których nasz poseł jest, jak wiadomo, pierwszorzędną powagą) reformę ustawy drogowej i palącą kwestję bankructwa rękodzieł, zabijanych przez fabryczną konkurencję. W sprawie szkolnictwa ludowego przyznał mówca, że stan rzeczy nie jest wesoły, w kraju brak około 2.000 szkółek elementarnych, ale cyfry wskazują, że ten dział budżetu krajowego wzrasta corocznie o znaczne pozycje pieniężne. To samo tyczy się sprawy szpitali, które udotowano lepiej i postawiono na odpowiednim poziomie.

Przechodząc do kwestji politycznych, zaznacza mówca, że zwalczał zawsze szkodliwy dla solidarności narodowej ruch antisemicki, wychodząc z założenia, iż nie wyznanie, ale służba publiczna powinna być miarą moralnej i obywatelskiej wartości człowieka. Jego zdania są też i najświatlejsi członkowie sejmu, jak Wojciech hr. Dzieduszycki, który przed kilku laty wyraził nadzieję, iż antisemityzm nigdy nie przekroczy progu sali sejmowej. Omówiwszy jeszcze następnie obecny stan ruchu ludowego w naszym kraju i zachęciwszy wszystkich do jedności, jako głównego warunku powodzenia w pracy obywatelskiej, zakończył swoją mowę oświadczeniem, że mandat gotów jest przyjąć ponownie i działać dalej w wytkniętym kierunku. *(Przeciągłe oklaski).*

W obec tego, że pod wrażeniem wyczerpującej i świetnej mowy dra Fruchtmana nikt nie stawiał żadnych interpelacji, zebrał głos dr. Andrzej Jeż i przemówił: „Obywatele! Oklaski, które przed chwilą rozległy się w tej sali, były wymownym dowodem wdzięczności i uznania dla naszego zacnego posła. Człowiek, który dba o zgodę i stara się o jedność, wart zawsze poklasku: takim jest dr. Fruchtman, poseł o szerokim zakroju, dlatego też sądzę, że spełnimy nasz obowiązek, jeżeli złożymy mu w tej chwili dzięki za długoletnią jego, tak skuteczną dla całego kraju i dla naszego miasta pracę w sejmie i wyrazimy mu *votum* ufności". *(Huczne brawa wśród wyborców).* Jak już wiadomo z dzienników, wybrany został ponownie dr. *Fruchtman*.

Spacery po Stryju.

Po klęsce. Znowu kancelarja adwokacka! „Narodna Torhowla" jako pocieszycielka. Bernyk w kozie. Kazania polityczne. Spazmy wyborcze. Kto zapłaci? Huzarzy węgierscy w Stryju. Trochę o kostjumach. Czemu nie jest panną! „Królowa mody".

...Słodki jest sen o krześle poselskiem, a nielitościwem i okrutnem przebudzenie! Wielki ataman nowoczesnej siczy, niedoszły twórca koalicji stronnictw i reorganizator sił narodowych, strącony ze szczytu swoich marzeń na prozaiczny grunt stryjski, obudził się znowu wśród czterech ścian „kancelarji adwokackiej". *Che la miseria!* Ten, który mógł przy sprzyjających okolicznościach doprowadzić do utworzenia posady wschodnio-galicyjskiego „ministra-rodaka" i zająć ją na chwałę imienia ruskiego, będzie, jak dawniej, referował „dupliki" i „pozwy" siermiężnych swoich kljentów, tych niewdzięcznych kljentów, którzy za jednym zamachem położyli wszystkie najśmielsze marzenia swego atamana. Co za ironja!

Popłoch, który na szeregi dawydiakowskie padł 24 września, zaczyna powoli ustępować miejsca rozwadze i spokojowi. Tylko tragiczne miny tych, których najboleśniej dotknął pogrom wyborczy, świadczą o wypadkach ostatniego miesiąca, a wśród ścian gościnnych pokoików „Narodnej Torhowli" płynie cichy rozhowor na temat przegranej, przy dźwięku kieliszków i szklanek.

Cała ta pogromowa atmosfera fatalnie wpływa na humor i usposobienie fejletonowege kronikarza. Grobowy chłód, wiejący od tylu naszych niedoszłych wielkości politycznych, jak zaraza, czepia się jego umysłu i nastraja go melancholijnie. Tu nieustraszony Bernyk, który w walecznym rozpędzie zabijać chciał przeciwników, skazany na przymusowe rekolekcje w iwanowej chacie, ówdzie ks. Dawydiak i ks. Bobikiewicz, których dłoń wyciągnięta dotykała już prawie krawędzi sejmowego mandatu, pogrążeni w czarnej rozpaczy na widok straconych nadziei, tam wreszcie cała drużyna wierna, w „oczyszczonej" topiąca swój żal i gorycz. „Wszędzie ruina, klęski i zniszczenie"...

Na szczęście „nie taki djabeł straszny, jak go malują". Waleczny Bernyk, nim stanie przed kratkami sądowemi dla wytłómaczenia, co rozumiał pod alegorycznem wyrażeniem „rizaty Lachów", używa całą gębę darów dra Oleśnickiego, który składa dowody solidarności narodowej w postaci bifsztyków, pilznera i papierosów, słodzących samotne chwile walecznego Bernyka.

Koniec wyborów pozbawia nas jednej specjalności, która na gruncie stryjskim wykwitła: są to kazania polityczne o kandydatach do sejmu. A jakkolwiek kazań tych nie uwieńczył pożądany skutek w formie zdobytego mandatu, to nie należy wątpić, że inna zasłużona nagroda, mianowicie ze strony ks. metropolity, z pewnością ich nie minie. Tu zaś pierwszeństwo przyznajemy bezwarunkowo arcykatolickiemu ks. proboszczowi z Kawska, który tak pięknie i pouczająco umiał mówić o różnicy pomiędzy polską a ruską komunią i wyciągać z tego bardzo logiczne wnioski wyborcze.

Zamykając tę krótką wzmiankę powyborczą, winienem uspokoić moich szan. czytelników, że owa patrjotyczna panienka, która zemdlała na wiadomość o smutnym końcu kan-

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem W TRUSKAWCU Obszerną broszurę o Truskawcu wysełа na żądanie zarząd.

Echa wyborcze.

Wyborowi posła z małej posiadłości towarzyszyło kilka charakterystycznych epizodów. Przed wyborami 24-go wieczorem pociąg skolski przywiózł kilkudziesięciu wyborców. Partja ks. Dawydiaka, na której czele stał dr. Oleśnicki ze swoimi dependentami i pisarzami, oczekiwała ich na dworcu kolejowym. Ztąd dawydiakowcy parami pomaszerowali do mieszkadra Oleśnickiego, który im własnoręcznie otworzył furtkę i powtórzywszy kilka razy „proszu hosci“ wprowadził całą falangę do mieszkania. W kilka minut potem nadeszła druga partja wyborców, zwolennicy hr. Dzieduszyckiego. Gdy partja ta przechodziła obok mieszkania p. Oleśnickiego, wypadło kilku księży ruskich i chłopów oraz sam p. mecenas, sformowali na prędce *szwarmlinję* i przemocą usiłowali wciągnąć spokojnych wyborców do mieszkania. Powstała ztąd maleńka scyzja fizyczna, połączona z użyciem pięści, czego skutek był taki, że po kilkuminutowem borykaniu się paru wyborców utonęło wśród zwolenników ks. Dawydiaka. Tak to się praktykuje swobodę wyborczą wedle radykalnej recepty. Nazajutrz od godz. 5 rano ruch w mieście był ogromny, o godz. 7 zwolennicy ks. Dawydiaka pociągnęli do cerkwi, gdzie nie obeszło się bez małego kazania politycznego, potem śpiewając przez drogę hymn cesarski udała się cała ta grupa do sali wydorczej. Podczas odbierania głosów panowała wśród Rusinów nieopisana gorączka, a jacyś panowie wykrzykiwali co „ne prodawaj duszy!“ „pohybel Lacham!“ wskutek czego żandarmi, czuwający nad porządkiem, musieli aresztować niektóre awanturnicze figury, nie mające nic wspólnego z wyborami. Kiedy z urny wyszedł hr. Dzieduszycki, w obozie ks. Dawydiaka zapanował nieopisany popłoch. Księża ruscy załamywali ręce, a jedna z pań ruskich na wieść o przejściu hr. Dzieduszyckiego zemdlała. Po dokonanym wyborze zaprosił hr. Dzieduszycki wyborców na przekąskę i w serdecznych słowach podziękował im za zaufanie, przyrzekając pracować w sejmie dla dobra ludu. Wyborcy wznieśli zdrowie posła, poczem odśpiewali „Mnohaja lita“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Tak skończył się ten pamiętny dla naszego miasta dzień wyborów.

*

Agitatora radykalnego Bernyka z Lisiatycz, o którym wspomieliśmy w poprzednim numerze, aresztowano w czasie wyborów, ponieważ odgrażał się, że zabije (!) tego, kto nie będzie głosował na ks. Dawydiaka. To także piękny kwiatek swobody wyborczej, wybujały na niwie, uprawianej tak gorliwie przez naszych mecenasów chłopskich. Dostawszy się do Iwanowej chaty nie pozostał Bernyk bez opieki, gdyż dr. Oleśnicki zajął się nim gorąco, posyłając mu wspaniałe obiady, kolacje, cygara itd. a ks. Dawydiak i ks. Kirczow odwiedzili dostojnego więźnia osobiście, sankcjonując tem samem znane hasła Bernyka „pohybel Lachom!“ i inne. Epilog odbędzie się w sądzie samborskim. Nigdy jeszcze presja wyborcza nie była zastosowana w takim stopniu, jak tego roku. Ksiądz w Olesicach z ambony nakazywał, aby wyborcy oddawali na niego głosy. W niektórych wsiach zmuszano izraelitów do głosowania na ks. Dawydiaka w ten sposób, że grożono im, iż jeżeli oddadzą głosy na „lacha“, to odebrane im będzie prawo do pastwiska gminnego. W Bereżnicy wybrany został wyborca, który był za hr. Dzieduszyckim. Otóż, aby go zdyskredytować jako chrześcjanina, w niedzielę w cerkwi, gdy podawano wszystkim gospodarzom brackie świece, jego wykluczono za to, że trzymał z „lachem“. Na wsi uchodzi to za wielką obrazę i oznacza, że taki gospodarz nie ma najmniejszego szacunku. W Kawsku ksiądz ruski tłómaczył chłopom na kazaniu, że polska komunja jest tylko ciałem Chrystusa, a nie krwią, protestancka zaś tylko krwią Chrystusa, a nie ciałem, i że jedynie dobrą jest komunja ruska, która mieści w sobie krew i ciało Chrystusa. Konkluzja tego budującego kazania była taka, że który chłop poważy się głosować na „lacha“, ten nie dostąpi odpuszczenia grzechów (!!!) W Żydaczowie bito wyborców, którzy głosowali na p. d'Abancourta. Nawet po wyborach zieją jeszcze borytele ruscy nienawiścią i jadem. Puszczono pogłoskę, że tych, którzy nie oddali głosów ks. Dawydiakowi, żaden ksiądz nie będzie spowiadał, nie ochrzci im dziecka ani nie da ślubu. Wogóle agitacja, aby mścić się na zwolennikach hr. Dziedusyckiego, posługuje się potwornemi środkami.

*

Uwieńczona jeneralną klapą kandydatura ks. Bobikiewicza z miasta Stryja miała również epizody, niepozbawione szerszego interesu. Przedewszystkiem ks. wikary, którego po za obrębem spraw parafialnych nikt nie znał, uznał za potrzebne jako *figura ignota* zwołać zgromadzenie przedwyborcze, aby wyjaśnić na niem: kim jest? czego sobie życzy? do czego dąży? etc. Na zaproszenie księdza kandydata pojawiła się garstka robotników stryjskich, niewiele więcej przedmieszczan i kilku niższych funkcyonaryuszy kolejowych. Zgromadzeniu przewodniczył exkandydat dr. Oleśnicki (było to już po wyborach z małej posiadłości, a więc po upadku ks. Dawydiaka i dra Oleśnickiego). Ks. Bobikiewicz, stanąwszy na trybunie, zaczął ze znanego dobrze arsenału radykalnego wydobywać oklepane frazesy o szlachcie polskiej, o ucisku ludu wiejskiego, o panowaniu terroryzmu, korrupcji, presji etc. etc. Na ten temat prawił ks. Bobikiewicz dość długo, poczem przewodniczący oddał głos po kolei szewcowi p. Łaskiemu, murarzowi p. Ecksteinowi i stolarzowi p. Skislewiczowi. Ile te wszystkie mowy poskutkowały, wiemy już z wyniku wyborów, które skończyły się zupełną klęską księdza-kandydata Bobikiewicza. Klęska ta jest tem donioślejszą, że za plecami młodego wikarjusza stała cała falanga dobrze zorganizowanych agitatorów wyborczych, którzy wobec znanych narzekań radykalnych na presję, stanowią bardzo charakterystyczną *odwrotną stronę medalu*. Dla przykładu przytoczymy jeden fakt, ilustrujący dosadnie nasze twierdzenie.

*

W piątek wieczorem dnia 27 września wszedł do szynkowni, zwanej „pod gankiem“ Wasylczyszyn, jeden z poważnych gospodarzy tutejszych, na szklankę piwa. Zaledwie przekroczył próg, zbliża się do niego przedmieszczanin Wasyl Derszko, wszczyna rozmowę o wyborach i zapytuje na kogo będzie głosował? Gdy Wasylczyszyn oświadczył, że odda głos na dra Fruchtmana, gdyż zna go od lat 20 i wie co zrobił dla miasta, porwał się Derszko i podniesionym głosem krzyknął: „Musisz oddać głos na Oleśnickiego albo Bobikiewicza“. Kiedy Wasylczyszyn ponownie oświadczył, że głosować będzie na Fruchtmana, chwycił Derszko za halbę, z której pił i z całej siły rzucił nią w głowę Wasylczyszyna. Ciężko rannego odniesiono do domu, gdzie natychmiast udała się komisja sądowo lekarska z drem Jeżem i skonstatowała silne uszkodzenie. Jestto mała próbka budującej działalności zwolenników ks. Bobikiewicza, który swoją osobą nie wahał się podobnych rzeczy pokrywać. Nie koniec jednak na tym wypadku. Było ich nierównie więcej i gdybyśmy chcieli spisać dokładny ich rejestr, niestarczyłoby jednego numeru *Kurjera*. Po szynkach kręciło się przed samymi wyborami mnóstwo figur, które pijąc i upijając innych na rachunek wyborów, opowiadały niestworzone brednie o błogich skutkach przejścia ks. Bobikiewicza. Na szczęście rozsądek wziął górę nad namiętnościami, które rozpalano w spokojnym ludzie naszym wódką i agitacją.

*

Klika ks. Dawydiaka telegrafowała w dzień wyborów do *Diła*, że chłopom podrzucano wódkę, a potem za kontrabandę aresztowano ich. Doniesienie to jest niecnem kłamstwem, podobnie, jak dalsze informacje tego organu o rzekomych nadużyciaeh przy wyborach z małej posiadłości. Wyborców, którzy głosowali na rzecz kandydatury hr. Dzieduszyckiego nazywa *Diło* „chruniami“ (jestto wyraz z salonowego słownika ruskiego). Na nieszczęście *Diła*, ci, których ono ochrzciło tą nazwą, są porządnymi gospodarzami, posiadającymi daleko większy wpływ na lud wiejski, aniżeli autorowie telegramów i alarmów korespondencyjnych. Na dowód zaś, jak wszelkim formom legalnym czyniono podczas wyborów zadość, przytoczymy fakt następujący: Kiedy wyborcy zgromadzili się już w sali, zauważył ks. Dawydiak, że jakiś człowiek, nie mający karty legitymacyjnej, znajduje się wśród wyborców. P. radca Manasterski, do którego ks. Dawydiak zwrócił się z prośbą o usunięcie tego człowieka, wezwał natychmiast energicznie tych, którzy nie mieli prawa głosowania, ażeby bezzwłocznie opuścili salę, i dopiero po skonstatowaniu, iż wszyscy obecni posiadają legitymacje, przystąpiono do odbierania głosów. Oba organa ruskie przepełnione były w czasie wyborów kłamliwemi wiadomościami z naszego powiatu. I tak *Diło* zanotowało plotkę, jakoby zgraja najętych rzezimieszków miała napaść na ks. Dawydiaka a żandarmerja nie chciała interwenjować. Tymczasem owa „zgraja“ redukuje się, jak zapewniają nas wiarygodne osoby, do jednego podchmielonego murarza, który ks. Dawydiakowi

---

dydatury ks. Dawydiaka, przyszła już zupełnie do siebie i że koszta furmanek i telegramów do *Diła* oraz poczęstunków wyborczych prawdopodobnie pokryte zostaną z opłat za chrzciny, pogrzeby i wesela, tak, aby snadź żaden z ofiarnych mężów politycznych nie poniósł szwanku finansowego.

Nie godzi się, nawet dla tak ważnego zdarzenia, jak wybory pominąć milczeniem jedynego w tym czasie „tańcującego wieczorku“, jaki mieliśmy z łaski naszych akademików i cieszyńskiego gimnazjum. Osią wieczorku byli oczywiście zakarpaccy nasi sąsiedzi, huzarzy węgierscy, a chociaż tylko czterej poszli w tany, reszta zaś w liczbie sześciu poświęciła się studjom naszych pięknych tancerek, to zabawa szła od ucha, tem bardziej, że oficerowie węgierscy byli zachwyceni naszemi paniami a jeden z nich, dowiedziawszy się, iż interesująca dama w czarnej sukni dźwiga złote małżeńskie kajdany, nie mógł się powstrzymać od okrzyku:

— *Mon Dieu! Pourquoi n'est elle pas une viérge!...*

Nie mniej podziwu zjednały sobie panny W. w prześlicznych lazurowych kostjumach i inne danserki. Szkoda tylko, że było ich tak niewiele. Przelotni nasi goście wywieźli zapewne urocze wspomnienie, a nasze panie, które można nazwać śmiało wcieleniem dobrego smaku i elegancji, kto wie, jakie szczerby poczyniły wśród węgierskiej drużyny. Jeżeli już mowa o elegancji, niepodobna nie wspomnieć, że najnowszą nowością na polu mody są u nas bardzo zgrabne białe *kolibry*, noszone na kapeluszach. Moda zaczyna się ornitologizować...

Emil Hołod.

MASZYNY DO SZYCIA SINGERA
w najlepszej jakości, oraz maszyny najnowszych systemów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych poleca główny skład Józefa Bechera w Stryju.
Cenniki na żądanie gratis.

Jakób Czapliński, krawiec męski w Stryju
wykonywa wszelkie roboty najmodniejsze po cenach bardzo umiarkowanych
Pracownia przy ulicy Pańskiej.

ZAKŁAD KĄPIELOWY LUDWIKA DOSZLEGO
utrzymywany w największym porządku, otwarty codziennie.
Usługa męska i żeńska.

powiedział jakieś nieparlamentarne słowo i nim przybyła żandarmerja, zwabiona krzykiem, którego ks. Dawydiak narobił niewiadomo po co (chyba po to, aby módz telegrafować do *Diła* o „gwałcie wyborczym"), pijany murarz uciekł, tak, że nic było już możności „interwenjować".

Posłowie z większej posiadłości

dawnego obwodu stryjskiego pp. Franciszek Rozwadowski i Klemens hr. Dzieduszycki stanęli 2 października przed wyborcami swoimi i zdali sprawę z czynności sejmowych w ciągu wygasłej sześcioletnej kadencji, omawiając szczegółowo reformę ustawy drogowej i gminnej. Obydwom zawotowano jednogłośnie zaufanie i postanowiono poprzeć ponowny ich wybór. Nazajutrz, jak wiadomo, wyszli z urny wyborczej na dalsze sześciolecie pp. Franciszek Rozwadowski i Klemens hr. Dzieduszycki.

Kronika.

Owacja dla radcy p. Manasterskiego. Że „wieczna opozycja", złożona z najróżnorodniejszych elementów, począwszy od moskalofilskich aż do radykalnych, nie jest zadowoloną z wyniku wyborów to jest zupełnie zrozumiałem, gdyż wynik ten nietylko wykazał, na jak kruchych podstawach spoczywa gmach opozycyjny, ale nadto podciął na długo i tak dość słaby kredyt żywiołów przewrotowych wśród ludu naszego. Że z drugiej strony wszyscy prawdziwi przyjaciele spokojnego rozwoju społecznego, opartego na zasadach wzajemnej zrozumiałości i zgody, z dumą i radością spoglądać mogą na rezultat przeprowadzonych wyborów, to także pewne. Oddając słuszny hołd wszystkim żywiołom porządku, zszeregowanym solidarnie obok urny wyborczej dla odwrócenia grożącej powiatowi naszemu klęski, niepodobna przemilczeć nazwiska, które w całej kampanii wyborczej było na piedestale jako widomy znak legalności, jako reprezentacja tej władzy, która stojąc po nad partjami, ma za zadanie przestrzegać, aby wolny i swobodny akt wyborczy odbył się ściśle wedle litery prawa. Na innem miejscu znajdą czytelnicy fakta, dowodzące po czyjej stronie było gwałcenie sumień obywatelskich i prawdziwa presja, tu konstatując z całym naciskiem, że władza polityczna nie angażowała ani na chwilę powagi swojej wśród zamętu walki o mandat, musimy złożyć najwyższemu w mieście naszem reprezentantowi tej władzy p. radcy Manasterskiemu szczery dank za to, że pozostawiwszy zupełną swobodę działania czynnikom, uprawnionym do głosowania, umożliwił tem samem przejrzeć tym, którzy mieli jeszcze ostatki złudzeń co do wartości i siły moralnej przewrotowego stronnictwa. Wdzięczności tej dali wyraz i sami wyborcy. Zaraz po dokonaniu aktu wyborczego, kiedy dnia 30 września wyszedł z urny ponownie dr. Fruchtman, zgromadzeni wyborcy wznieśli okrzyk na cześć wybranego posła, poczem z kilkuset piersi zagrzmiało zgodnie: „Niech żyje p. radca Manasterski". Wzniósłszy okrzyk na cześć prezesa skrutynjum. kniazia Włodzimierza Puzyny i burmistrza p. Göttingera, opuścili wyborcy salę. Pod magistratem ustawili się ponownie wraz z muzyką, a kiedy wychodził radca Manasterski, zabrzmiał hymn ludu i więcej niż czterysta głów odkryło się, jak na komendę, wśród nieustających okrzyków radości. Przez cały dzień były wybory jedynym tematem rozmów, a z ust poważnych mieszczan i inteligencji słyszeliśmy co chwila wyrazy szczerego uznania dla zacnego radcy p. Manasterskiego, który w tym całym perjodzie wyborczym złożył nowe dowody swojej energji, bezstronności i sprawiedliwego traktowania wszystkich czynników, na zasadzie obowiązujących ustaw.

Prezesem towarzystwa muzycznego w Stryju wybrano sędziego p. Maxymowicza, zastępcą jego profesora Niebieszczańskiego.

Pożary. W Dołhołuce spalił się dwór p. Tyszownickiego. W Grabowcu zniszczył pożar cztery zagrody tamtejszych gospodarzy.

Wieczorek akademicki. Tutejsza młodzież akademicka urządziła 18 z. m. wieczorek z tańcami, przeznaczywszy dochód z niego na stypendjum cieszyńskie. Intencje były godne uznania, ale młodzi aranżerowie złożyli dowód grubej niepraktyczności, sprowadzili bowiem ze Lwowa część orkiestry wojskowej 30 pułku, co pochłonęło 60 zł. i wogóle wstawili w budżet wieczorkowy tyle niepotrzebnych pozycji, że ostatecznie czysty dochód wyniósł zaledwie kilka guldenów. Daleko stosowniej było zadowolnić się miejscową orkiestrą, a przysporzyć funduszom stypendyjnym cieszyńskim więcej grosza. Dotychczas miasto nasze utworzyło dwa stypendya cieszyńskie.

Ze „Sokoła" W poświęceniu nowego gmachu „Sokoła" w Stanisławowie wzięło udział jedenastu druhów stryjskich ze sztandarem i z prezesem Slósarskim na czele.

Panna Amalja König otworzyła w naszem mieście pracownię kapeluszy damskich. Panna König uczyła się roboty kapeluszy damskich w pierwszorzędnych magazynach we Lwowie, toteż pracownia jej potrafi zapewne zaspokoić nawet wybredne wymagania naszych pań.

W Hurniem panuje zaraza bydlęca, wskutek czego zabroniono wysyłać ztamtąd bydło na targ stryjski.

P. Eugeniusz Abrahamowicz poseł do rady państwa składał 2 października przed wyborcami stryjskiemi obszerne sprawozdanie ze swoich czynności przedstawiając w wyczerpujący sposób teraźniejszą sytuację polityczną. Wyborcy uchwalili p. Abrahamowicza jednodłośnie *wotum* zaufania.

Z łowiectwa. Arcyksiąże Leopold Salwator z Zagrzebia będąc na polowaniu w państwie skolskim zastrzelił 3 jelenie. Arcyksiąże mieszkał w pałacu p. Schmida na Demni.

Zderzenie pociągów. W nocy z 30 września na 1-go października zetknęły się dwa pociągi w Bilczy wolicy pod Stryjem. Przyczyną wypadku była nieuwaga maszynisty, jadącego żwirówką ze Lwowa, który pomimo, iż tarcza sygnałowa była ustawioną na straż, iż wjazd wzbroniony wjechał całą siłą pary na pociąg ciężarowy, stojący na stacji. Następstwa były fatalne. Maszyna uderzywszy całą siłą, zgruchotała cztery ostatnie wozy. Ze Stryja wyjechał natychmiast po wypadku pociąg ratunkowy z dwoma lekarzami, ale na szczęście nie było żadnej ofiary w ludziach.

Plebania gr. kat. w Dulibach koło Stryja spaliła się ze szczętem w poniedziałek 7. bm. Z dymem poszła także stodoła z tegoroczną kreścjencją. Szkoda, którą ponosi ks. Szankowski, jest dość znaczna.

Sprawozdanie poselskie z czynności w radzie państwa złoży przed wyborcami stryjskimi w niedzielę 15-go w sali magistratu prof. dr. Gustaw Roszkowski.

W dzień imienin cesarskich odbyło się w kościele łacińskim uroczyste nabożeństwo: Mszę św. celebrował ks. Kanonik Ollender, a chór uczniów gimnazjalnych odśpiewał kilka utworów. Obecni byli na nabożeństwie radca nam. p. Manasterski, radca sądu krajowego p. Brożyński, podpułkownik Kraft oraz korpus oficerski i reprezentacja władz.

Dr. JAKÓB RABINOWICZ
Adwokat Krajowy
otworzył kancelarję w Stryju
przy ulicy Szkolnej
(obok gmachu Rady powiatowej).

L. 385 **KONKURS.**

Zarząd pow. kasy dla chorych w Stryju rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza z płacą roczną 480 zł. w. a.

Kandydaci mają się wykazać świadectwem moralności, metryką urodzenia i dowodem, że posiadają wiadomości buchalteryjne.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić najdalej do 15 października br. wprost do Zarządu kasy.

Zarząd pow. kasy dla chorych. Stryj, dnia 15 września 1895.

Przewodniczący:
J. Wehrstein.

Oświadczenie.

W nadesłanem *Kurjera Stryjskiego* opisałem sprawki Ryfki Gang, która teraz zasłania się tem, że się nazywa Róża, a nie Ryfka. Oświadczam tedy, że to jest błahy wykręt, gdyż tu nie chodzi o jej imię, lecz o niewłaściwe postępowanie. Sprawę tę oddałem mojemu adwokatowi P. Drowi Bylinie.

Izydor Lauterbach
obywatel miasta Stryja.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.** Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 16. Stryj, dnia 20. października 1895. Rok I.

„KURJER STRYJSKI“
wychodzi
co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową:
Rocznie 3·60 ct.
Półrocznie 1·80 „
Kwartalnie 90 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu.
Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

Sprawozdanie poselskie Prof. Dr. Gustawa Roszkowskiego.

Dnia 15. października stawał przed wyborcami miasta Stryja poseł do rady państwa prof. dr. Gustaw Roszkowski celem zdania sprawy ze swojego współudziału w pracach parlamentarnych. Szanowny poseł w znakomicie wypowiedzianej, przeszło jednogodzinnej mowie odmalował obecną sytuację austrjackiego parlamentu, ugrupowanie się i wzajemny do siebie stosunek stronnictw, a wreszcie dał dokładny zarys prac, dokonanych w ciągu ubiegłej sesji. Jedną z najważniejszych i pomyślnie przez obecny parlament załatwionych kwestji jest uchwalenie nowej procedury cywilnej, którą przyjęto powszechnie z głębokiem zadowoleniem, a której doniosłość jest pierwszorzędnego znaczenia. Mniej gładko poszła sprawa nowego kodeksu karnego, która zabrała izbie poselskiej dwa miesiące drogiego czasu i opornym swoim tokiem wywołała ogólne zniechęcenie wśród posłów. Prof. Roszkowski zabierał niejednokrotnie głos w dyskusji nad tą sprawą, w szczególności zaś zwalczał paragrafy o przestępstwach politycznych, owiane zanadto duchem policyjnym. Trzy miesiące czasu zabrała sprawa reformy podatkowej. tak żywo odczuwanej wśród średnich i najuboższych warstw ludności. Poseł nasz, wychodząc z zasady, że dotychczasowy rozkład ciężarów podatkowych jest niesprawiedliwy i krzywdzi dotkliwie tych, którychby raczej chronić i zabezpieczać należało od ostatecznej ruiny majątkowej, wypowiadał kilkakrotnie w ciągu dyskusji nad tą sprawą życzenie, aby przy nakładaniu podatków brano na uwagę przedewszystkiem warstwy majętne, a oszczędzano najbiedniejszych.

Tej samej normy trzymał się szanowny poseł w sprawie regulacji taryfy kolejowej, domagając się energicznie, ażeby ceny jazdy trzecią klasą pozostawiono niezmienionemi, a ewentualną podwyżkę przeprowadzono przy kupnie biletów na klasę pierwszą i drugą, dowodząc bardzo słusznie, że różnica kilkudziesięciu centów zaciężyć może dotkliwie na budżecie podróżnych najtańszej kategorji jazdy, podczas gdy podróżnym, używającym klasy pierwszej i drugiej, nie da się prawie uczuć. Niestety stało się nieco inaczej. Poświęciwszy następnie kilka słów na skreślenie stanu, w jakim się znajduje budżet państwa, dotknął szanowny poseł, *nome de guerre,* reformy wyborczej, oświadczając się za projektem

Spacery po Stryju.

Małe porównanie. Fajerwerk powyborczy i jego doniosłość. Kogo my proponujemy na delegatów do Wiednia? Prośba, która nie będzie wykonaną Katedra i mandat. Tajemniczość w radzie miejskiej. Co o tem sądzi mój sąsiad? Demostenes w Stryju. Zaczynamy się bawić. Kilka słów o blondynce ze Stanisławowa. Koncerty kolejowe. Fonograf, srebrzystość śmiechu i kwestja monetarna.

Jak armja, po nieudałym szturmie wprawiona w rozsypkę, zbiera siły swoje ponownie, ażeby natrzeć z tem większą wściekłością i zginąć na polu chwały, albo zwyciężyć — tak obóz koalicyjnych frakcji ruskich. po sromotnej porażce 24 września, dźwiga się z gruzów klęski, ustawia szyki bojowe i przygotowuje szturm generalny. Ten szturm będzie koroną całej wojny, będzie probierzem i miernikiem sił, stojących pod sztandarem radykalno świętojurskim, będzie ekstraktem tego, na co w dniach smutku zdobyć się może polityczny rozum bratniego narodu. Czytelnik wie już oczywiście, że mam na myśli dojrzewający w łonie stronnictw ruskich projekt wysłania deputacji do tronu z całym aparatem skarg na „nielegalność wyborów“, a jakkolwiek możnaby już teraz zawołać z Dantem: *lasciate ogni speranza!* — my życzymy tej wyprawie po nowe wybory i nowy sejm szczęśliwej drogi i pomyślnego powrotu, wiedząc, że fajerwerk ten oceniony będzie nad modrym Dunajem tak, jak na to zasługuje. Co więcej, aby dać dowód zupełnej bezparcjalności, gotowi jesteśmy zaproponować skład takiej deputacji ze Stryja, nie wątpimy bowiem ani na chwilę, że i nasz powiat „nie pozostanie w tyle“ tam, gdzie się rozchodzi o przyjemną podróż do Wiednia z etykietą męczeńsko-polityczno-antisejmową.

Przedewszystkiem więc, naszem zdaniem, w skład takiej deputacji wejść powinni ci, których rezultat wrześniowych wyborów najbardziej upośledził i największą okrył żałobą: niepocieszeni po stracie mandatu dr. Oleśnicki i ks. Wasyl Dawydiak. Obok nich stanąć powinien waleczny Bernyk, który dlatego nie mógł wprowadzić w czyn swojej wielkiej dewizy „rizaty lachów“, że krwiożercza instytucja sądów karnych zaproponowała mu tymczasowe bezpłatne pomieszkanie w Samborze — a wreszcie ci wszyscy duszpasterze greccy, którzy do ceremonji cerkiewnych wprowadzili nową i nieznaną dotąd kategorję „kazań politycznych“. Czy propozycja nasza zostanie przyjętą, nie chcemy przesądzać, jeżeli jednak okaże się, że była ona trafną, to w zamian za to dobrowolne poparcie akcji antisejmowej mamy jedną tylko prośbę: niech szanowni delegaci zastanowią się gruntownie nad tem, czyby nie było zdrowo pozostać na stałe *an der blauen schönen Donau* w miłej blizkości Ronachera i reszty *etablissements* tego rodzaju, upiększających to szare, głupie życie w bardzo skuteczny sposób — zwłaszcza po utracie mandatów...

Są zresztą i inne środki szybkiego pocieszenia się, więc sprawiedliwość nakazuje nam wziąć i te także pod uwagę. I tak opowiadają sobie niektórzy na ucho, że niepocieszony dr. Oleśnicki pocieszyć się zamierza docenturą na lwowskim uniwersytecie, inni zaś że przy zbliżających się wyborach do rady

Główny skład lamp, szkła i porcelany
poleca w wielkim wybroze firma G. LANDBERG w Stryju, Rynek.
Lampy salonowe i błyskawiczne, serwisy itd. Ceny umiarkowane.

Rutowskiego, w którym to duchu zresztą kilkakrotnie przemawiał w Kole polskiem. Nakoniec poruszył jeszcze mowca sprawę również ważną i bolesną, a mianowicie sprawę wychodźtwa włościan do Brazylji i innych krajów zamorskich, przedstawiając wymownie doniosłość klęski ekonomicznej, jaką wskutek tego ruchu ponoszą interesa naszego kraju wogóle, a interesa rolnictwa w szczególności. Tę część sprawozdania zakończył prof. Roszkowski dokładnem wytłomaczeniem powodów upadku koalicyjnego gabinetu ks. Windischgraetza, przyczem cofnął się jeszcze nieco wstecz i dla lepszego zrozumienia sprawy potrącił o historję upadku gabinetu hr. Taaffego.

Z kolei przystąpił szan. sprawozdawca do omówienia wzajemnego stosunku stronnictw parlamentarnych i widoków na przyszłość. Rozpocząwszy od Koła Polskiego, skonstatował mówca z radością wpływ, powagę i znaczenie, jakie reprezentacja nasza zdobyła sobie w izbie, a zaufanie i szacunek u korony, co razem wzięte pozwoliło jej zająć stanowisko najważniejszego dziś i rzec można, rozstrzygającego czynnika w państwie. Sukces ten był jednak solą w oku innemu stronnictwu, które politykę oponowania i obstrukcji doprowadziło do możliwych granic doskonałości. Stronnictwo to w radzie państwa stanowią młodoczesi. Mowca charakteryzuje całą ich działalność jako bezpłodną i bezcelową szermierkę polemiczną. Były wypadki, że posłowie młodoczescy wygłaszali kilkogodzinne mowy po to tylko, aby przeszkodzić pozytywnej pracy i normalnemu tokowi obrad. Toteż zachowanie się posłów stronnictwa młodoczeskiego należycie zostało ocenione przez wszystkich, którzy odróżnić umieją politykę czczych demonstracji od spokojnej, ale wydatnej pracy. O lewicy niemieckiej wyraził się mówca, że straciła ostatki talentu rządzenia. Sprawozdanie swoje zakończył prof. Roszkowski pełną zapału apostrofą, skierowaną do nowego gabinetu ministerjalnego, na którego czele po raz trzeci w Austrji stanął Polak i wyraził nadzieję, że cały kraj dołoży wszystkich sił, ażeby ważne to i zaszczytne stanowisko jaknajdłużej w ręku polskiem utrzymać się mogło. Po przemówieniu tem zagrzmiały w sali huczne oklaski, a zgromadzenie na wiosek dra Filipa Fruchtmana jednogłośnie uchwaliło posłowi Roszkowskiemu swoje *votum* zaufania. Wieczorem odbył się się bankiet.

Głos ziemian stryjskich o reformie gminnej.

Sprawą reformy gminnej, która od dawna już stanowi przedmiot wyczerpujących dyskusji w prasie i kołach obywatelskich, zajęło się także odbyte niedawno w Stryju zgromadzenie ziemian naszego powiatu i na wniosek dra Bielińskiego jednogłośnie uchwaliło rezolucję, której tekst podajemy poniżej tak dla ważności przedmiotu, jak dla wykazania, o ile obywatelstwo nasze bierze czynny udział w najżywotniejszych sprawach krajowych. Rezolucja ta opiewa:

Zważywszy, że przesilenie w rolnictwie, które kraj nasz od dłuższego czasu przechodzi, zubożyło ludność rolniczą, nie wykluczając obszarów dworskich do tego stopnia, że rolnik z swej pracy zawodowej nie może znaleść środków do pokrycia najważniejszych swych potrzeb i wskutek tego przez zaciąganie nowych długów coraz bardziej swą własność obciążać jest zmuszony, a po wyczerpaniu kredytu w ruinę materjalną popada, zważywszy, że reforma obecnej organizacji gmin, mianowicie utworzenie gminy zbiorowej, bardzo znaczne koszta połączone z zaprowadzeniem, a jeszcze bardziej z wykonaniem nowej organizacji, pociągnąć za sobą musi;

zważywszy, że zwiększonych wskutek tego ciężarów ludność rolnicza obecnie w żaden sposób ponieść nie mogłaby;

zważywszy, że reforma ustawy gminnej nie jest postulatem ani obszarów dworskich, ani gmin; przeciwnie ludność włościańska do obecnej odrębności gminy jest przywiązana i reformę ustawy gminnej niewątpliwie jako sobie przemocą w interesie obszarów dworskich narzuconą uważałaby:

państwa powtórnie chce próbować szczęścia na loteryi wyborczej. Co do nas, to sądzimy, że jakkolwiek dr. Oleśnicki bez zaprzeczenia jest znakomitością większą, aniżeli p. Ochrymowicz, zwłaszcza od czasu jak pewien współpracownik *Monitora* poddał go amerykańskiej operacji interwiewowania, to w danym wypadku zamiast przechylać się na tę lub ową stronę, *é meglio tacere*, tem bardziej, że sprawa ma charakter grubo tajemniczy i tajemniczości wymaga.

A propos tajemniczości. Zdaje się, że zapanowała ona w Stryju epidemicznie. W tajemniczość zabawiła się też więc i nasza rada miejska. Czternastego października po jawnem posiedzeniu ogłoszono zdumionemu światu, że bezpośrednio po niem nastąpi drugie, tajne. Tajność w Stryju! Możecie sobie państwo wyobrazić co się działo wśród amatorów przysłuchiwania się obradom miejskim, ile kombinacji, domysłów, przypuszczeń latało w powietrzu, krzyżując się ze sobą i ścierając. Niektórzy, obdarzeni najbujniejszą fantazją i skłonni do stawiania najśmielszych i najdalej idących horoskopów, wyrażali przypuszczenie, że miano ponownie wybrać p. Tomasza Krasińskiego komisarzem targowym, drudzy, że na środku rynku postawiony będzie nowy ratusz stryjski etc. Wnet jednak wyszła na jaw przyczyna owej tajemiczości naszych ojców: oto uchwalono 100 zł. na cele zjazdu pedagogicznego. Było też czego otaczać się takim nimbem zagadkowej powagi! Jeden z moich sąsiadów, dowiedziawszy się o rezultacie „tajnego“ posiedzenia rady miejskiej, rzekł do mnie:

— Wie pan co? Dobra jest ta pedagogja — ani słowa, dobre jest subwencjonowanie zjazdów — także ani słowa, ale niech mnie kaci porwą, jeżeli nam godzi się bawić w mecenasów i protektorów, gdy człowiek topi się w błocie przez $^3/_4$ części roku, a złodzieje mogą cały dom wziąć na plecy i spokojnie przenieść przez miasto, bo gmina nie ma pieniędzy na pomnożenie personalu policyjnego!

— Kto wie — pomyślałem sobie — czy ten obywatel nie ma racji...

Ale z drugiej strony przyszło mi na myśl: nie będzie lepiej, dopóki nasz wielki mowca, drugi Demostenes i ekskomisarz targowy w jednej osobie, nie wymyśli jakiegoś sposobu zaradzenia takiemu stanowi rzeczy. Co do mnie, jestem głęboko przekonany, że zbawienie nasze tkwi tylko w jego mózgowych komórkach. A jeżeli kto nie ma zaufania do osoby p. exkomisarza targowego, temu radzę przyparzyć się kiedykolwiek, gdy oparty o swoje krzesełko radzieckie „rznie“ interpelacje, od których naokoło padają perły rozumu, dowcipu i sprytu. Szkoda tylko, że radni nasi tak mało mają zaufania do pana exkomisarza i przemówień jego — wcale nie chcą słuchać. Ja ręczę, że one są tego warte, a nawet tym którzyby się uskarzali na nudy i brak rozrywek, zalecam pilne odwiedzanie zgromadzeń rady miejskiej i gorliwe przysłuchiwanie się popisom oratorskim exkomisarza.

W interesie prawdy należy jednak skonstatować, że jeżeli kiedy, to dziś nie może być absolutnie mowy o nudach w kró-

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem W TRUSKAWCU Obszerną broszurę o Truskawcu wysela na żądanie zarząd.

zważywszy, że najlepiej obmyślana organizacja gmin nie będzie w stanie usunąć zubożenia ludności rolniczej, a przeciwnie tylko podniesienie materjalnego bytu tejże potężnemi środkami, któremi państwo i kraj rozporządza, może umożliwić ulepszenie administracji gmin, bo dostarczyć środków do tego potrzebnych;

zważywszy, że dotychczasowa gospodarka zarządów gmin wiejskich, mimo jaskrawo podnoszonych faktów, nie o wiele obecnie jest lepszą, jak w czasach przedkonstytucyjnych; zwłaszcza w powiatach, gdzie reprezentacje powiatowe ściśle wykonują przysługujące im prawo nadzoru;

zważywszy, że wobec okoliczności, iż w wielu miejscowościach właściciele obszarów dworskich nie mają siedziby, gdy z drugiej strony największa część obecnych właścicieli większych posiadłości urzędów naczelnych w przyszłej organizacji gmin przyjąć nie mogłaby wskutek braku czasu wyczerpanego zwiększonemi wskutek przesilenia rolniczego zajęciami zawodowemi, tudzież licznemi bezpłatnemi urzędami publicznemi, powstać muszą całe szeregi źle płatnych o niskim poziomie inteligencji funkcjonarjuszów gminnych, których urzędowanie byłoby od dotychczasowego o wiele gorsze, zwłaszcza, że zachodzi uzasadnione niebezpieczeństwo, że przyszli funkcjonarjusze, nad którymi kontrola o wiele byłaby kosztowniejszą i trudniejszą, szukaliby w ucisku i wyzyskiwaniu ludności rolniczej źródła dochodów;

zważywszy, że reforma organizacji gmin wymagać będzie regulacji rozmaitych praw, obecnie osobno albo gminom albo obszarom dworskim przysługującym, co przy największej nawet wiedzy fachowej, usilności i znajomości stosunków wiele czasu i pracy wymagałoby;

zważywszy, że postawienie reformy ustawy gminnej na porządku dziennym wyczerpałoby krótki czas, którym Sejm zwykle rozporządza, a natomiast odwróciłoby uwagę od najważniejszej obecnie sprawy, jaką jest podniesienie materjalnego bytu ludności zwłaszcza rolniczej:

zgromadzenie ziemian b. obwodu stryjskiego wypowiada przekonanie, że najpilniejszą sprawą dla kraju, jest obmyślenie przez Sejm krajowy skutecznych środków zmierzających do podniesienia rolnictwa, gdy reformę ustawy gminnej aż do czasu poprawy tak obecnie niekorzystnych stosunków rolniczych odłożyć należy.

Kronika.

Nekrologja. *Stryjski Hołos*, dwutygodnik założony przez dra Eugeniusza Oleśnickiego, b. kandydata na sejm krajowy, a wydawany przez p. Włodzimierza Ochrymowicza, najmłodszego z naszych „uczonych“, zgasł w kwiecie wieku wśród najzaciętszej walki o mandat. Pokazuje się z tego to, cośmy zresztą dawno przeczuwali, że śp. *Stryjski Hołos* był efemerydą wyborczą, którego cała racja bytu opierała się o kilka figur, żądnych poselskiego krzesełka. Spokój jego popiołom!

W sprawie kasy chorych. Pewne figury, którym tutejsza kasa chorych jest solą w oku, starają się oczernić p. Seredyńskiego wobec członków kasy, aby tym sposobem wywołać rozdźwięk w łonie tej instytucji. Widocznie są to indywidua, które „*z zasady*“ nie znoszą wszelkiej harmonijnej i pozytywnej pracy, przenosząc nad nią skandale i awantury, będące ich specjalnością.

P. Czeczetka, kapelmistrz tutejszej orkiestry kolejowej i utalentowany kompozytor, napisał utwór na instrumenta dęte pt. „Marsz ministra Bilińskiego“. Marsz ten, oparty na motywach polskich, odznacza się bardzo staranną instrumentacją i poprawnie wykonany robi dobre wrażenie.

Z powodu uroczystego otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie redakcja naszego pisma wysłała na ręce Macierzy szląskiej następujący telegram gratulacyjny: „Redakcja *Kurjera Stryjskiego* przyłącza się całą duszą do świetnego tryumfu, jaki polskość odniosła nad zwolennikami *ausrotten*“

Ze Skolego donoszą nam, że tamtejszy burmistrz p. Merunowicz wystąpił z kasyna. Mimo to kasyno rozwija się coraz pomyślniej; widocznie abstynencja p. burmistrza nie bardzo mu zaszkodziła.

Jaką bronią walczą nasi przeciwnicy. Przed kilku dniami jakieś indywidua, bojące się światła dziennego, porozsyłały pomiędzy mieszczan tutejszych anonimowe pismo, w którem rzucają bezpodstawne kalumnje na osoby, szanowane w całem mieście. Jednemu z mieszczan, dlatego, że głosował na dra Fruchtmana, a nie na kandydata spółki radykalno moskalofilskiej, posłano stryczek, jako wskazówkę, aby się powiesił. Jestto znakomita próbka politycznej dojrzałości pobitego przy wyborach obozu, bo nie ulega kwestji, że z tych sfer pochodzą te prawdziwie azjatyckie wybryki. Osoby, które padły ofiarą anonimówców, powinny udać się na policję celem wykrycia i przykładnego ukarania tych indywiduów

Krążą pogłoski, nie wiadomo o ile z prawdą zgodne, że dr. Eugeniusz Oleśnicki, adwokat krajowy i b. kandydat na sejm, ma zamiar ubiegać się o docenturę na uniwersytecie lwowskim.

Studnie z czasów Rebeki. Ktoby miał jeszcze jakiekolwiek wątpliwości co do stopnia cywilizacyjnego rozwoju, na jakim znajduje się miasto Stryj, ten będzie miał znakomitą sposobność przekonać się o tem z faktu, że przed kilku dniami, podchmielony nosiwoda wpadł do studni nisko ocembrowanej i zaopatrzonej archaicznym żórawiem tak, że tylko dzięki energicznej pomocy personalu apteki, a zwłaszcza prowizora p. Dąbrowskiego wyszedł cało z tej nieprzyjemnej kąpieli. Stało się to w realności Hauserów w rynku (!) pod l. 122. Zdaje się, że już chyba najwyższy czas, aby system studzień żórawiowych, przypominających czasy Rebeki

---

lewskiem wolnem mieście Stryju, a rozpoczynający się sezon tańcujących herbatek, *jourfixów* i innych zebrań, będących terenem popisów dla naszych fikalskich, daje pod tym względem dostateczną gwarancję. Rozpoczną się tedy na całej linji kawalerskiej nieszkodliwe ostrzeliwania „naszych aniołów“ strzelistemi strzałami flirtu; przyjdą na porządek dzienny sezonowe „raki“ panieńskie, które, zwłaszcza w oświetlonej *al giorno* sali, mają dla mnie niesłychany powab; odurzająca woń delikatnych perfum, subtelny szelest sukni i tajemnicze szepty, przerywane kaskadą perlistego śmiechu, napełnią powietrze naszych resurs i kasyn upajającą atmosferą, która erotycznych młodzieńców wprawi w silną przypadłość rymotwórczą — *manja poetica vulgaris* — a młodym pannom, „wchodzącym w świat“ przyspieszy puls serduszek o 50%; jednem słowem rozpoczną się czasy, w których na nudy będzie mógł narzekać chyba nieuleczalny podagrzysta albo stary kawaler, stękający na reumatyzm i katar żołądkowy przez 12 godzin na dobę. A kiedy dodam do tego, że dla amatorów sceny sympatyczne podwoje p. Winiarskiego otwarły się w całej pełni, że nasi nemrodzi będą mogli szerzyć krwawe spuszoszenia wśród armji zajęczej i lisiej— to chyba śmiało będzie można powiedzieć, że Stryj i jego powiat zamienią się w istny raj na ziemi (z niektóremi zastrzeżeniami). Że tak jest i że atrakcyjna siła naszego miasta jest faktem niezaprzeczonym, o tem mogłaby coś powiedzieć pewna śliczna blondyneczka, która odwiedziła swój rodzinny Stryj po kilkuletnim pobycie w Stanisławowie i zostawiła za sobą całą falangę „pogrążonych“ serc młodzieńczych, wyrażając się stylem p. Wołodyjowskiego

Na razie jednak, nim zawirujemy zapamiętale w takt walca wśród karnawałowych uciech, punkt zborny dla eleganckiego świata stanowią koncerty kolejowej orkiestry, której dyrygent daje nam na krótko bodaj złudzenie, że jesteśmy istotnie w dużem mieście. Jemu też zawdzięczamy, że regularnie co dwa tygodnie — niestety, dlaczego tak rzadko? — nasze piękne panie w pełnym komplecie pozwalają swoim brzydszym współbliźnim podziwiać się do woli... z daleka. Aby należycie opisać całą potęgę wrażeń estetycznych, jakich „przeciętny“ Stryjanin doznaje na widok tylu idealnie ładnych blondynek, brunetek i szatynek o najrozmaitszych odcieniach, do tego nie jest zdolny żaden feljetonista na świecie. Trzebaby chyba nosić ze sobą błyskawiczny aparat, aby módz każdą spotkaną twarzyczkę „uwięzić“ w tej czarodziejskiej maszynie. Co do mnie, chciałbym mieć także fonograf, bo niech sobie mówią co chcą, ja twierdzę stanowczo i nieodwołalnie, że bardziej srebrzystego śmiechu, jak ten który pada z figlarnych usteczek pań naszych, nie tak łatwo usłyszeć gdziekolwiek, i ręczę, że gdyby się dało tę srebrzystość wyeksploatować ze stanowiska monetarnego, srebro spadłoby jeszcze bardziej w cenie.

Emil Hołod.

MASZYNY DO SZYCIA SINGERA
w najlepszej jakości, oraz maszyny najnowszych systemów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych poleca główny skład Józefa Bechera w Stryju.
Cenniki na żądanie gratis.

Jakób Czapliński, krawiec męski w Stryju
wykonywa wszelkie roboty najmodniejsze po cenach bardzo umiarkowanych
Pracownia przy ulicy Pańskiej.

ze starego testamentu, ustąpił miejsca studniom bardziej postępowym i bezpiecznym. Sądzimy, że władza miejska, która niejednokrotnie złożyła już dowody dobrych chęci, energji i sumienności, zechce i tym razem przyłożyć rękę do wdzięcznej misji ucywilizowania Stryja pod względem studziennym. Należałoby mianowicie wydelegować komisję techniczną dla dokładnego zbadania stanu studzień i ewentualnego przeprowadzenia reformy. A ponieważ dbałość o czystą i zdrową wodę nie jest zaletą wszystkich naszych właścicieli realności, nie zaszkodziłoby także dopilnować pod grozą surowych kar perjodycznego czyszczenia studzień. Nie żądamy przecież za wiele!

„Przytulisku polskiemu“ w Wiedniu uchwaliła rada miejska udzielić zapomogę w kwocie 25 złr.

Kwiatek z niwy wyborczej. W Siemiginowie podczas prawyborów wyszedł z urny w charakterze wyborcy Jurek Pycko. Ponieważ gospodarz ten odważył się następnie oddać swój głos hr. Dzieduszyckiemu, przeto podburzeni przez znanych macherów chłopi siemiginowscy zaczęli mu dokuczać na wszelkie możliwe sposoby. Przed kilku dniami ów gospodarz przyszedł w niedzielę do cerkwi, a ponieważ należy do t. zw. „bractwa“ i ma własną świecę, zatem utartym zwyczajem wziął ją do rąk i zapalił, podobnie, jak inni gospodarze. Nagle jednak przyskoczył do niego inny włościan, nazwiskiem Hob i odebrał mu z rąk świecę, krzycząc: *ne wartyś trymaty!* a gdy ów gospoparz oświadczył, że nic złego nie popełnił, coby go pozbawiało prawa trzymania świecy w cerkwi, Hob odparł gwałtownie: *ty jeszcze hirszyj, jak złodij, boś na lacha hołosował.* Wskutek tego gospodarz ów zaskarzył Hoba za przekroczenie § 303 u. k.

W sprawie placu br. Romaszkana. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej była między innemi traktowaną sprawa osztachetowania placu br. Romaszkana przed gmachem gimnazjalnym. Śp. br. Zygmunt Romaszkan pozostawił 500 złr. na upiększenie tego placu, ale nie na ogrodzenie, sądzimy więc, że ani teraz, ani później te pieniądze nie będą użyte na sprawienie sztachet. Na wniosek dra Fruchtmana uchwalono porozumieć się w tej sprawie z radą powiatową.

Przyjęty został do gminy właściciel składu materjałów drzewnych i kilku domów w Stryju p. Mondschein.

Tutejszej policji udało się schwycić niebezpiecznego rzezimieszka, niejakiego Antoniego Turosza z Łańcuta. Obywatel ten jest osobnikiem edukowanym, włada bowiem kilku językami, co mu się zapewne w jego karjerze niejednokrotnie przydało. Znaleziono przy nim mnóstwo rzeczy skradzionych i całą kollekcję witrychów. Ogółem popełnił przeszło 20 kradzieży.

Pożar. W Grabowcu spaliły się dwa gospodarstwa. Straż pożarna miejska ze Stryja udała się na miejsce wypadku i zlokalizowała ogień.

Na bankiecie, urządzonym na cześć posła dra G. Roszkowskiego po jego sprawozdaniu poselskiem, zebrał hr. Karol Dzieduszycki, marszałek powiatu, 50 złr. na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Teatr J. Winiarskiego. Po dłuższej nieobecności zawitało do naszego miasta towarzystwo dramatyczne p. J. Winiarskiego, złożone z kilkunastu osób, z których wyróżniają się zwłaszcza pp. Janusz, Winiarska, Lubicz, Gabryelski, Czajkowski, Lipiński i inni. Na początek wystawił p. Winiarski wesołą farsę angielską „Ciotka Karola“, grywaną z ogromnem powodzeniem we Lwowie i w Warszawie, poczem po raz pierwszy odegraną została w Stryju ostatnia komedja Bałuckiego „Ciepła wdówka“, która jest wprawdzie o wiele słabszą od innych sztuk tego pisarza, ale posiada dość humoru i werwy, aby stanowić stałą atrakcję dla publiczności Nie wątpimy ani na chwilę, że inteligencja polska naszego miasta, która tak chętnie zawsze wspierała tear ruski, z tem większym zapałem popierać będzie swoją własną scenę, której byt nie jest usłany różami, a której posłannictwo cywilizacyjne tu, na partykularzu. pomimo wszelkich jej braków i niedomagań, jest większe, aniżeliby się mogło zdawać na pozór.

W pożegnaniu prezydenta ministrów hr. Badeniego wzięli udział ze Stryja: radca namiestnistwa p. Manasterski, prezes rady powiatowej i poseł hr. Karol Dzieduszycki, kniaź Włodzimierz Puzyna i p. Matkowski właściciel dóbr z Sokołowa. Powiat skolski reprezentował p. Bronisław Nartowski, właściciel dobr.

Pociąg do Skolego. Ponieważ dyrekcja ruchu chciała znieść południowy pociąg, odchodzący stąd do Skolego, a dwa pozostałe pociągi o g. 8 rano i o g. 11 wieczorem nie wystarczają wobec bardzo ożywionego ruchu handlowego pomiędzy Stryjem a Skolem, wniesiono do dyrekcji prośbę, zaopatrzoną wielu podpisami tutejszych kupców i rękodzielników, o zatrzymanie tego pociągu. Spodziewamy się, że tej uzasadnionej prośbie dyrekcja ruchu uczyni zadość.

Z Towarzystwa muzycznego. Dnia 28 września 1895 r. odbyło się w Towarzystwie muzycznem im. Moniuszki w Stryju zwyczajne walne zgromadzenie. Do wydziału weszli: pp. Leon Maxymowicz jako prezes, Andrzej Niebieszczański jako zastępca prezesa, oraz pp. Wiktor Kuczyński, Justyn Czapelski, Sylwester Des Loges, Emil Kraft, Ludwig Bartkiewicz, Dr. Emil Altman, Stefan Długosz, Gustaw Kallaus, Onufry Piekarski, Józef Bielewicz. Na zastępców wybrani pp. Walery Bełkowski, Henryk Oller, Wojciech Grzegorzewicz i Anatol Jeskiński. Na rok szkolny 1895/6 powierzono naukę gry na fortepianie, p. Helenie Martini a na skrzypcach i innych instrumentach dyrektorowi Rederowi. Szkoła muzyczna rozpoczęła się 1-go września 1895. Na naukę gry na skrzypcach przyjęto na bieżący rok bezpłatnie Jakóba Parachoniaka ze Stryja.

Rada miejska na ostatniem posiedzeniu, odbytem 14 października pod przewodnictwem burmistrza p. Göttingera, uchwaliła: 1) w sprawie wydzierżawienia prawa polowań na gruntach podmiejskich od 1 listopada 1895 do 31 października 1896 rozpisać licytację; 2) Lejbie Robach i spadkobiercom Salomona Eichensteina zapłacić po 12 zł. za sążeń gruntu, mającego się od nich zakupić na cele regulacji miasta; 3) udzielić komitetowi obchodu 300 letniego jubileuszu unji brzeskiej kwotę 300 złr. tytułem subwencji na założenie instytutu św. Jozafata we Lwowie. Wniosek ten motywował radny dr. Fruchtman. W toku posiedzenia zabierali głos pp. Wasylewski, Halagarda, Reiff, Frenkel, Stojałowski, Becher i Zatwarnicki.

Włościanin Bernyk z Lisiatycz, zamknięty do kozy za zaburzenie spokoju publicznego, wypuszczony został na wolność. Jak wiadomo, Bernyk chciał koniecznie „rizaty lachów“, co mu się jednak nie udało, gdyż w samą porę udzielono mu bezpłatnej kwatery w śledczym areszcie. Za to niektórzy Rusini stryjscy urządzili mu teraz paradę i w tryumfie odprowadzili go do Lisiatycz. Tak się robi męczenników.

Poszkodowany, który zgubił w pewnym sklepie 15 złr., po udowodnieniu swojej autentyczności, może odebrać zgubę w tutejszym magistracie.

W kamienicy Ettingera przy ul. pańskiej powstał ogień pokojowy przy zapuszczaniu podłogi woskiem. Straż miejska stłumiła pożar.

Co drugi tydzień koncertuje w restauracji p. Dienstla muzyka kolejowa pod osobistem kierownictwem p. Czeczetki.

ZAKŁAD KĄPIELOWY LUDWIKA DOSZLEGO
utrzymywany w największym porządku, otwarty codziennie.
Usługa męska i żeńska.

Moje Leczenie wodą

hydropatyczna książka **X. Kneippa,** wydanie VII. kosztuje w drukarni Ludwika Arbaszewskiego Lwów, Słowackiego 4. **tylko 1·50 ct.** Na przesyłkę poleconą dołączyć 15 ct.

Mój Testament

najnowsze dzieło **X. Kneippa,** w którym uczy hartować ciało i prędko leczyć choroby; **kosztuje 1·50 ct.,** w drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów, Słowackiego l. 4.
Egz. oprawny w półskórek 1·80. Na posyłkę poleconą dołączyć 15 ct.

Tak żyć potrzeba,

są to rady i wskazówki **X. Kneippa** dla zdrowych i chorych. W drukarni Ludwika Arbaszewskiego, Lwów, Słowackiego 4. **Kosztuje 1·50 ct.** Na posyłkę pocztową dołączyć 15 ct.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.** Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 18. Stryj, dnia 17. listopada 1895. Rok I.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową:
Rocznie 3·60 ct.
Półrocznie 1·80 „
Kwartalnie 90 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu.
Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja „*Kurjera Stryjskiego*“ w Stryju.

Woda do picia w Stryju.

(Artykuł nadesłany).

Cała suma czynności i działalności ludzkiej dąży do jednego celu: t. j. uczynienia życia ludzkiego znosnem. Cały postęp dąży wszelkiemi drogami do tego celu, dzięki czemu powstają coraz to nowe instytucje w tym kierunku. Szpitale, kasy dla chorych, skwery publiczne, cła ochronne dla produktów żywności, hygieniczne urządzenia dla młodzieży szkolnej, ustawy budowlane, fabryczne, prsemysłowe i setki innych, oto wyraz dążności postępu we wspomnianym kierunku. Niestety jednak, w silnym rozmachu tych dążności zapominamy o jednej z najważniejszych podstaw naszej egzystencji — o wodzie do picia. W Nrze 16 *Kurjera Stryjskiego* poruszono sprawę studzień systemu żórawiowego, otóż nie od rzeczy będzie wspomnieć nieco i o wodzie do picia, w tych studniach się znajdującej, oraz o ocembrowaniu i ilości studzień. Woda do picia jest jedną z najważniejszych i najniezbędniejszych potrzeb ciała naszego. Dla lepszego zrozumienia znaczenia wody dla naszego organizmu, powtórzymy tu odpowiednie ustępy ze znakomitego dzieła popularnego prof. Dra Bocka p. n. „Budowa, życie i pielęgnowanie ciała ludzkiego“ przetłumaczonego na język polski przez Hipolita Parasiewicza, a wydanego przez Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie 1894 r., lecz za mało u nas jeszcze rozpowszechnionego. Od wody zawisłe są po największej części czynności i własności tkanek i tylko przy pomocy wody odbywać się może przemiana materyi. Ona rozpuszcza białko, sole, cukier i wprowadza je do ciała i do krwi, we krwi znowu rozprowadza istoty odżywcze do mózgu, mięśni, jednem słowem do wszystkich miejsc ciała, sprowadzając z tamtą produkta spalenia do płuc, nereki skóry, gdzie wydalone zostają. Nieustannie utracamy dość znaczną ilość wody (około $1^1/_2$ l. dziennie) tak w postaci płynnej jak i lotnej. Jeżeli ubytek ten nie zostanie dostatecznie pokryty, natenczas uczucie pragnienia wskazuje natychmiast, że tkanki wyschły. Tylko wtedy może ciało być zdrowem, gdy należyta ilość wody doń wchodzi i przezeń przechodzi; niedostatek wody w organizmie wywołuje choroby. Za wiele wody nie może się w ciele nagromadzić, gdyż jej nadwyżka zostaje zaraz wydzieloną. Woda reguluje ciepłotę ciała naszego, a to wskutek ulatniania się na jego powierzchni. Tak ważne zadanie ma do spełnienia w naszym organizmie woda.

Do ocenienia czy woda jest dla ludzi przydatną do picia i czy przy dłuższem staniu nie oddziaływa szkodliwie na zdrowie ludzkie, są następujące własności wody wystarczające: 1) powinna ona być zupełnie jasną, bezbarwną, bezwonną i kryształową i taką pozostać nawet przy dłuższem staniu na powietrzu; 2) powinna się perlić, a więc zawierać powietrze atmosferyczne, a szczególnie bezwodnik kwasu węglowego, któremu zawdzięcza swój smak orzeźwiający bez żadnego innego smaku. 3) Nie powinna zawierać w 1 litrze więcej, jak 0·5 grama mineralnych pozostałości po odparowaniu, które oprócz śladów żelaza zawiera tylko alkalia i ziemię. 4) Nie powinna zawierać wcale, a w najgorszym razie najwyżej na 1 litr 0.05 grama organicznych części, nigdy zaś żyjątek, które wskazują, że ciała podlegające gniciu były z nią w styczności. 5) Nie powinna zawierać żadnych gazów wonnych, gdyż woda zanieczyszczona produktami gnicia jest dla zdrowia bardzo szkodliwą. W lecie powinna być zimniejszą, w zimie cieplejszą od powietrza atmosferycznego, w każdym razie temperatura nie powinna przekraczać 12—15° C., lub 10—12° R., gdyż woda ciepl jsza nie chłodzi. Woda, która powyższych własności nie posiada, nie jest dobrą wodą do picia, jednakowoż wedle potrzeby może być użytą do picia i nie sprawia jeszcze zaburzeń w naszym organizmie. Bardzo zimna woda może wywołać

Spacery po Stryju.

Teatr i publiczność. Maczek, ale nie ogrodowy Czyja zasługa? Trochę o modzie. W jaki sposób pewna blondynka wyrządziła mimowoli krzywdę p. Bałuckiemu? Będziemy się bawić. Chryzantemy. Niemiła operacja. Wieloryby polityczne, niedoszły wiec i reklama. Któż zbadał?...

Tym razem, opuszczając gościnne mury (mówi się „mury“, chociaż nie ma nawet parkanu) naszego miasteczka, p. Winiarski może śmiało *mutatis mutandis* zawołać z prorokiem Jeremiaszem: „O... Stryju, jeżeli o tobie zapomnę, niechaj prawica moja uschnie!“ Jesteśmy wprawdzie głęboko przekonani, że p. Winiarskiemu prawica nie uschnie, chociażby dlatego, że spewnością jeszcze nieraz nas odwiedzi, ale niemniej możemy z czystem sumieniem wtłoczyć w ramki fejletonowe ten biblijnozmodernizowany okrzyk. Rzeczywiście bowiem, nasza P. T. publiczność i „wysoka szlachta“. — jak się po średniowiecznemu trochę wyrażają jeszcze niektórzy przedsiębiorcy „panoptików“ i galerji woskowych figur z umierającym carem Aleksandrem oraz spiącą Wenus, — spisała się tak gracko, że nawet najzagorzalszy pesymista musi razem ze mną zawołać:

— *Per Bacco!* są jeszcze u nas ludzie, którzy przenoszą teatr nad... maczka!

Jeżeli jednak tak jest, to bądźmy sprawiedliwymi i przyznajmy z góry, że właściwie $^3/_4$ części zasługi ponoszą w tym wypadku, nasze niezrównane piękne panie, które co prawda nie wiele znają się na... maczku (ale nie takim ogrodowym), a zato mają dość szlachetnych aspiracji do sztuki, literatury i... mody. Przepraszam najmocniej, ze poważyłem się tak niedyskretnie pomięszać upodobania pań naszych, ale istotnie byłbym w kłopocie, gdyby mnie kto spytał, co w życiu kobiety gra niekiedy większą rolę: zamiłowanie do sztuki czy posłuszeństwo bezgraniczne względem despotycznej królowej mody? Swoją drogą trzeba przyznać, że pomiędzy sztuką a modami zachodzi też poniekąd związek, a łącznikiem, który je spaja ze sobą, jest estetyka. Że nasze panie umieją kaprysom mody nadać bardzo wyraźne i sympatyczne piętno estetyczne, o tem przekonaliśmy się niejednokrotnie, a świeży pobyt p. Winiarskiego w naszem mieście dał nam nową do tego sposobność, gdyż każde przedstawienie teatralne jaśniało pięknością strojów w audytorjum. Mógłbym tu na dowód wymienić litanję całą gustownych kostjumów i nadobnych ich właścicielek, ale ponieważ wszystko ma swoje granice, nawet rozmiary fejletonu, przeto zanotuję tylko wrażenie, jakie na brzydkiej połowie publiczności wywarła pewna prześliczna blondynka w szamowej sukni i futrzanej rotundzie, tak dalece, że stało się to z uszczerbkiem dla „Grubych ryb“ Bałuckiego, gdyż $^3/_4$ słuchaczy zamiast na scenę zerkało w stronę czarownego zjawiska.

Gdzie kwitnie tak gorliwy kult pięknych dam, jak w Stryju, tam i sezon zabawowy powinien zapowiadać się jaknajlepiej. W istocie zapowiada się on świetnie, gdyż na samą tylko św. Katarzynę mają się odbyć aż 3 wieczorki: w resursie, w Czytelni kolejowej i jeszcze w jakiejś instytucji. Są to dopiero ptaki, zwiastujące zbliżanie się karnawału, a co będzie dalej, kiedy się Stryj rozbawi na dobre, *vederemo e poi scriveremo.*

Radbym jaknajdłużej gawędzić na temat mody i zabaw, dla zrobienia satysfakcji moim pięknym czytelniczkom, ale nie-

Główny skład lamp, szkła i porcelany
poleca w wielkim wybroze firma G. LANDBERG w Stryju, Rynek.
Lampy salonowe i błyskawiczne, serwisy itd. itd. Ceny umiarkowane.

boleści w żołądku, szczególnie jeśli takowy nie jest zupełnie zdrowym. Woda nie powinna być ani za twardą ani za miękką, to znaczy nie powinna zawierać w sobie ani za mało ani za dużo części mineralnych, szczególnie wapna i magnezji Woda źródlana, wypływająca z czystej ziemi, jest najczystszą, a więc najodpowiedniejszą do użytku ludzi. W celu rozpoznania dobrej lub złej wody nie zaszkodzi podać krótkiego empirycznego jej badania. 1) Badać bezbarwność, czystość (jasność) woń i smak; 2) zagotować 1 litr wody w niskiem miedzianem naczyniu i odstawić a jeżeli w przeciągu $^1/_4$ godziny w spokoju zmętnieje i czystości dna naczynia dokładnie nie widać, w takim razie zawiera taka woda za wiele wapna i nie jest najlepszą wodą; 3) napełnić szklankę wodą i dolać do niej roztworu składającego się z 1 części kwasu garbnikowego (Taniny), z 4 częściami wody destylowanej i 1 części spirytusu; jeżeli po upływie 5 godzin nie nastąpi żadne zmętnienie, woda jest dobrą do picia, jeżeli jednak już w pierwszej godzinie zmętnieje, jest dla zdrowia szkodliwą, jeżeli zmętnieje po upływie drugiej godziny, wody takiej nie zaleca się do picia, jeżeli po upływie 3 godzin zabarwi się bronzowo, zawiera amoniak i może być jako lichej jakości uważaną i szkodliwą. Troska o dobrą i czystą wodę do picia należy do najważniejszych zadań ochrony zdrowia publicznego (hygieny publicznej). Woda do picia bywa najczęściej zanieczyszczaną rozmaitymi odpadkami kuchennymi i fabrycznymi, odchodami ludzkiemi i zwierzęcemi, które dostają się do ziemi i zanieczyszczają ją często tak dalece, że grunt nie może już nic więcej rozłożyć. Woda deszczowa, ściekając przez taki zanieczyszczony grunt, zabiera z sobą te szkodliwe części i zanieczyszcza nimi tak zwaną wodę zaskórną, którą w Stryju w studnie sprowadzamy. Z tego powodu często bardzo w wielu miejscach woda w studniach kopanych, z pompą, kołem lub żórawiem bywa bardzo zanieczyszczaną częściami organicznymi.

Wiemy już zatem, jak ważną dla naszego życia i zdrowia jest dobra woda do picia, oraz wiemy jaką dobra woda być powinna, łatwiej nam przeto będzie ocenić pod tym względem stosunki w tym kierunku w Stryju. W Stryju, w samem mieście znajdują się tylko trzy studnie publiczne (na 18 tysięcy mieszkańców), a mianowicie 2 studnie w rynku i jedna obok kościoła, które często są zepsute i nienaprawiane, i z których wody do picia używać można. Chociaż bowiem te studnie posiadają wodę zaskórną a nie źródlaną, to jednak przynajmniej nie bardzo szkodliwą. Natomiast w dalszych dzielnicach miasta nie masz ani jednej studni publicznej, a mieszkańcy chodzą po wodę nieraz $^1/_2$—1 kilometra drogi. Studnie prywatne są nie dla każdego przystępne i wogóle niezdrowe, szczególnie w samem mieście, gdzie znajdują się między samemi kloakami i kanałami, a nadto prawie cały grunt w Stryju jest strasznie nieczystościami przesiąkły. Jak okropne stosunki pod względem wody do picia panują w Stryju, najlepszy dowód dają chorzy na żołądki, których sporo w mieście się znajduje. Ale czyż niepicie takiej wody zdoła uchronić ludność stryjską, nie mającą lepszej wody, od niebezpieczeństw? Naszem zdaniem nie. Bo najpierw potrzeba picia wody nie powstrzyma ludności od picia i używania złej wody do potrzeb codziennych, powtóre ci, co wodę noszą, nie bardzo chętni są trudnić się parę kroków dalej po lepszą wodę, a najmniej ludność przybywająca na targi. Naszem zdaniem takie szkodliwe studnie należałoby raczej całkiem zamknąć lub zasypać, bo już lepiej zmusić mieszkańców, aby dalej po wodę chodzili, niż aby się truli wodą, którą mają tuż pod bokiem

Stosunki te smutne, które zwłaszcza w czasie każdej epidemii mogą się stać przyczyną zdziesiątkowania mieszkańców naszego miasta i strasznych nieszczęść, powinny być silnym bodźcem dla naszej Rady miejskiej, aby ewentualnościom tym zapobiegła. Jestto kwestya stokroć bardziej piekąca, niż budowanie koszar, a nawet niż wszystkie inne potrzeby, bo co nam po wszystkiem, jeżeli codziennie już samą wodą się trujemy i życie sobie skracamy, lub chorobę sprowadzamy. Kwestya zaopatrzenia miasta w zdrową wodę do picia w dostatecznej ilości i we wszystkich częściach miasta powinna się stać hasłem działalności Rady miejskiej, a żadne ofiary nie powinny się wydawać za wielkie celem załatwienia tej kwestyi. Pomyślne załatwienie tej kwestyi niewątpliwie stanowiłoby wiekopomną zasługę obecnej Rady.

Rozważyć jednak należy, czy i w jaki sposób kwestya ta da się w Stryju rozwiązać? Otóż wedle naszego zdania pomyślne rozwiązanie tej kwestyi jest możliwe. Jakkolwiek samo miasto nie posiada odpowiednich źródeł, to za to w okolicy znajdzie obfitość źródeł zdrowej wody. Trudność jednak zachodziłaby w przeprowadzeniu tej wody do miasta, jednakowoż tę trudność powierzylibyśmy p. inżynierowi miejskiemu, do którego to jako do fachowca należy. Woda zdrowa jest, tylko trzeba ją sprowadzić do miasta, a sprowadziwszy ją, należy urządzić racyonalne studnie, jakiemi są tylko studnie samonatryskowe, basenowe t. j. studnie, w których woda sama płynie do basenów. Strumień tryskającej wody dostarcza wody do picia i gotowania, woda zaś w basenie się zbierająca służyć może do innych potrzeb, a szczególnie podczas pożarów do gaszenia ognia. Nie przeoczamy tej okoliczności bynajmniej, że takie sprowadzenie wody zdrowej do miasta i urządzenie takich studzień basenowych pociągnie za sobą znaczne koszta, ależ czemżeż są te wydatki w porównaniu z wartością naszego i drogich nam osób zdrowia i życia? Zresztą i na to jest rada. Zakreślić plan sieci wodociągów i studzień na całe miasto, lecz wykonywać go częściowo corocznie w miarę sił budżetu.

---

litościwy moloch polityczny domaga się i dla siebie ofiary fejletonowej. Zaznaczę więc jeszcze tylko, że kwiatem sezonowym zaczynają być u nas chryzantemy, i przystępuję od razu do ciężkiej polityki, którą dla ułatwienia podzielę sobie na miejską i wielkoświatową. Co do tej pierwszej, to najważniejszym jej objawem jest na razie zbliżające się wylosowanie 18 radnych miejskich. Będzie to operacja, na której wspomnienie robi się już teraz słabo niektórym naszym „ojcom miasta“, a która — obym był fałszywym prorokiem — gotowa nas pozbawić takiej perły, jak pan Krasiński, z którego ustąpieniem znikłby na zawsze z sali posiedzeń tak pożądany w tych ciężkich czasach żywioł komiczny!

W polityce „światowej“ dzieją się wielkie rzeczy. Ks. Dawydiak i dr. Oleśnicki, przyszedłszy do przekonania, że są wielorybami, którym za ciasno jest pływać po skromnej sadzawce stryjskiej, przenieśli cząstkę swojej cennej działalności do Lwowa i tam zwołali „wsenarodne wicze“ dla omówienia sejmowych wyborów. „Wicze“ nie przyszło wprawdzie do skutku, ale reklama jest, a to grunt, bo za rok będziemy mieli znowu wybory, tym razem nawet do rady państwa. Prawdopodobnie także cele reklamowe ma proces, jaki mecenas stryjski wytoczył p. R. z powodu wyrażenia się, że podczas ostatnich wyborów sejmowych ze strony „niezawisłych kandydatów“ były w robocie podobno i pieniążki. Któż zbadał... gry wyborczej przepastne tajniki?...

E. Hołod.

Feljeton literacki.

Dlaczego „Pan Tadeusz“ jest arcydziełem? Napisał Ks. Karol Zoeller, katecheta gimnazjalny. W Stryju. Nakładem i drukiem A. Müllera Syna, 1895.

To, co dotychczas napisano u nas o życiu i pismach największego z naszych poetów, możnaby śmiało podciągnąć pod ogólne miano „literatury mickiewiczowskiej“. Z dumą możemy wskazać na cały szereg znakomitych publikacji, które w formie sumiennych studjów literackich wyświetlają znaczenie genialnego wieszcza dla rozwoju piśmiennictwa naszego, jego potężny wpływ na kształtowanie się prądów literackich w Polsce i drugi, niemniej decydujący wpływ na etyczne i narodowe życie trzech już z górą pokoleń. Do rzędu prac, które wyszły z pod pióra najwybitniejszych krytyków naszych, przybywa obecnie cenne studjum, którego tytuł wypisaliśmy powyżej, a które, zaznaczmy to od razu, nie ustępuje tamtym, ani ścisłością przedmiotowego badania ani talentem krytycznym. Autorem jego jest zamieszkały w naszem mieście, a na niwie literackiej znany już z kilku cennych prac, ks. prof. dr. Karol Zoeller.

Rozprawa ks. dra Zoellera podzielona jest na pięć części. Część pierwsza nosi tytuł: „W jakich okolicznościach i kiedy Pan Tadeusz został napisany? Mickiewicz u szczytu swej poetyckiej twórczości“. Autor w rozdziale tym rzuca czytelnikowi znakomity obraz psychicznego stanu poety w epoce, w której miał wydać na świat niedoścignione swoje arcydzieło, opisuje wpływy, jakie na poetę naszego działały za czasów jego pobytu w Paryżu, gdzie wówczas, po świeżym rozgromie listopadowym, skupiła się była cała różnobarwna i gorączkowa falanga politycznej emigracji polskiej i daje tem niejako podkład do wszystkich następnych części swojej rozprawy, w których

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem W TRUSKAWCU Obszerną broszurę o Truskawcu wysela na żądanie zarząd.

Albo też jeszcze lepiej, zważywszy, że naprawa studzień z pompami kosztuje rocznie paręset złr., zaciągnąć znaczniejszą pożyczkę (np. 15 tysięcy) od której miasto w dzisiejszych stosunkach kredytowych mniejsząby sumę rocznie płaciło, niż te naprawy kosztują. Możnaby też być mniej hojnym w rozdawaniu lada komu zapomóg, a oszczędzony grosz użyć dla dobra ogółu.

Wiemy bardzo dobrze, że jak niechlujstwo wchodnie stało się niemal religią wchodu, tak niedbałość o zdrowie jest niezwalczoną wadą ludzi cywilizowanych. Zdaje się to paradoksem, a przecież jest niewzruszoną prawdą. Greka, łacina, matematyka, historya, w nowszych czasach nawet historya naturalna, chemia, wreszcie literatura, sztuka, oto gałęzie wiedzy, z których przeciętny inteligentnik wie cośkolwiek. Ale o pielęgnowaniu ciała, o hygienie, o zapobieżeniu chorobom, szkoła niestety nie uczy. Mieszkaniec pustyni zna środki gojące rany, zna źródła wody mającej lecznicze własności, zna zioła lecznicze i umie je stósować. Pies umie dyetą, trawką, lub wodą uśmierzać swoje cierpienia. A inteligentny mieszkaniec cywilizowanej Europy nie ma o tych rzeczach najmniejszego wyobrażenia. Jeżeli więc ogół w tych ważnych, zdrowotnych sprawach, jest nieświadomy, to na wybrańcach na świeczniku stojących, tem większy cięży obowiązek naprawy złego na korzyść zdrowia mieszkańców. Przed wyborami powszechnymi oświata, przed oświatą — dobrobyt, przed dobrobytem — chleb, a przed chlebem — woda! Dobrą nadzieję w pomyślne załatwienie tej piekącej sprawy rokujemy sobie już stąd, że nietylko ogół mieszkańców ale i ojcowie miasta odczuwają ją... i nie złożą do kosza, lecz przy obradach nad budżetem podniosą ją i odpowiednimi wnioskami poprą. Zresztą spodziewać się należy, że sprawa ta z żadnej strony nie natrafi na opozycję. *g.*

Kronika.

Z życia towarzyskiego. Dnia 3 bm. odbyły się zaręczyny panny Eugenii Telichowskiej, córki lustratora domen i lasów w Drohobyczu oraz właściciela realności w Krakowie, z p. Włodzimierzem Sas Semkowiczem Terleckim, ukończonym słuchaczem św. teologii we Wiedniu.

Ślub. Dnia 16 bm. pobłogosławiony został związek małżeński panny Pauliny Reif, córki tut. obywatela, z p. Leopoldem Binduchowskim, c. k. respicjentem samoistnym straży skarbowej.

Z armji. Podpułkownik i komendant garnizonu stryjskiego p. Jan Fröhlich mianowany został pułkownikiem z pozostawieniem i nadal w Stryju. Wskutek tego mianowania w sferach wojskowych panuje radość i zadowolenie, gdyż p. pułkownik Fröhlich przez kilkoletni pobyt w naszem mieście zjednał sobie szczerą sympatję. Dalej kapitan I. klasy p. Henryk Plass mianowany został majorem, porucznik 71 p. kawalerji Franciszek de Kukula nadporucznikiem z przeniesieniem do 4 pułku ułanów do Żółkwi, a kapitan obrony krajowej p. Pisarzek, stacjonowany w Stryju, przeniesiony został do Jungbunzlau w Czechach.

Prezydent sądu obwodowego p. Bajewski bawił na wizytacji sądu powiatowego w naszem mieście.

Doroczna wizytacja odbyła się w obydwóch aptekach stryjskich wobec komisji sanitarnej, która znalazła wszelkie leki tak co do jakości, jak ilości w największym porządku.

P. Edmund Opolski, c. k. notarjusz otrzymał dwumiesięczny ulop. Substytucję objął p. Guido Pogonowski, kandydat notarjalny ze Stryja.

Koncerta muzyki kolejowej pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Czeczetki, odbywać się będą co drugą niedzielę w restauracji kolejowej p. Dienstla.

Prof. dr. Gustaw Roszkowski, poseł z miasta Stryja, wybrany został trzecim sekretarzem Koła polskiego w austrjackiej radzie państwa.

„Wyrznąć Polaków!“ Antoni Romański, drogomistrz powiatowy, wzniósł przeciw słynnemu Andrusiowi Bernykowi z Lisiatycz pozew następującej treści: Dnia 23 października 1895, byłem w Lisiatyczach w służbie, gdy spotkał się ze mną Andruś Bernyk i zaczął wygadywać, że ja sprzedaję Rusinów, że ten surdut, który na sobie noszę, jest za ruskie pieniądze i wykrzykiwał, że Rusini muszą znieść radę powiatową, a sąsiad z za kordonu dopomoże nas wymordować, bo u nas starostwo, sądy i wszystko jest polskie i żydowskie. Musimy, mówił Bernyk, wyrżnąć polaków, a wtedy nie będą już śpiewać „Boże coś Polskę“. Wygadywał przytem na starostwo, na sądy i na radę powiatową niestworzone rzeczy. Ks. Kałyniak z Dołhołuki, ks. Teodor Kirczow z Dołhego i ks. Tyszownicki z Dołhołuki przyjeżdzają prawie codzień do Lisiatycz do Andrusia Bernyka na konferencję, Bernyk zaś codziennie jest w Stryju w „Besidzie“. Świadkowie: Jakim Tyzbir wójt, Petro Głuch, Dmytro Kizyma, Izak Seeman i Feliks Szysz z Lisiatycz.

Niewdzięczna córka. Córka tutejszego szynkarza Samuela Liebermana, izraelitka, zakochała się w niejakim Edwardzie Kollu, dozorcy wagonów kolejowych w Ławocznem. Stosunek trwał długi czas, a jeszcze kiedy Liebermanówna uczęszczała do tutejszej szkoły żeńskiej, Koll oczekiwał na nią w pobliżu budynku szkolnego, poczem oboje udawali się na przechadzki i naznaczali sobie miłosne *rendez vous*. Gdy stosunek ten doszedł do wiadomości ojca, zakazał

---

po kolei przechodzi i ocenia najwybitniejsze charakterystyczne cechy „Pana Tadeusza“. W drugim rozdziale rozpatruje autor budowę poematu, streszcza po krótce osnowę każdej jego poszczególnej księgi, zwracając tu i ówdzie uwagę na niezrównaną w swej prostocie i bezpretensjonalności piękność mickiewiczowskiego arcydzieła.

Trzeci rozdział nacechowany jest już ścisłym krytycyzmem. Znajdujemy w nim charakterystykę osób, występujących w „Panu Tadeuszu“. Autor dotyka kolejno każdej z tych postaci i na podstawie słów poematu daje przepyszny rysunek mickiewiczowskich bohaterów. Jak w kalejdoskopie przesuwają się tu przed nami znane dobrze figury butnych, ale serdecznych „braci szlachty“. Pierwsze miejsce zajmuje, oczywiście, bohater poematu, Jacek Soplica. Jak znakomicie umie autor kilku zdaniami charakteryzować postacie mickiewiczowskie, jak głęboko umie je pojmować, świadczy choćby ten wyjątek z sylwetki Soplicy:

„Jacek w pierwszej fazie życia, to typowa niezmiernie postać życia szlacheckiego przy schyłku XVIII. w. Cechą jej: nad miarę wybujała indywidualność, wybujała z nadmiaru żywotności sił psychicznych, których społeczeństwo, mające zupełną swobodę polityczną, dające każdemu szlachcicowi możność dostąpienia wszelkich urzędów i godności, czynienia przytem, co chciał i jak chciał, w niczem nie krępowało, bo z braku praw silnie dzierżonych krępować nie mogło, a dla rozkorzenionego pojęcia o złotej wolności krępować nie chciało. Dodajmy do tego, że liczne wojny rozwijały w jednostkach silnie zorganizowanych skłonność i uzdolnienie rycerskie, tradycye zaś rodzinne, urzędy i zaszczyty obywatelskie wyrabiały poczucie pewności siebie, przechodzącą aż w pychę miłość rodową i ambicyą. Szlachcic na zagrodzie równał się wojewodzie a miał i mieć musiał niepomierne rozumienie o sobie, kiedy był elektorem swego własnego króla Urządzenia społeczne nie hamowały w niczem jego indywidualności. Polska więc była wówczas gruntem urodzajnym dla postaci psychicznie wybujałych nad wszelką miarę, dla temperamentów silnych, gorących, namiętnych. Takim był i na takiej glebie wyrósł Jacek Soplica.

W w. XVI. w którym umysły polaków zajęte były zagadnieniami nauki, reformą społeczną, państwową i religijną, umysł taki mógł odegrać rolę, jaką odegrał Stan. Orzechowski; w. XVII. w czasie strasznych wojen, wstrząśnień, najazdów rzezi, taki człowiek mógł być albo Djabłem Stadnickim albo też Kmicicem albo Lisowczykiem; w w. XVIII. w zakątku Litwy, w czasie kiedy życie polityczne Rp. miało się ku upadkowi, a umysł taki, jak jego, zagadnień ogólnych ani pojąć, ani tem mniej ocenić nie umiał, cała ta pełnia sił, namiętności, mocy, miała jeden sposób objawić się na zewnątrz: przy kielichu, w zajazdach, burdach, pojedynkach, w kniei. W tych warunkach stał się tem, czem się stać mógł: kosterą, zabijaką, paliwodą, przewódzcą w łowach, w burdach, polowaniach“.

Urywek ten świadczy, jak głęboko ocenia i pojmuje autor bohaterów mickiewiczowskich. Krytyk przystąpił tu do swego zadania z całym aparatem nauk pomocniczych, jak historji i psychologji, a przedewszystkiem dwóch najważniejszych czynników: intuicji i odczucia ocenianego przez siebie dzieła. W czwartym rozdziale zastanawia się autor nad formą poetycką utworu i nad obrazami natury, popierając uwagi swoje stosownemi cytatami, w piątym omawia humor „Pana Tadeusza“, w szóstym i ostatnim ocenia styl jego. Książka ks. dr. Zoellera czyta się jak najpiękniejsza powieść, tyle autor umiał wlać w nią prawdziwego interesu, tak zabarwić krytyczne wywody. Życzyć sobie należy, ażeby zwłaszcza w rękach każdego kształcącego się młodzienca znalazła się ta cenna praca, która szanownemu autorowi jej przynosi rzeczywistą chlubę.

Emil Hołod.

MASZYNY DO SZYCIA SINGERA
w najlepszej jakości, oraz maszyny najnowszych systemów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych poleca główny skład Józefa Bechera w Stryju.
Cenniki na żądanie gratis.

Marszantka Amalja König
poleca wielki wybór kapeluszy jesiennych i zimowych, wszystkie zamówienia wykonywa punktualnie.

ZAKŁAD KĄPIELOWY LUDWIKA DOSZLEGO
utrzymywany w największym porządku, otwarty codziennie.
Usługa męska i żeńska.

on Kollowi pojawiać się w jego szynkowni, a na córkę począł zwracać baczną uwagę. Niestety piętnastoletnia Lea znikła pewnego wieczoru z domu rodzicielskiego. Zrozpaczony ojciec zarządził poszukiwania, a gdy mu doniesiono, że dzień przedtem kręcił się koło jego domu Koll, zrodziło się w nim podejrzenie, że on to uprowadził mu córkę. Podejrzenie zamieniło się wkrótce w pewność, gdy Liebermanowi naoczni świadkowie donieśli, że Koll wywiózł Leę do Ławocznego. Uciekająca córka zabrała ze sobą bieliznę, garderobę i kosztowności na sto kilka złr. Lieberman wzniósł przeciw uwodzicielowi skargę o przekroczenie § 96 u. k. a przeciw niewdzięcznej córce o przekroczenie § 525 u. k.

Ofiara znachora. W Zawadowie chorował pewien gospodarz tamtejszy, na t. zw. „dychawicę“. Przed kilku dniami odwiedził go znajomy chłop z Nieżuchowa, posiadający sławę jako znachor, i poradził mu pić płyn z jakiegoś korzenia zapewniając go o zbawiennych jego skutkach. Łatwowierny gospodarz zgodził się na to, wypił przyrządzony płyn i wkrótce ducha wyzionął.

Srebrne guldeny fałszywe kursują po Stryju, zwracamy przeto uwagę publiczności, ażeby przyjmując srebrne pieniądze, przekonywała się najpierw o ich dźwięku.

Ciekawy pożar. Przed kilku dniami zaalarmowano straż pożarną, że pali się kamienica Steina w Rynku. Natychmiast wysłano tren straży, który skonstantował istotnie pożar słomy w piwnicy wspomnianego domu, wszczęty odpadkiem papierosa, porzuconego przez jakiegoś żołnieża, który w podziemiach kamienicy Steina odbywał słodkie „sam na sam“ ze swoją dulcineą. Straż pożarna zaraz po przybyciu na miejsce „katastrofy“ rozpoczęła gorliwy ratunek przy pomocy sikawki. Fatalność chciała, że na kilka minut przedtem jeden z lokatorów, chcą coś uratować, wszedł z latarką w ręku do piwnicy i w chwili właśnie, gdy wydostawał się po schodach na światło dzienne, lunął na niego strumień zimnej wody tak silny, że biedaka o mało z nóg nie zwalił. *Tableau!*

Dzień zaduszny obchodzono i u nas uroczyście. Krzyż postawiony na cmentarzu na cześć poległych w 1863 roku, był pięknie udekorowany, a chór młodzierzy rękodzielniczej odśpiewał kilka pieśni patrjotycznych. Inne grobowce i groby były rzęsiście oświetlone. Nad grobami zmarłych w Stryju prof. gimnazjalnych Hładyszewskiego i Terladzińskiego chór studentów odśpiewał pieśni żałobne.

W pogrzebie Gebla, który padł ofiarą pożaru w kamienicy Steifa, wzięła udział mimo nieznośnej aury straż miejska i ochotnicza *in corpore*, oraz deputacja straży kolejowej, urzędnicy magistratu, burmistrz Göttinger oraz liczna publiczność. Muzyka kolejowa grała marsze żałobne.

Jest patos, tylko nie ma gramatyki! Jakiś pan „Podwalina“ uszczęśliwia lwowskiego *Monitora* klasycznemi korespondencjami ze Stryja, w których, brnąc po szyję w morzu ogólników, rozpisuje się o „zdemaskowaniu niektórych figur“, o „zgniliźnie moralnej“, o „prywacie i protekcji“ i wielu innych rzeczach, z których wynika nieodwołalnie, że miasto nasze jest siedliskiem samych okropności, wśród których porządnemu człowiekowi trudno wytrzymać. Na szczęście pan „Podwalina“ rozświetla ciemny horyzont nasz promyczkiem nadziei; „Cierpliwości, woła, a ostrze tych kalumnji zwróci się samo przeciw tym, którzy *je* (!) obecnie używają“. Gdyby tak kto panu „Podwalinie“ *zwrócił uwagę*, że słowo „używać“ rządzi drugim przypadkiem!

Pani Kliszewska, znakomita artystka operetkowa, ulubienica publiczności warszawskiej i lwowskiej, obecnie przebywająca na wycieczce artystycznej po znaczniejszych miastach galicyjskich, zagości prawdopodobnie i do naszego miasta.

Chłopak malarski, malując okna w jednej z piętrowych kamienic w rynku, spadł na trotoar i złamał sobie rękę.

Z powodu zarazy pyska i racic sprawdzonych w kilkunastu miejscowościach naszego powiatu zaprowadziło c. k. namiestnictwo w powiecie politycznym Stryj, okręg pomorowy, w którym obowiązuje następujące rozporządzenie: Nie wolno odbywać targow i jarmarków na zwierzęta racicowe, zakupywać trzody chlewnej po domach, *wreszcie wprowadzać i wyprowadzać zwierząt racicowych.* Nadmieniamy, że zaraza pyska i racic zawleczoną została z komitatu Beryk na Węgrzech, graniczącego z łanami i polami tut. powiatu a jakkolwiek przebieg jej jest łagodny i nie powoduje wielkich strat w gospodarstwie, to jednak z uwagi na konwencję, zawartą między Austrją, Węgrami a Prusami, c. k. rząd wydaje surowe środki weterynarsko-policyjne celem wytępienia jej. Aby w przyszłości powiat nasz uchronić od zawleczenia zarazy z Węgier, należałoby zaprowadzić kataster bydła w gminach tutejszego powiatu, graniczących z łanami i polami węgierskiemi, a następnie ustanowić posterunki żandarmerji w Klimcu i Różance, co przyczyniłoby się do tego niezawodnie, że ustałoby przemytnictwo bydła z Węgier.

Mieszkańcy ulicy zielonej upraszają uprzejmie p. burmistrza Göttingera, żeby był łaskaw bodaj raz kazać uprzątnąć błoto. Z naszej strony nadmieniamy, że p. Muzykowa, właścicielka realności, posiadająca przy tej ulicy parterową kamienicę, ma zamiar ofiarować bezpłatnie szuter; spodziewać się należy, że wobec takiego objawu prywatnej inicjatywy, nasza władza miejska tem gorliwiej zajmie się spełnieniem życzeń mieszkańców ul. zielonej.

Wiele hałasu o nic. Dnia 13 listopada o godz. 2 po południu otrzymał magistrat tutejszy telegram z Drohobycza, alarmujący że miasto to się pali. Wskutek tej depeszy burmistrz p. Göttinger przybył natychmiast do magistratu i polecił trenowi straży pożarnej miejskiej pospieszyć na pomoc. Gdy straż zaczęła przygotowywać się do podróży, burmistrz otrzymał drugą depeszę, donoszącą że pożar stłumiono.

Przejechanie. Pewien ksiądz ruski z okolicy przyjechał bryczką do miasta, a furman jadąc galopem przejechał na ulicy chłopaka. Powstał oczywiście ogromny krzyk, a ks. widząc, co się święci, zostawił furmana z bryczką i sam się ulotnił. Furmana sprowadzono na policję, skąd po zbadaniu nazwiska, puszczono go na wolność.

W jubileuszu dra Franciszka Smolki wzięła udział deputacja „Gwiazdy“ stryjskiej z wiceprezesem p. Zalewskim i sztandarem. Nadto w dniu jubileuszu wysłano ze Stryja depesze gratulacyjne od Wydziału powiatowego z podpisami marszałka hr. Karola Dzieduszyckiego i p. Zygmunta Zatwarnickiego, od Rady Miejskiej z podpisem burmistrza p. Ludwika Göttingera, od „Sokoła“, od „Gwiazdy“ z podpisem prezesa p. Józefa Kosterkiewicza, od korporacji stolarskiej z podpisami pp. Wirtha i Weinertha, wreszcie od p. Wacława Strzemeckiego, razem depesz 7. Tow. mieszczan stryjskich „Gwiazda“ zamianowało dra Smolkę członkiem honorowym.

Z teatru J. Winiarskiego. Z niepraktykowaną dotąd w Stryju gorliwością publiczność nasza zapełnia szczelnie każde przedstawienie teatru polskiego, który, jak już zaznaczyliśmy w ostatnim numerze, wywiązuje się chlubnie ze swojego zadania, zarówno pod względem repertoaru, jak obsady i wykonania ról. W dalszym ciągu odegrano znakomitą komedyę Zygmunta Przybylskiego „Złote góry“, Bałuckiego „Polowanie na męża“ i „Bajki“, Jordana „Myszy bez kota“, Sardou „Madame sans gene, Mozera „Śluby cywilne“, Laufsa „Szalony pomysł“. Obecnie p. Winiarski nabył prawo do wystawienia znakomitej pięcioaktowej komedji Żegoty Krzywdzica (M. D. Chamskiego) pt. „Zdrowi i pokaleczeni“, która grana była na obu scenach stołecznych i zjednała sobie niepodzielne uznanie krytyki, oraz doskonałej jednoaktówki tego samego autora pt. „Próba w kancelarji dyrektora teatru“. Z artystów największe powodzenie mają pp. Winiarscy, Janusz, Grafczyńska, Sosnowski, Plewiński, Czajkowski. Teatr p. Winiarskiego jest już, niestety, na wyjezdnem.

Konkursa. Wydział powiatowy w Stryju rozpisał z terminem do 15 grudnia 1895 konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w gminie Synowódzko wyżne z roczną płacą 500 złr. i dodatkiem w kwocie 250 zł.

Odznaczenie. Tutejszy postenführer żandarmerji p. Józef Danielkiewicz otrzymał od Najjaśniejszego Pana srebrny krzyż zasługi za to, że podczas wylewu Dniestru cudem zdołał wyratować troje ludzi od niechybnej śmierci. Był to epizod, który o dwadze p. Danielkiewicza prawdziwy zaszczyt przynosi. Woda zatopiła była już znaczną część wsi, znajdującej się nad brzegiem Dniestru, a na jednej z zatopionych chat, na dachu, pozostało trzech włościan, którzy nie zdążyli ratować się ucieczką. P. Danielkiewicz, mając właśnie służbę w tej wsi i widząc co się dzieje, sprowadził natychmiast łódkę i odważnie pożeglował w kierunku rozbitków. Dopłynąwszy do zatopionej chaty, zabrał siedzących na dachu włościan i skierował się z powrotem do wsi. Prąd wody porwał jednak łódkę i niósł ją 2 kilometry przez wzburzone fale. Dzielny człowiek odważnie walczył z przemagającym żywiołem i z pomocą Bożą dobił szczęśliwie do lądu wraz z rozbitkami. 1-go listopada odbyło się uroczyste wręczenie krzyża srebrnego p. Danielkiewiczowi. Akt ten odbył się przed kościołem prarafialnym w obecności kompanii wojska 9 pułku piechoty ze sztandarem, kompanji obrony krajowej, oddziału kawalerji oraz oddziału żandarmerji. Obecni byli także radca namiestnictwa p. Manasterski z gremjum urzędników oraz korpus oficerski. Podpułkownik p. Kraft przemówił do Danielkiewicza w krótkich słowach, poczem przypiął mu srebny krzyż i serdecznie mu pogratulował.

W sprawie napisów. W mieście naszem, mimo, że się ono co roku powiększa i wzrasta, istnieją na niektórych szyldach sklepowych napisy, zawierające tylko początkowe litery imienia i całe nazwisko. Byłoby bardzo dobrze, gdyby magistrat tak jak w innych miastach, polecił tutejszym kupcom umieszczać napisy z pełnem imieniem i nazwiskiem, jak nakazuje ustawa przemysłowa. Na niektórych uliczkach zaś, na których mieszczą się kramy biednych kupców, szyldy sklepowe pisane są tak nieortograficznie i niegramatycznie, że żaden humorysta nie potrafiłby czegoś podobnego wymyśleć.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.**

Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.